Nr
CZYTELNIA PRASY

Brak nam tylko tramwajów i I ligi
LOS TRENERA
str. 3



Jan Brzeski:
Gadaniem świata nie zbawisz
str. 3

Pieniądz który przepala kieszenie
str. 5

Takle buty każdy prawy
Eugeniusz Hryniewicki:
PRZEZ SZYBĘ WSPOMNIEŃ
str. 6

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

MAGAZYN **Gazeta Współczesna**

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 95 (11 090) Białystok — Łomża — Suwałki, piątek, 24.04.1987 r. Nakład 235.000 Cena 12 zł

XXI Kongres Techników Polskich rozpoczął obrady

Nie zadowala nas obecne tempo zmian

Pod hasłem „Technika dla człowieka i kraju" rozpoczął się wczoraj w Gdańsku XXI Kongres Techników Polskich. Ponad 1300 delegatów reprezentujących inżynierów i techników, pracowników przemysłu i nauki omówi stan i perspektywy techniki oraz jej oddziaływanie na rozwój gospodarki.

Celem obrad jest przedstawienie propozycji działań inżynierskich, które powinny przyczynić się do przyspieszenia postępu technicznego, do zwiększenia zainteresowania przedsiębiorstw i całej gospodarki działalnością innowacyjną. Kongres omówi także sytuację społeczno-zawodową kadry technicznej i warunki pełniejszego wykorzystania jej potencjalnych możliwości.

Na obrady kongresu przybyli **Wojciech Jaruzelski** i **Zbigniew Messner.**

Zabierając głos z kongresowej trybuny premier Zbigniew Messner powiedział m. in., iż wchodzimy w drugi etap reformy. Zadowalanie się dotychczasowym tempem zmian jakościowych wobec szybkości zachodzących w świecie przemian — oznacza pogłębianie luki technologicznej i cywilizacyjnej. **Możliwości rozwoju nauki i techniki nie są dotąd w pełni wykorzystane;** uzyskiwane efekty — są niewspółmiernie niskie w stosunku do oczekiwań społecznych i potrzeb gospodarki.

Jedną z kluczowych dla gospodarki kwestii — kontynuo-

Ciąg dalszy na str. 2



wiadomości dnia

Przed Kongresem PRON

WARSZAWA — Systematycznie odbywają się wspólne posiedzenia Prezydium Rządu i Prezydium Komitetu Wykonawczego RK PRON. Na dzisiejszym spotkaniu, przedstawiona zostanie rządowa informacja z realizacji przez organa administracji państwowej wniosków z I Kongresu PRON. Z kolei przedstawiciele PRON zapoznają kierownictwo rządu ze stanem przygotowań do II Kongresu ruchu.

Rokowania w Genewie

GENEWA — Spotkaniem zastępcy przewodniczącego delegacji ZSRR na rozmowy w sprawie zbrojeń jądrowych i kosmicznych, ambasadora do specjalnych poruczeń ALEKSIEJA OBUCHOWA i przewodniczącego delegacji amerykańskiej na te rokowania MAYNARDA GLITMANA rozpoczęła się wczoraj w Genewie kolejna runda rozmów grupy ds. rakiet średniego zasięgu.

Konferencja Miast Męczeńskich

MADRYT — Kolejna Konferencja Miast Męczeńskich odbędzie się w Madrycie w dniach 27—29 kwietnia br. z udziałem burmistrzów blisko 300 miast z pięciu kontynentów.

Będą wśród nich m.in. przedstawiciele władz miejskich WARSZAWY, Hiroszimy, Arnhem, Managui, Buenos Aires i Santo Domingo.

Obrady Palestyńskiej Rady Narodowej

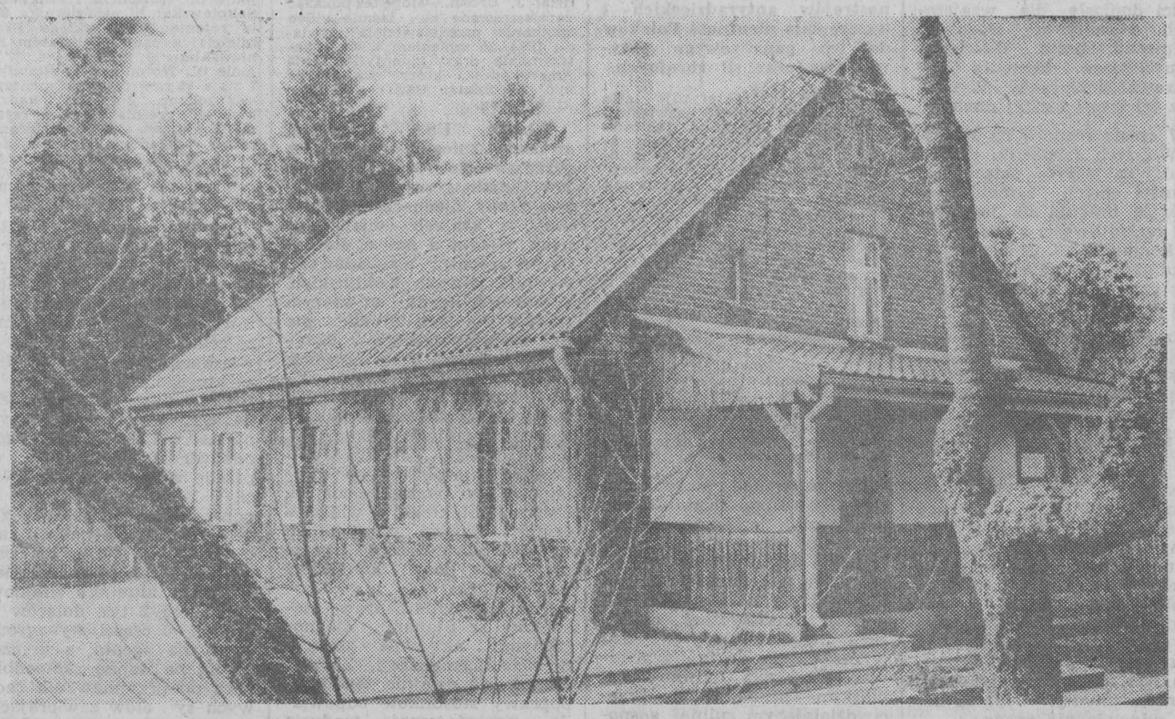
ALGIER — W stolicy Algierii kontynuuje obrady XVIII sesja Palestyńskiej Rady Narodowej. Przemawiający na niej kierownik Wydziału Politycznego Komitetu Wykonawczego Organizacji Wyzwolenia Palestyny FARUK KADDUMI ostro skrytykował politykę Stanów Zjednoczonych na Bliskim Wschodzie.

Tunel pod La Manche

PARYŻ — Francuskie Zgromadzenie Narodowe jednogłośnie zaaprobowało podpisane w lutym ubiegłego roku francusko-brytyjskie porozumienie w sprawie budowy tunelu pod kanałem La Manche.

(Opr. nil)

Gdy ponad puszczą przewala się wiosenna wichura, siadasz przy biurku włączasz lampkę i... oddajesz się czarowi poezji Mistrza Konstantego



W odpowiedzi na apel Biura Politycznego

Dla siebie, dla wsi dla kraju

Apel Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR o podjęcie masowego czynu społecznego spotkał się w naszym regionie z szerokim poparciem podstawowych organizacji partyjnych, organizacji związkowych, załóg zakładów pracy, młodzieży, organizacji społecznych, mieszkańców miast i wsi. Napływają liczne deklaracje i zobowiązania produkcyjne, zgłasza się gotowość wykonania wielu prac społecznych. W wielu miejscowościach już przystąpiono do prac. Napływają także już pierwsze meldunki o wykonaniu zobowiązań.

Oto relacja z woj. łomżyńskiego.

Tydzień obywatelskiego czynu społecznego stał się w **Łomżyńskiem** okazją do kolejnego gospodarskiego oglądu wsi i miast, zakładów pracy, osiedli mieszkaniowych.

We wszystkich gminach i miastach opracowano szczegółowe harmonogramy prac. Zobowiązania podjęły również niektóre środowiska zawodowe. **Federacja Związków Zawodowych Pracowników Ochrony Zdrowia** patronować będzie, zapowiedzianej na **26 kwietnia, „Białej niedzieli".** W tym dniu lekarze będą przyjmować pacjentów m.in. w **Łachowie, Przytułach, Białaszewie, Kuziach, Kolnie, Zambrowie i Szumowie.** W sobotę, 25 bm. uczniowie niemal wszystkich łomżyńskich szkół i harcerze pracować będą przy porządkowaniu szlaków leśnych.

Własny program opracowali działacze TKKF. W **Grajewie** zapoczątkowane zostaną prace przy budowie obiektu sportowo-rekreacyjnego, budową

Ciąg dalszy na str. 2

Na zdjęciu: Leśniczówka Pranie
Fot. Z. Lenkiewicz

Z pobytu arcybiskupa Silvestriniego

23 bm. kontynuowane były rozmowy między ministrem Spraw Zagranicznych Marianem Orzechowskim i sekretarzem Rady do Spraw Publicznych Kościoła, arcybiskupem Achille Silvestrinim.

Przedmiotem wymiany zdań były problemy międzynarodowe. Szczególną uwagę poświęcono sprawom rozbrojenia oraz znaczeniu procesu KBWE dla pokojowej przyszłości Europy.

Abp Achille Silvestrini zapoznał się z historią Zamku Królewskiego, przebywał także w Wilanowie.

Tego dnia, na zaproszenie Konferencji Episkopatu Polski, abp A. Silvestrini udał się w podróż do Poznania, Gniezna i Wrocławia. (PAP)

I sekretarz Ambasady ZSRR w Łomżyńskiem

Inf. wł. Z okazji 42 rocznicy podpisania Układu o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej między Związkiem Radzieckim i Polską, w czwartek 23 bm. w Łomżyńskiem gościł, na zaproszenie ZW TPPR, I sekretarz Ambasady R w Warszawie — Jurij Sacharow. Wizyta była okazją do wielu spotkań i rozmów na temat dotychczasowych efektów i dalszej współpracy w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej. Tow. Borys Sacharow uczestniczył m.in. w spotkaniu z członkami ZW TPPR i członkami koła TPPR przy PSS „Społem" w **Zambrowie.** Na cmentarzu żołnierzy radzi kich w Zambrowie gdzie pochowanych jest ok. 12 tys jeńców wojennych złożono wiązanki kwiatów.

W godzinach popołudniowych J. Sacharow spotkał się z sekretarzem KW PZPR — **Henrykiem Białobrzeskim** i wicewojewodą **Eugeniuszem Mioduszewskim.** Uczestniczył również w uroczystej akademii, która odbyła się w Zespole Szkół Medycznych w **Łomży.** Wyróżniającym się aktywistom wręczono odznaki „Młodzieżowy aktywista TPPR" i złote honorowe odznaki TPPR. (nom)

Medal „Rodła" dla pastora z Mikołajek

Pastor **Władysław Pilchowski** z Mikołajek w woj. suwalskim udekorowany został medalem „Rodła", przyznanym mu z okazji 90-lecia ruchu ludowego na Mazurach. Władysław Pilchowski był wieloletnim obrońcą polskości tych ziem, założycielem i kierownikiem Muzeum Reformacji Polskiej w Mikołajkach.

Serdecznie gratulujemy!

Klient... żebrak a nie pan?

INFORMACJA WŁASNA

Im mniej obywatel straci czasu na załatwienie sprawy w urzędzie, tym więcej poświęci go na wykonywanie obowiązków zawodowych, czy też na zajęcia w domu. Przy dobrej organizacji pracy i życzliwym stosunku do interesanta, wiele uciążliwości związanych z wizytą w urzędzie można wyeliminować.

Ta prawda znajduje coraz większe zrozumienie w administracji państwowej. Pisaliśmy już o podejmowanych tu usprawnieniach. Nie zadowolą one w pełni, dopóki podobnego stosunku nie wykażą inne instytucje, z którymi stykamy się na co dzień. Od dawna urzędnicy państwowi dowodzą, że gdyby równie dobrze, jak oni, pracowała administracja gospodarcza, nie byłoby powodów do narzekań. Twierdzenie to, być może, nie jest pozbawione racji. Bowiem takie lekceważenie klientów, jakie wykazują różnego rodzaju fachowcy, nie jest godne człowieka.

Oto obrazek sprzed kilku dni. Podczas przeszło godzinnego przymusowego oczekiwania w punkcie usług radiotechnicznych białostockiego **WPHW przy ul. Warszawskiej 79** nie widziałam ani jednego klienta zadowolonego z usługi. „Naprawiony" telewizor kolorowy stracił barwę, chociaż przy oddawaniu miał doskonałą zieleń i czerwień. Turystyczny „Elektron" po wykonaniu usługi zwracany jest ze złamaną anteną, mimo że przed naprawą była ona cała. Przekonywaniami właścicieli nikt się nie przejmuje. Nie ma z kim rozmawiać. Personel po wysłuchaniu połowy zdania, ucieka na zaplecze. Panienka z okienka zagłusza słowa na przemian dyskotekową muzyką i prywatnymi rozmowami telefonicznymi. Aż się prosi, żeby choć raz po południu zajrzał tu ktoś z dyrekcji.

Jest godzina 11.30. Piszę te słowa w domu. Do dziesiątej miał przyjść hydraulik. Tak zapewniano mnie wczoraj w administracji **„Zachęty"** przy ul. Słowackiego. Dzisiaj, w półtorej godziny po terminie żądam wyjaśnienia, ale nikt się tym nie przejmuje. Zwrot

Ciąg dalszy na str. 2



Drugi dzień Alertu ZHP

Dziś na szlaku Jutro—w pracy

Z dużym rozmachem rozpoczęli harcerze realizację alertowych zadań. Wczoraj w trzech województwach odbyły się zbiórki alarmowe drużyn. W wielu środowiskach Alert harcerski stał się okazją do działania wszystkich „uczniów szkół.

W Łomżyńskiem organizowano kwestę, z której fundusze przeznaczone zostaną na cele ochrony przyrody. 14 HDH „Baszta" wspólnie z przyjacielami Komendy Chorągwi zebrała już około 5 tys. złotych. Zambrowianie również odpowiedzieli na inicjatywę harcerzy ze szkół 3, 4 i 5 w tym mieście, ale liczbowe

Ciąg dalszy na str. 2

Alertowy Dzień pożytecznej pracy przypada wprawdzie jutro, ale już dzisiaj harcerze pracują. Udali się licznie do miejsc pamięci narodowej, bo Alert nosi w sobie także ideę patriotyczną.

Jutro w „Gazecie"

☆ „Jeden telefon do Nadleśnictwa i rolnik będzie miał drewno. Również krótka rozmowa telefoniczna wystarczyła, aby prezes Sądu Rejonowego przyjął mieszkańca spod kolneńskiej wsi, którego wcześniej odprawiono z sądu, nie przyjmując nawet podania o rozłożeniu grzywny na raty... Po kolejnej interwencji GS w Łomży podejmuje decyzję o uruchomieniu kasy wypłacającej ekwiwalent za węgiel, w wolną sobotę."

ŚCIANA PŁACZU?

☆ „Nauczyciele powinni zweryfikować swoją postawę wobec uczniów. Powinni więcej czasu poświęcać na rozmowy z nimi. Ja staram się być wierna tej zasadzie. Jestem wychowawczynią szóstej klasy, mam z uczniami wspólny język, oni nie mają przede mną tajemnic. Mój dom jest dla nich otwarty, mój telefon jest do ich dyspozycji..."

ZACZĄĆ OD SIEBIE

☆ „— Gdy dowiedzieliśmy się, że leczyć będą „wojskowi" — mówi pacjentka, Anna Nieściruk — pewni byliśmy, że otrzymamy niezbędną i pewną pomoc. Mieszkańcy okolicznych wiosek czekali na lekarzy od szóstej rano..."

NIE STARCZYŁO DNIA, BY POMÓC WSZYSTKIM

Automat z bolącą głową

IRENA SOŁOWIEJ przewleka dziennie przez nicielnicę około 7 tys. nitek. Siedzi pochylona niemal w niezmiennej pozycji. W ciągu godziny wykonuje około tysiąca tych samych ruchów, tyle, ile nowicjuszka w ciągu całego dnia. Jest odcięta od tego, co dzieje się obok. Pracuje w akordzie. Musi być skupiona i napięta. Nie może pomylić koloru nitek. Ile ich milionów przewlekła przez 27 lat pracy?!

Ma 50 lat.

— Choruję niemal na wszystko — odpowiada zagadnięta, pakując w pośpiechu swoje rzeczy. Kończy właśnie pracę. — Mam zmiany zwyrodnieniowe w karku. Boli mnie żołądek, plecy, barki a nogi tak brzękną, że po ośmiu godzinach „siedzenia" trudno jest na nie nałożyć buty.

— Przewlekaczki — komentuje kierowniczka fastowskiej przychodni zakładowej **Wiera Karwiel-Bura** — skarżą się na całe zespoły bólowe. Niezbędna jest rehabilitacja. Tylko kiedy zaproponować zabiegi? Po pracy? Każda śpieszy do autobusu. Wysłać do sanatorium? Też trudno, bo trzeba pilnować — to dzieci, a to wnuków, a to męża...

„Nowe" nie zagrzewają tu dłużej miejsca. Uciekają do tkalni. Wolą w hałasie obsługiwać kilkanaście krosien, przemierzając dziennie kilkukilometrowe odcinki.

Z kolei **Ryszarda Szkiłądź** z białostockiej odzieżowej spółdzielni „Bielpo" szyje dziennie około 700 prześcieradeł, czyli tak jakby przejeżdżała maszyną do szycia ponad 2 km w ciągu ośmiu godzin. Też pracuje w akordzie.

— Nawet mąż mnie nie rozumie — mówi. Gdy wracam do domu, słyszę: A cóż ty robiłaś? Przesiedziałaś cały dzień.

W IMIĘ POSTĘPU?

„Przyroda lubi różnorodność — stwierdza w jednej ze swoich książek znakomity lekarz, profesor Hans Selye. Tresując zwierzęta, możemy je nauczyć najróżniejszych sztuczek, z wyjątkiem jednej — siedzenia przez kilka godzin w tej samej pozycji i wykonywania tego samego monotonnego ruchu. Jednym z podstawowych praw rządzących istotami żywymi jest zasada unikania przepracowania jakiejkolwiek części ciała.

Tymczasem człowiek pozwala na to, by całymi latami angażować w swojej pracy zarobkowej tylko pewne części ciała np. głowę, ręce czy nogi. Hans Selye porównuje człowieka do dywanu: służy on tym dłużej, im bardziej równomiernie go się używa.

Wąskie specjalizacje i daleko idący podział pracy, utożsamiany przez wielu z postępem, mają służyć wzrostowi wydajności. I służą, ale do pewnych granic. Wielu specjalistów od organizacji zapomina, że człowiek ma swoje granice odporności fizycznej i psychicznej właśnie na ową nużącą monotonię.

— W pewnym zakładzie — opowiadał mi emeryt z Białegostoku — **Józef Osiejuk** — doszło do tego, że ruchy szwaczek pracujących w systemie taśmowym ograniczono do minimum. Wyeliminowano, przez odpowiednie podanie tkaniny, każdy zbędny(?) skręt tułowia czy nawet uniesienie przedramienia. Do pracy były potrzebne palce, nadgarstki i oczy. I cóż? Przekroczono „bariery dźwięku". Wydajność szwaczek spadła. Fluktuacja wzrosła.

— W „Fastach" zaś, gdy podniesiono przewlekaczkom normy pracy, wydajność z dnia na dzień zaczęła maleć. Doszło do zbyt dużego — stwierdza ich przełożony — obciążenia psychicznego. Wróciliśmy więc do starych norm a podnieśliśmy zarobki.

Ciąg dalszy na str. 4

Pogoda

DZIŚ — zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami. Temperatura maksymalna od 10 do 12 st. C.; temperatura minimalna od 2 do 4 st. C. W nocy miejscami słaby deszcz. Wiatr słaby, zachodni.

JUTRO — bez opadów, nieco cieplej.

IMIENINY — Horacego i Grzegorza.

(Jz)

Konferencja prasowa Jerzego Urbana

■ Za deklaracją polsko-radziecką idą czyny ■ „Rewelacje" pułkownika Kuklińskiego ■ Szpieg-dyplomata przyłapany na gorącym uczynku ■ Człowiek, który nie przeczytał ani jednej książki – pisze autobiografię ■ Dlaczego Lech Wałęsa nie jedzie do Włoch? ■ Co utrudnia swobodne podróżowanie po krajach socjalistycznych ■ Sprawy polskiego mleka w proszku – ciąg dalszy

Cotygodniowe spotkanie Jerzego Urbana z korespondentami zagranicznymi i grupą dziennikarzy krajowych rozpoczęła seria ważnych wypowiedzi i informacji udzielonych zebranym przez rzecznika prasowego rządu.

W środę — powiedział J. Urban — około 10 rano **Wojciech Jaruzelski powrócił z Moskwy. Wyraził wielkie zadowolenie z przebiegu wizyty. Była to bardzo ważna wizyta. Znalazło to wyraz w przemówieniach obu przywódców zawierających** m.in. treści doniosłe dla wzajemnych stosunków. Podobnie podpisana przez **Wojciecha Jaruzelskiego i Michaiła Gorbaczowa** deklaracja. Wynika to z jej treści i z jej ducha.

W czasie rozmów na Kremlu Wojciech Jaruzelski powiedział: **Tą wizytą polscy komuniści chcieli zamanifestować, że pracują na jednakowej częstotliwości z radzieckimi komunistami.** Chodzi w tej metaforze o zbieżność procesów przemian zachodzących w obu krajach.

Przed odlotem z Moskwy Wojciech Jaruzelski w towarzystwie prezydenta Akademii Nauk ZSRR prof. **Marczuka** zwiedził w Moskwie budynek mieszkalny przeznaczony dla polskich naukowców i oddany teraz do ich dyspozycji. Zawiera on 50 mieszkań o pełnym wyposażeniu. Polscy uczeni mogą odtąd mieszkać tam z rodzinami. Pozwoli to zdynamizować współpracę naukową i techniczną. **Jest to konkretna ilustracja operatywności radzieckich działań na rzecz rozwoju współpracy, o których mówi deklaracja. Nie jest to bowiem tylko deklaracja intencji — idą za nią już odpowiednie czyny.**

Następnie J. Urban stwierdził, że na Zachodzie ukazały się dziwne publikacje, nawiązujące do tego, o czym mówił w czasie swojej niedawnej wizyty w Szwecji nt. reformy gospodarczej. Rzecznik przypomniał, że miał już raz okazję polemizować z niektórymi doniesieniami prasowymi, prostując nieścisłości w nich zawarte. Teraz zaś te sprostowania — powiedział — ocenione zostały np. przez pana **Krauzego z „Le Monde"**, jako wycofywanie się z tego co uprzednio zapowiadałem, ilustrując filozofię drugiego etapu reformy. Cytuję: „Być może rzecznik otrzymał zadanie by zamydlić oczy i sprowokować kilka entuzjastycznych lub zainteresowanych sprawą artykułów". Wedle innej hipotezy francuskiego dziennikarza „Urban działał za szybko, podczas gdy w Warszawie trwają walki o wpływy między zwolennikami bardzo scentralizowanego systemu i zwolennikami zmian i ryzyka. Reformatorzy cofają się, oświadczył wybitny opozycjonista, znany zazwyczaj z dobrych informacji" — cytuję wciąż „Le Monde". Natomiast radio francuskie podało 17 bm: „Rubikon został nareszcie przekroczony. J. Urban oznajmił na konferencji prasowej w Sztokholmie, że jego rodacy będą mogli nabywać akcje przedsiębiorstw państwowych. Oznajmił to, po czym natychmiast wszystko niemal w „Trybunie Ludu" odwołał. Być może rzecznik nadmiernie pospieszył się i został następnie przez antyreformatorów utemperowany". **Sądzę — oświadczył J. Urban — że te wszystkie nonsensowne spekulacje zostały zdyskredytowane w wyniku publikacji projektu koncepcji drugiego etapu reformy. Dokument ten, wydrukowany w „Rzeczpospolitej", prosiłem rozesłać do wszystkich korespondentów zagranicznych. Zawiera on te wszystkie projekty, o których wcześniej w Warszawie i Sztokholmie mówiłem** — stwierdził rzecznik.

Kolejna sprawa, o której mówił rzecznik — to głośno reklamowane na Zachodzie wypowiedzi byłego pułkownika Ryszarda Kuklińskiego — szpiega USA.

Ryszard Kukliński był długotrwałym, wysoko płatnym szpiegiem Stanów Zjednoczonych. Jest zdrajcą swej ojczyzny — Polski, skazanym zaocznie na karę śmierci. Teraz nagle, w blisko sześć lat po wywiezieniu go z Polski, mocodawcy Kuklińskiego posłużyli się nazwiskiem swojego zużytego już agenta. Okazało się ono przydatne do firmowania tekstu nadawanego przez Wolną Europę. **Skąd nagle teraz zmartwychwstanie postaci Kuklińskiego, któremu kazano milczeć tak długo** — zapytał J. Urban?

W Polsce postąpiła polityczna stabilizacja wewnętrzna. Przeciwnicy socjalizmu mają poczucie przegranej i braku znaczniejszego poparcia społecznego. Znajdują się w impasie, nie potrafią określać swych programowych racji. Kraj w spokoju i powadze przygotowuje się do wizyty papieża. Polska szybko odzyskuje swą pozycję wśród państw, a jej władze stały się cenionym partnerem rządów ze wszystkich stron świata. Doniosłe przemiany dokonujące się w Związku Radzieckim przydały polsko-radzieckim stosunkom głębi i nowego blasku, wzmagając wzajemny szacunek, zrozumienie i partnerską współpracę. **Z tych powodów — kontynuował rzecznik — właśnie teraz wywiad USA postanowił sporządzić własną wersję wydarzeń z 1980 i 1981 r., tak zmontowaną, aby służyła do rozpalenia nastrojów antyradzieckich i wszczepiała nieufność Polaków do ich państwowego przywództwa oraz sił zbrojnych.**

Podobnie charakteryzuje cele wywiadu firmowanego nazwiskiem Kuklińskiego brytyjska radiostacja BBC. W audycji zatytułowanej: „Dlaczego rewelacje Kuklińskiego ukazały się właśnie teraz?" Marek Styczyński 13 kwietnia tak odpowiadał na to pytanie:

„Inicjatywy władzy i naturalna emocja środowisk opozycyjnych wpłynęły na nastroje społeczeństwa i przyczyniły się do wydobywania się władzy z izolacji wewnętrznej i zewnętrznej...".

„... reakcje opozycji, w tym „Solidarności" na posunięcia władzy nie okazały się zbyt skuteczne, ludzie wykruszają się z ruchu opozycyjnego, którego oddziaływanie zaczyna słabnąć".

Styczyński stwierdził także: „Można zakładać, iż wywiad i termin jego ogłoszenia były uzgodnione z przedstawicielami rządu amerykańskiego".

Ogłoszone pod nazwiskiem ekspułkownika Kuklińskiego półprawdy, przeinaczenia i całkowite fałsze dotyczą okoliczności wprowadzenia w Polsce stanu wojennego w 1981 r. Mamy obecnie szósty rok od tamtej dramatycznej chwili. Bieg wydarzeń potwierdził wyraziście, że decyzja z grudnia 1981 była suwerennym polskim posunięciem, przeciwdziałającym ruinie gospodarczej, rozkładowi państwa, groźbie konfliktu bratobójczego. Świadczą o tym wszystkie specyficzne cechy naszej drogi rozwojowej po 1981 r. tworzonej, i korygowanej wśród swobodnych dyskusji. Postęp porozumienia narodowego, w tym kolejne amnestie i demokratyczne reformy lat 1982—87 zadają kłam tezie Kuklińskiego o władzy obcych marionetek zmawiających się jakie i kiedy represje, i rzezie urządzać poczciwym obywatelom. Nie będę więc polemizował z poszczególnymi rewelacjami Kuklińskiego. Po pierwsze właśnie dlatego, że wymowa faktów obala tezy, które dano mu do podpisania. Po drugie zaś dlatego, że byłoby poniżej godności rządu polskiego spieranie się z pohańbionym zdrajcą i szpiegiem — zaakcentował J. Urban.

Min. Urban przedstawił następnie inną sprawę, spokrewnioną z aferą Kuklińskiego. Rzecznik powiedział: niektórzy dyplomaci amerykańscy akredytowani w Warszawie spowodowali poważny incydent zakłócający proces poprawy stosunków polsko-amerykańskich. Ubolewamy nad tym, bo strona amerykańska deklarowała politykę stopniowych kroków ku normalizacji wzajemnych stosunków, a poczyniła krok wstecz — kontynuował swe wystąpienie rzecznik.

18 bm. za pięć dziesiąta wieczorem, II sekretarza pionu politycznego ambasady USA Alberta Muellera ujęto w trakcie przekazywania polskiemu obywatelowi wyposażenia szpiegowskiego, zadań wywiadowczych, tabel szyfrowych i dolarów.

Kontrwywiad Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przyłapał amerykańskiego dyplomatę na gorącym uczynku.

Już znacznie wcześniej polski kontrwywiad ustalił pełny skład rezydentury wywiadu USA ulokowanej w ambasadzie Stanów Zjednoczonych w Warszawie. Odnotował też, że liczebność rezydentury ostatnio wyraźnie wzrosła — podkreślił Jerzy Urban.

Albert Mueller przyjechał do Polski jako dyplomata w kwietniu 1985 r. Dziesięć lat wcześniej mieszkał u nas jako student historii Europy Wschodniej Uniwersytetu Kalifornia. Bawił w Polsce na stypendium od września 1975 r. do maja 1976 r. Penetrował intelektualny krąg kształtującej się wówczas opozycji politycznej. Teraz jako agent wywiadu USA, choć oficjalnie dyplomata, utrzymywał kontakty z takimi osobami, jak **Klemens Szaniawski, Bronisław Geremek, Janusz Onyszkiewicz, Magdalena Sokołowska**, mógłbym podać jeszcze i inne nazwiska naukowo utytułowanych osób, ale na razie starczy. Działalność wywiadowcza A. Muellera równocześnie obejmowała zagadnienia obronności Polski i współdziałanie z nielegalnymi strukturami politycznymi. Zbierał dane techniczne o radarach wojskowych oraz urządzeniach do zakłócania systemów rakietowych i informacje o składzie personalnym utajonych zarządów „Solidarności" różnego szczebla oraz planach zakłócenia przez nie pochodów 1-majowych; o stosowaniu w samolotach urządzeń zakłócających na podczerwień i mikrofalowych oraz badaniach nad zastosowaniem nowych rozwiązań w radzieckich helikopterach i o możliwościach wywołania strajków w niektórych zakładach. Zainteresowanie istnieniem osób płacących składki na tajne ogniwa „Solidarności" łączył ze zdobywaniem informacji o badaniach nad nowym typem szturmowego śmigłowca i systemem laserowego kierowania rakietą 9 M-117.

Mogę zresztą podać więcej szczegółów o zainteresowaniach szpiegowskich pana Muellera i obstalunkach, które przekazywał swemu polskiemu agentowi — powiedział J. Urban. —Mogę też pokazać zarejestrowane na taśmie video spotkanie przedstawiciela wywiadu USA ze szpiegiem i scenę zatrzymania oraz zidentyfikowania Amerykanina, który okazał się być dyplomatą USA. Na razie kilka uwag.

Władze USA wykazują swoistą szpiegomanię wobec przedstawicielstw i władz krajów socjalistycznych. Tymczasem Stany Zjednoczone utrzymują w krajach socjalistycznych, w tym u nas w Polsce, liczne zespoły wywiadowcze, werbują nowych Kuklińskich, aczkolwiek agent, z którym spotkał się pan Mueller nie był osobą wojskową. Rezydenci wywiadu USA łączą nielegalne zainteresowania naszą obronnością z jawnymi i tajonymi kontaktami z wewnętrznymi przeciwnikami socjalistycznego państwa polskiego, by wpływać na działalność tak zwanej opozycji. Swym kontaktom wywiadowczym z panami Geremkiem czy Onyszkiewiczem nadają przy tym pozór kontaktów politycznych.

Polska pragnie poprawy stosunków ze Stanami Zjednoczonymi i aktywnie zmierza do ich normalizacji. Zarysowująca się ostatnio tendencja poprawy stosunków odpowiada ugruntowanej tradycją przyjaźni naszych narodów, sprzyja międzynarodowemu odprężeniu, zgodna jest z interesami państwa polskiego oraz, jak należy sądzić, także Stanów Zjednoczonych. **Substancja stosunków polsko-amerykańskich pozostaje nadal delikatna i krucha po długotrwałym okresie całkowitego impasu. Stosunkom tym więc łatwo wyrządzić poważną szkodę. Jeszcze niewiele realnych posunięć w pozytywnym kierunku uczynił rząd USA dla poprawy stosunków z Polską, a już ta tendencja została nadwerężona.** Działalność niektórych amerykańskich dyplomatów sprzeczna ze statusem dyplomatycznym i deklarowanym przez ambasadę amerykańską celem pracy, którym ma być poprawa stosunków polsko-amerykańskich grozi zakłócaniem tego procesu. Ubolewam nad tym.

Jak mi wiadomo 21 bm. Ministerstwo Spraw Zagranicznych złożyło ostry protest w tej sprawie. Ambasada amerykańska poinformowała, że Albert Mueller opuścił Polskę w dniu 19 bm.

Mamy nadzieję, że władze USA wyciągną stosowne wnioski z tej przykrej sprawy i zaniechają bezprawnych poczynań szkodzących wzajemnym stosunkom — stwierdził rzecznik.

J. Urban zaprezentował dziennikarzom bogatą dokumentację zebraną przez kontrwywiad MSW w związku z agenturalną działalnością Alberta Muellera.

Pracownik polskiego kontrwywiadu przedstawił dziennikarzom film nakręcony przez służby MSW w trakcie ich akcji antyszpiegowskiej noszącej kryptonim „Atom". Film ukazuje spotkanie Muellera z agentem, a następnie zatrzymanie ich przez pracowników polskiego kontrwywiadu. Następnie w Stołecznym Urzędzie Spraw Wewnętrznych dochodzi do identyfikacji A. Muellera jako pracownika dyplomatycznego USA. Wśród rzeczy przekazanych przez Muellera agentowi, z którym się spotkał, a umieszczonych w czarnej torbie ze skrytkami, funkcjonariusze SB znajdują dyski komputerowe, plany miejsc, gdzie miały się odbyć następne spotkania, szyfry, instrukcje. Dyplomata amerykański czyta protokół i jest proszony o jego podpisanie ,ale odmawia. Pracownicy kontrwywiadu pytają go, co robił w tym miejscu i do czego służyły przedmioty, które przekazywał agentowi. Proszą by nazwał zatrzymane przedmioty. Mueller twierdzi, że jest dyplomatą, prosi o kontakt z ambasadą. Pracownicy kontrwywiadu uspokajają go, że wkrótce przybędzie już przedstawiciel ambasady Stanów Zjednoczonych i przedstawiciel MSZ. Następna sekwencja ukazuje przybycie attache lotniczego ambasady Stanów Zjednoczonych płk Motyki, który w Pałacu Mostowskich rozpoznaje Muellera i potwierdza, że jest on dyplomatą USA. Jemu też zadaje się pytania, m.in. czy mógłby wyjaśnić jakim sposobem przy amerykańskim dyplomacie znaleziono materiały i akcesoria szpiegowskie. Nic nie wiem — mówi — wiem tylko, że Mueller jest naszym dyplomatą. Przedstawiciela ambasady amerykańskiej informuje się, że rzeczy zatrzymane przy Muellerze pozostaną w dyspozycji polskiego wymiaru sprawiedliwości, jako dowody działalności przestępczej. Attache lotniczy ambasady amerykańskiej zabiera ze sobą Muellera.

Uzupełniając informację filmową J. Urban poinformował, że spotkanie Muellera z agentem odbyło się w rejonie ulicy Skarżyńskiego, koło Grójeckiej. Następne spotkania, które już nie dojdą do skutku, planowane były w rejonie Lasku Bielańskiego, w rejonie ul. Swarzewskiej na Żoliborzu, w rejonie Sobieskiego na Mokotowie, w rejonie ul. Racławickiej w tej samej dzielnicy. Wcześniej p. Mueller spotkał się z **Bronisławem Geremkiem:** 4 czerwca 85 r. w rejonie ul. Odyńca, 25 maja 86 r. w rejonie ul. Imielińskiej, 30 stycznia 87 r. w rejonie ul. Chełmskiej; z **Januszem Onyszkiewiczem:** 15 lipca 86 r. w rejonie ul. Różanej, 10 października 86 r. w rejonie ul. Odyńca, 24 stycznia 87 r. w rejonie ul. Woronicza i Puławskiej, **Sokołowską:** 20 października 86 r. w rejonie Krakowskiego Przedmieścia; z prof. **Klemensem Szaniawskim:** 19 marca 86 r. w rejonie ul. Woronicza i Pułtawskiej, 7 maja 86 r. w rejonie Cmentarza-Mauzoleum Żołnierzy Radzieckich, 6 września 86 r. w rejonie ul. Komarowa. Mam też informacje o spotkaniach Muellera z innymi naukowo utytułowanymi osobami, ale na razie nie podam tych nazwisk do wiadomości publicznej.

Następnie J. Urban udostępnił dziennikarzom albumy ze zdjęciami przedmiotów, planów, dolarów, które A. Mueller przekazał swojemu agentowi. Wśród nich były m.in. zdjęcia tablic z cyframi zawierającymi szyfr, przy pomocy którego szpieg miał się porozumiewać ze swoimi chlebodawcami, a także listy pytań na które miał udzielić agent odpowiedzi. Dotyczyły one przede wszystkim wojskowości. Pytania przekazywane na poprzednich spotkaniach z agentem zawierały też pytania o działalności różnych przeciwników państwa polskiego. W teczce Muellera znajdowało się też 2 tys. dolarów będących w części wynagrodzeniem dla agenta, a w części kwotą na kupno radioodbiornika do przyjmowania radiowych sygnałów zawierających zlecenia dla szpiega. Mueller przekazał także instrukcje dotyczące różnych form łączności oraz zachowywania się w określonych sytuacjach. Wśród materiałów Muellera były również instrukcje dotyczące wykorzystania komputera do celów szpiegowskich oraz informacje dotyczące terminów nadawania sygnałów radiowych z Zachodu dla agentów działających w Polsce.

Przy okazji — kontynuował rzecznik — chciałbym poinformować, że 19 bm. około godziny 18.20 w woj. koszalińskim funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa zatrzymali dwóch obywateli duńskich, którzy w sposób profesjonalny zajmowali się fotografowaniem obiektów wojskowych; podjęli oni ucieczkę i zaczęli niszczyć zdjęcia, ale część ocalała.

Ostatnia sprawa, którą chciałbym poruszyć — dodał J. Urban. — **Niedawno na pytanie o podwyższony stopień promieniowania w Polsce odpowiedziałem, że nie mam na ten temat żadnych informacji.** Dziś mogę powiedzieć, że **nie zanotowano w Polsce podwyższonego promieniowania radioaktywnego i dotyczy to także okresu między 9 i 15 marca br.**, gdyż tego okresu dotyczyło zadane mi wówczas pytanie. Wyjaśniam to w związku z nieprawdziwymi doniesieniami zachodnimi o podwyższonym promieniowaniu.

Po przedstawieniu tych wszystkich spraw rzecznik odpowiadał na pytania dziennikarzy.

— Kim jest osoba aresztowana w związku ze sprawą Muellera i czy możemy otrzymać jej nazwisko? O co osoba ta jest oskarżona i kiedy została dokładnie aresztowana? („Washington Post")

— Zatrzymano razem Muellera i jego agenta. Trwa w tej sprawie śledztwo i niczego na temat tej osoby nie mogę powiedzieć — stwierdził rzecznik rządu.

— Z tego co pan mówił wynika, że Mueller opuścił kraj jeszcze przed złożeniem przez MSZ protestu. Czy A. Muellera określono jako personę non grata? (AP)

— Mueller opuścił Polskę jeszcze zanim jego działalność była przedmiotem naszego protestu — odparł J. Urban.

— Czy mógłby pan skomentować upowszechnianą na Zachodzie informację, że we Francji ma się ukazać autobiografia Lecha Wałęsy? („Prensa Latina")

— Pamiętam — powiedział J. Urban — że dziennik włoski „Coriere della Sera" wydrukował wywiad słynnej **Oriane Fallaci z Lechem Wałęsą**, w którym powiedział on, że nigdy w życiu nie przeczytał ani jednej książki. Tak więc byłby to pierwszy przypadek od czasu Homera, gdy ktoś, kto nie przeczytał żadnej książki — napisał książkę.

— Dlaczego władze polskie okazały się tak łaskawe dla A. Muellera i nie pociągnęły go do odpowiedzialności sądowej? (AFP)

— Mueller został zidentyfikowany przez przedstawiciela ambasady USA jako amerykański dyplomata, więc skorzystał on z immunitetu dyplomatycznego — odparł J. Urban.

— Z tego co zrozumiałem, w sprawie Muellera prowadzone jest obecnie śledztwo. Wspomniał pan także o takich osobach jak Onyszkiewicz czy Szaniawski. Czy w stosunku do nich również prowadzone jest śledztwo? (New York Times)

— Nie wiem o tym niczego — odparł rzecznik. — Informowałem tylko o technice tajnych spotkań przedstawiciela wywiadu Stanów Zjednoczonych w różnych rejonach miasta z osobami, które zajmują się penetrowaniem tajemnic wojskowych Polski, bądź osobami, które zajmują się współpracą polityczną ze służbami i ośrodkami zagranicznymi.

— Czy te spotkania z Onyszkiewiczem, Geremkiem, Sokołowską były tajne? (Financial Times)

— Niech pan to sam oceni — stwierdził w odpowiedzi J. Urban. — Obserwacja Muellera wykazała, że odbywał on różne spotkania w różnych punktach miasta. A to czy do normalnych zwyczajów dyplomatów należy spotykanie się w rozmaitych uliczkach, odosobnionych miejscach, zaułkach, podwórkach i czy ze względu na rodzaj swych zajęć pan Mueller rzeczywiście parał się dyplomacją — pozostawiam pańskiej ocenie.

— Wprawdzie śledztwo w sprawie Muellera trwa, ale myślę, że jest pan winien nam pewne informacje na temat tego człowieka, który został zatrzymany wraz z panem Muellerem. Czy znajduje się on w areszcie, jakie jest jego nazwisko, jakie stawia mu się zarzuty? (AP)

— Skoro pan twierdzi, że jestem państwu winien informacje, to ja pozostanę je winien — odpowiedział J. Urban.

— Włoskie związki zawodowe skierowały do Wojciecha Jaruzelskiego list z prośbą o umożliwienie panu Wałęsie wyjazdu do Włoch na spotkanie związkowe. Czy mógłby pan skomentować ten fakt? (ANSA)

— Mogę to skomentować w ten sposób — powiedział rzecznik — że adresat nie był trafnie wybrany. Informowałem, że panu Wałęsie dyrekcja stoczni nie udzieliła obecnie urlopu wypoczynkowego, zapewniając zarazem, że może go udzielić w miesiącach letnich. Dodałem, że gdy pan Wałęsa uzyska urlop i złoży wniosek o paszport, to nie będzie miał przeszkód w jego otrzymaniu. Odpowiedzią na to były listy z Zachodu, niekiedy niewłaściwie kierowane, bo nie do dyrekcji stoczni, lecz, gdzie indziej, a także złośliwe komentarze prasowe, w których zapytywano, czy stocznia gdańska nie może obejść się bez Lecha Wałęsy. Zapewne dyrekcja stoczni mogłaby się bez pana Wałęsy obejść, poinformowano mnie jednak, że uważa ona, iż zachodni rozgłos jaki ma Lech Wałęsa, a tym bardziej zachodni nacisk w sprawie udzielenia panu Wałęsie teraz urlopu, nie powinny być powodem odmiennego traktowania pana Wałęsy niż tysięcy innych pracowników stoczni. Odpowiedź dyrekcji stoczni, że udzieli panu Wałęsie urlopu w przewidzianym w planach urlopowych terminie, proszę rozumieć jako niechęć dyrekcji stoczni do uprzywilejowanego traktowania pod obcym naciskiem kogokolwiek z pracowników. I tę niechęć dyrekcja pragnęła podkreślić.

— W deklaracji o polsko-radzieckiej współpracy w dziedzinie ideologii, nauki i kultury, podpisanej w Moskwie zainteresowały mnie dwa fragmenty. Pierwszy: „PZPR i KPZR przywiązują duże znaczenie do wspólnego badania historii stosunków między naszymi krajami, partiami i narodami. Nie mogą występować w niej białe plamy. Odwieczne więzi narodów Polski i Rosji wymagają głębokiej oceny. Wszystkie te epizody, w tym również dramatyczne, winny otrzymać obiektywną i precyzyjną interpretację, dokonaną z pozycji marksistowsko - leninowskich, zgodną z obecnym stanem wiedzy. Historia nie powinna być przedmiotem spekulacji ideologicznych oraz pretekstem do rozpalania nacjonalistycznych namiętności". Drugi fragment brzmi: „Polsko-radziecka współpraca powinna być dziełem wielu milionów ludzi. Będą stworzone warunki dla znacznego rozszerzenia bezpośrednich kontaktów między ludźmi, rodzinami, załogami pracowniczymi, instytucjami naukowymi i kulturalnymi, wyższymi uczelniami i szkołami, między spokrewnionymi województwami w PRL i obwodami w ZSRR". W związku z tym brzmieniem deklaracji, czy można spodziewać się jakiegoś innego podejścia do takich zagadnień jak wydarzenia 1939 r., okres II wojny światowej, sposób w jaki Polacy znaleźli się w Związku Radzieckim? Ponadto czy można oczekiwać takich kontaktów międzyludzkich jakie istnieją między Polską a Węgrami, a więc np., że obywatel polski posiadający paszport wsiada w pociąg czy samochód i jedzie do Moskwy? (AFP)

— Zdania, które pan zacytował z polsko-radzieckiej deklaracji są dosyć jasne — odpowiedział rzecznik Wyznaczają one intencje, po raz pierwszy zawierają wspólne polsko-radzieckie stwierdzenie, że istnieją „białe plamy" we wzajemnych stosunkach i dramatyczne momenty w naszej wspólnej przeszłości. Deklaracja wyraża polityczną wolę. Określenie i wyjaśnienie białych plam to zadanie dla historyków. Zobaczymy jak oni je wypełnią. Podobna może być odpowiedź na drugie pytanie. Wyrażono obustronnie wolę ułatwienia kontaktów pomiędzy ludźmi. Natomiast formy tych ułatwień jest to kwestia prac różnych wyspecjalizowanych służb państwowych mogących przyoblekać tę polityczną wolę w konkretne posunięcia, postanowienia, plany i przedsięwzięcia.

— Chciałbym do tego dodać — kontynuował J. Urban — komentarz dotyczący w ogóle ruchu ludzi pomiędzy krajami socjalistycznymi. Postęp reform gospodarczych sprzyja temu, żeby w przyszłości te kontakty były coraz łatwiejsze. Zależność ta, choć wydaje się odległa, jest w istocie bezpośrednia. Po prostu dzisiaj istnieją gospodarcze trudności dla swobodnego przepływu ludzi, ze względu na różnice poziomu cen, odrębność struktur cen w poszczególnych krajach. Masowe podróże obywateli jednych krajów socjalistycznych do innych krajów w niektórych państwach powodują trudności wynikające z wykupowania towarów dotowanych tam przez państwo. Następuje więc wywożenie części tej dotacji za granicę.

— Jak wygląda sprawa polskiego mleka w proszku zakwestionowanego w Bangladeszu? („Kurier Polski")

— Jak już informowałem — odpowiedział J. Urban — polskim ekspertom nie zezwolono na przeprowadzenie pomiarów w Bangladeszu. Powrócili oni do kraju. Ministerstwo Handlu Zagranicznego przekazało ambasadzie Bangladeszu w Warszawie notę, która wyjaśnia na czym polega nieporozumienie. Otóż zgodnie z zawartym kontraktem mleko po przebadaniu przez Centralne Laboratorium Ochrony Radiologicznej zostało dopuszczone do eksportu w oparciu o przepisy EWG nr 1707/6 z 30 maja 1986 r. ogólnie przyjęte jako podstawa w handlu międzynarodowym. Przepis ten przyjmuje dopuszczalny poziom promieniowania dla mleka 370 bq/kg.

Jak nas poinformowano rząd Bangladeszu wyznaczył własny limit 300 bq/kg jak najwyższą normę na importowaną żywność. Natomiast według ich badań polskie mleko wykazuje od 270 do 340 bq/kg.

Sęk w tym, że w ogólnie przyjętych w handlu międzynarodowym przepisach EWG wyjaśnia się, że artykuły skoncentrowane w postaci suchej powinny mieć radioaktywność określoną na bazie produktu przygotowanego już do konsumpcji. Innymi słowy **uzyskany wynik pomiaru skażenia radioaktywnego dla kilograma mleka w proszku powinien być dzielony przez 8, bowiem tyle części wody dodaje się do koncentratu. Gdy zastosuje się tę metodę obliczeniową — zalecaną przez organizacje międzynarodowe — to poziom radioaktywności polskiego mleka według wyników badań bangladeskich wyniesie około 43 bq/kg. Jest to wielkość znacznie mniejsza niż limit przyjęty przez Bangladesz.**

Chcąc znaleźć ostateczne obopólne zadowalające rozwiązanie wyraziliśmy gotowość odwołania się do Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej lub do Światowej Organizacji Zdrowia celem weryfikacji naukowej metodologii przeprowadzania testów na radioaktywność, stosowanej w badaniach polskiego mleka. Z tego co wiemy, rząd Bangladeszu przyjął naszą propozycję. Mamy nadzieję, że w ten sposób wszelkie nieporozumienia zostaną usunięte i że ten incydent nie zakłóci dobrze do tej pory się rozwijającej współpracy handlowej z Bangladeszem.

Muszę dodać, że wrzawa wokół tej sprawy w zachodnich środkach masowego przekazu może świadczyć o chęci wykorzystania tego zwykłego nieporozumienia dla zdyskredytowania polskich produktów żywnościowych eksportowanych do tych krajów. A to są nieuczciwe chwyty konkurencyjne. (PAP)

Nie zadowala nas obecne tempo zmian

Ciąg dalszy ze str. 1

wał premier — jest odchodzenie od osiągania za wszelką cenę ilościowych rezultatów produkcyjnych na rzecz preferowania czynników efektywnościowych.

Jak produkować lepiej, taniej i oszczędniej?

Jak zapewnić maksimum wyrobów o wysokiej jakości i nowoczesności? To podstawowe problemy stanowiące istotę II etapu reformy gospodarczej. Dotychczasowe rozwiązania systemowe jeszcze nie w pełni odpowiadają naszym wspólnym oczekiwaniom. Znalazło to swój wyraz w materiałach kongresowych. Podzielamy wiele zawartych tam ocen — podkreślił premier.

Uczestnicy XXI Kongresu Techników Polskich podjęli w dyskusji najistotniejsze kwestie dla obecnego i perspektywicznego rozwoju gospodarki. Doc. **Kazimierz Jarosz**, który dyskusję rozpoczął mówił o roli przemysłu rolno-spożywczego będącego, jak stwierdził, **najsłabszym ogniwem gospodarki żywnościowej.**

Wojciech Wyszomirski swe wystąpienie ograniczył do zaprezentowania pozytywnego i negatywnego przykładu wdrażania nowych konstrukcji. Pierwszym z nich był stereofoniczny, miniaturowy odbiornik radiowy, którego produkcję podjęły Zakłady Unitra-Rzeszów. Ale znacznie częściej nowe opracowania podzielają los tzw. **okularów dla ociemniałych** (ultradźwiękowego przyrządu ułatwiającego orientację w przestrzeni), których produkcją od ponad 2 lat nikt nie jest zainteresowany.

Dla siebie, dla wsi dla kraju

Ciąg dalszy ze str. 1

boiska do piłki nożnej zajmą się członkowie Ogniska TKKF „Komunalni".

Funkcjonariusze WUSW już od 22 maja realizują program czynów społecznych. Obejmuje on m.in. prace porządkowe, kopanie kanału ciepłowniczego, prace na rzecz przedszkola nr 12 w Łomży.

Pracownicy GS i Banku Spółdzielczego w **Wiźnie** wykonają prace porządkowe na własnych posesjach, a pracownicy Urzędu Gminy — pomalują przystanek PKS.

W **Zbójnej** program porządkowania posesji zakładowych uzupełniono o wykonanie podobnych prac u niektórych mieszkańców — osób niepełnosprawnych i chorych. Młodzież ze wsi **Zbójna, Kuzie i Laski** zajmie się ogradzaniem szkolnego placu. W Zbójnej budowana będzie bieżnia szkolna, a przy remoncie 5-kilometrowego odcinka drogi **Dobrylas — Poredy** pracować będą rolnicy z tych miejscowości.

W gminie **Rutki** młodzież skupi się na akcji „CZYSTY LAS". Nauczyciele natomiast pracować mają przy budowie szkoły. Pracownicy Urzędu Gminy przystąpią do prac przy układaniu chodnika na ul. Długiej oraz naprawy drogi we wsi Szlasy Lipno.

Załogi **grajewskich zakładów pracy** będą pracować głównie na rzecz poprawy estetyki i stanu sanitarnego posesji. Podjęto również działania, mające na celu pozostawienie bardziej trwałych śladów, jak budowa parkingu (załoga Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej), wymiana konstrukcji dachu na budynku STW, budowa boiska Zespołu Szkół Rolniczych. Podobny charakter będą miały prace, do których w najbliższych dniach przystąpią członkowie OSP w **Żebrach** (gmina Wąsosz), którzy przy współudziale mieszkańców — pracować będą przy budowie szkoły.

W gminie **Łomża** mieszkańcy piętnastu wsi (na 42 istniejące) staną do budowy i remontów dróg. Ponadto mieszkańcy Pniewa wspomagać będą fachowców na budowie szkoły, w **Modzeli** zajmą się urządzaniem wysypiska śmieci, w **Siemieniu** — pracami wykończeniowymi przy budowie remizy strażackiej, mieszkańcy **Podgórza** — budową hydroforni.

W gminie **Szumowo**, niezależnie od robót porządkowych mieszkańcy poszczególnych miejscowości będą pracować m.in. na budowie świetlic i przy remoncie dróg.

W gminie **Śniadowo** w... wsi — m.in. **Szabły Mł..., Żeb..., Duchny Stare i Młode, Wrze... Kolonia, Olszewo, ... Kolonia** — wybrało za główny cel uzyskanie efektów przy remoncie dróg. W S...**błach Starych** mieszkańcy pomagać mają przy telefonizacji wsi. 9 kilometrów dróg mają zamiar naprawić mieszkańcy wsi **Wnory St..., Franki Dąbrowa, Pogorz..., Kobylin Pieniążki** w gminie **Kobylin Borzymy.**

NINA OMELCZEN...

Klient... żebrak a nie pan?

Ciąg dalszy ze str. 1

„przepraszam" w urzędowym słownictwie nie jest znany.

Dobrze ,że mogę pracować poza redakcją, ale nie każdy jest w stanie przenieść swój warsztat pracy do domu. Czy ktoś obliczył, ile czasu przeznaczonego na zajęcia profesjonalne tracimy w oczekiwaniu na fachowców? Ile niszczymy nerwów i jak ten nasz stan psychiczny odbija się na pracy zawodowej?

Prezes Białostockiej Spółdzielni Mieszkaniowej nie widzi sensu wydłużania czasu przyjmowania interesantów na godziny popołudniowe, ponieważ w dniu, w którym urzędnicy pracują do osiemnastej, po piętnastej nie zjawia się żaden petent. Jeśli tak, stokroć większe korzyści byłyby z popołudniowej pracy hydraulików czy szklarzy. Okazuje się jednak, że nie jest to takie proste, bo wraz z konserwatorami musieliby dyżurować pracownicy całego zaplecza technicznego. A to pociągałoby za sobą zwiększone koszty. Być może uda... zmodyfikować pracę w ...boty. Ostatni dzień tygodnia wolny dla wszystkich, b... w spółdzielni roboczym. I... wrotnie: roboczy — wolny. Wówczas usługi w mieszkaniach byłyby wykonywane bez odrywania lokatorów od pracy.

Niezależnie od posunięć ...ganizacyjnych, którym ... nie odmawia racji, bezwzględną koniecznością, nie tylko w spółdzielczości mieszkaniowej jest radykalna zmiana stosunku do wykonywanych obowiązków. Mechanik czy ślusarz powinien wykazywać się fachowością i solidnością. Klient — choć to już slogan — powinien być dla niego panem, a nie... żebrakiem. Egzekwowaniem tych powszechnych w całym świecie obowiązków muszą zająć się zwierzchnicy, którzy do tej pory bezradnie rozkładają ręce, tłumacząc, że nic nie mogą zrobić, bo jak zwiększą dyscyplinę, to pracownicy zmienią firmę.

Dziś na szlaku

Ciąg dalszy ze str. 1

wyniki kwesty będą znane później.

W Białostockiem — podobnie jak w innych województwach — dzisiaj harcerze wyruszą na miejskie, wiejskie, leśne i polne szlaki. We... mapy i poszukiwać będą p...ników przyrody. Z tych z...dów powstanie wielka w...wódzka mapa pomników ...tury i jej zagrożeń.

Nie inaczej w **Suwalskim**. Młodzież z Hufca ZHP w ...kołajkach już wie, że ma ... opisania przynajmniej ... ważnych tworów natury. O...sać biologicznie, krajobrazowo... pod każdym względem.

Trwa już ustalanie miejsc gdzie jutro w **Dniu pożytecznej pracy** harcerze podejmą się porządkowania, budowy itp. prac.

Można informacje mnożyć, ale niech na razie wystarczy te, że najwięcej zadań młodzież wykona w lasach, d...czy się też do akcji „Czysty las".

Nadal potrzebne jest wsparcie ze strony tych, którzy mogą zorganizować pracę harcerzom.

Działają sztaby alertowe we wszystkich jednostkach, ... działanie niecodzienne, ale ...kie, które może przynieść trwałe efekty. (jn, kłos, ...)

Pogrzeb Z. Kosztyły

Wczoraj, 23 bm. na białostockim Cmentarzu Komunalnym odbył się pogrzeb zasłużonego działacza partyjnego i społecznego, dyrektora Muzeum Wojska — płk. dr. ZYGMUNTA KOSZTYŁY. W kondukcie żałobnym, poprzedzanym kompanią honorową WP, sztandarami, niesionymi na poduszkach wysokimi odznaczeniami państwowymi jakimi był uhonorowany Zmarły, obok najbliższej rodziny, szli przedstawiciele wojewódzkiej i miejskiej instancji partyjnej, stronnictw politycznych, władz administracyjnych, organizacji społecznych, kombatanckich i młodzieżowych, wojska, wyższych uczelni, placówek naukowych i muzealnych, zakładów pracy i instytucji, koledzy, przyjaciele, mieszkańcy Białegostoku.

Nad otwartą mogiłą Zmarłego pożegnali sekretarz KW PZPR — Stanisław Sękowski, w imieniu najbliższych współpracowników — płk Tadeusz Czajkowski i w imieniu Rady Naukowej Muzeum Wojska — prof. dr Tadeusz Jędruszczak. Przy dźwiękach Sygnału Wojska Polskiego trumnę złożono do grobu. Kompania honorowa oddała trzykrotną salwę. Na świeżej mogile złożone zostały liczne wieńce i wiązanki kwiatów.

W ubiegłym roku mieliśmy w kraju urodzaj i to chyba uśpiło władze. Ograniczono podaż nawozów i środków.

Byłem u pana WIKTORA NIEMIRO przed trzema laty. Ciężko mu wówczas było. Żona od kilku tygodni leżała w szpitalu, a ty choć weź człowieku rozerwij się. Świnie kwiczą — żreć chcą, chorą przydałoby się odwiedzić w Białymstoku, a tu jeszcze i sprawy społeczne na głowie. Ale pan Wiktor to twardy człowiek. W życiu niejedno przeszedł, nie z jednego pieca chleb jadł, a i śmierci, bywało, nie raz w oczy zaglądał. Tym razem też postanowił, że biedzie się nie da. „Wilniuk jestem — powiedział sobie — w nocy będę ziemię darł, ale gospodarstwa nie zapuszczę".

Zanim dobrze rozejrzałem się po obejściu, ćwierć tysiąca sztuk świń uciszyło się, a gospodarz się przebrał i zaprosił mnie do mieszkania. W pokoju był porządek, a i kawa na stole się zjawiła szybko i coś tam jeszcze do kawy... Wówczas to dowiedziałem się o losach pana Wiktora. Jeszcze na Zachodzie grzmiała wojna, jak opuścił wieś koło Wilna. Opuścił jak stał. Swoje 17 lat przykrył łachmanami i hajda do Polski. Granicę przekroczył nie całkiem legalnie, bez żadnych dokumentów. Po raz pierwszy od paru lat porządnie się najadł, gdy go złapali po przekroczeniu granicy polscy żołnierze.

W Białymstoku długo miejsca nie zagrzał.

WILKA CIĄGNIE DO LASU

a chłopa do ziemi. Zebrało się jeszcze kilku takich, co do wojska jeszcze za młodzi byli i pojechali szukać szczęścia na Mazury. Zatrzymali się w Łuczanach (pierwsza nazwa Giżycka po wyzwoleniu). Tu ziemi było w bród, a i domów niezamieszkałych też pod dostatkiem. Niezwyczajny do zbytków, może trochę ze skromności, a trochę i ze strachu, że ktoś przyjdzie i odbierze, Wiktor wybrał koło miasta bardzo skromne zabudowania i zaczął chwasty tępić, myszy i szczury po polu ganiać.

Ludzie się zjeżdżali ze wszystkich stron. Jedni coś tam mieli ze sobą: konia, krowę, świnię, ale dużo było takich jak Niemiro. Nie mieli nic, prócz chęci do pracy i zapału. Myszy tylko pierwsze plony zżarły na pniu, na drugie już im ząbków zabrakło. Koty były na wagę złota. Dzisiaj sobie ludzie pożyczają kasety, samochody, pieniądze, a wówczas najcenniejszy był kot. Pierwsze cztery lata pan Wiktor sam gospodarzył. Sam prał, gotował, harował, a że miał 7 klas szkoły, toteż i sołtysował. Gdy się ożenił, pracy nie ubywało, ale co we dwoje to nie samemu.

— Z biegiem lat dorobiliśmy się wszystkiego. Tylko dzieci nie mamy — westchnął gospodarz i sięgnął po kolejnego „Popularnego".

— Więc po co panu tyle świń i te 20 hektarów ziemi?

— Jak to po co?! Ja to lubię. I póki żył będę i dam radę, będę ziemię obracał.

Gadaniem świata nie zbawisz

Człowiek nieraz mnie skrzywdził, dużo złego od ludzi mnie spotkało, od swoich i od Niemców. Ziemia nigdy mnie nie zdradziła, a poza tym jakoś nie wyobrażam siebie w roli rencisty z kulasem na ławce w parku. To nie dla mnie. Tu byli tacy, przychodzili, miliony mi dawali, przecież to prawie Giżycko, ale

PO CO MI TE MILIONY.

Ziemia z chłopa wysysa siły — to prawda, ale ona też je wraca. Ona beze mnie nic nie warta, a ja bez niej też długo bym nie pożył. Mógłbym mniej chować tego wszystkiego, mniej pracować, ale jak mam się przebierać, zakładać te śmierdzące gacie dla dziesięciu sztuk, to dlaczego mam nie nakarmić dwustu.

Ostatnio ponownie byłem w Giżycku i postanowiłem odwiedzić mego znajomego w Grajewie.

Na podwórku leżała sterta materiałów budowlanych, a w drucianej klatce miotał się owczarek alzacki. Drzwi otworzyła kobieta w średnim wieku z widoczną blizną pooperacyjną na szyi. Gdy się przedstawiłem, gospodyni zaprosiła do mieszkania, a po chwili przyszedł i gospodarz.

— Po co panu materiały budowlane? — zapytałem pana Wiktora.

— Modernizuję chlewnię. Kiedyś może zdam to dla państwa, ale ja lubię porządek. Nie chcę też zostawać w tyle. Teraz sprzedajemy blisko 30 ton wieprzowiny rocznie. Można byłoby więcej, ale paszy nie starcza. U nas w rolnictwie ciągle są absurdy. Żeby dostać na przykład nawozy, trzeba kontraktować zboże; jak zakontraktuję zboże — muszę odstawić, a świń nie ma czym karmić. Tu u nas teraz rolnicy po dwie doby stoją w kolejce po nawozy azotowe. Gdzie jest tu zielone światło? Środków ochrony roślin też nie ma i nie będzie... W ubiegłym roku — kontynuował pan Wiktor — mieliśmy w kraju niezły urodzaj i to chyba uśpiło nasze władze. Ograniczyły podaż nawozów i środków. W tym roku już takich plonów nie osiągamy.

Gospodyni przyniosła kawę i herbatę i wtrąciła się do rozmowy.

— Wie pan, w ubiegłym roku byłam w Danii na wycieczce. Zwiedziliśmy gospodarstwo podobne do naszego. Tam rolnika obchodzi tylko praca we własnym gospodarstwie. Wszystkie środki do produkcji zamawia przez telefon i otrzymuje niemal natychmiast. Gospodarstwo to prowadzi Polak ożeniony z Czeszką. Dziesięć lat wspólnie pracują, a gospodarstwo jak się patrzy. Czasu na nic nie mają, ale produkcję mają o wiele wyższą. Dochody też. Ziemia tam jest gorsza niż u nas, ale Dania rolnictwem stoi. Dlaczego my się wciąż miotamy i nie możemy rolnictwa postawić na odpowiednim poziomie?

— Komputerami świata nie podbijemy. Japończyków nie prześcigniemy. Stali też od nas nie chcą kupować, bo kiepska. Maszyny nasze nie idą, ale

SZYNKĘ ZJE KAŻDY.

I w Europie, i w Ameryce, i w Azji. Jeszcze za Gierka był uchwalony program gospodarki żywnościowej — nie został zrealizowany. Teraz znów dużo się mówi o rozwoju rolnictwa, ale jakoś to wszystko na gadaniu się kończy. Może ja i ciemny chłop i nie mogę zrozumieć dlaczego nie inwestujemy w rolnictwo? Dlaczego nie inwestujemy w to, co da nam szybkie i pewne zyski? A poza tym na żywność zawsze będzie popyt. Skoro nie możemy sprostać Japończykom w komputerach, zawalmy ich szynką. Świat jest głodny, świat będzie coraz bardziej głodny. I ten kto będzie miał chleb, będzie się liczył bardziej niż ten, co ma roboty i atomy. Ja chłop to widzę. Dlaczego nie widzą tego nasze władze — nie wiem.

— Bywa i tak, że dziennie mąż dostaje po trzy wezwania na różne narady. Raz jedzie, lecz najczęściej rezygnuje. Ja też kiedyś udzielałam się społecznie, ale machnęłam już ręką, gadaniem świata jeszcze nikt nie zbawił. Włączam telewizor — tu narada, tam odprawa, tam znów posiedzenie. W Giżycku są dni, że pół miasta obraduje. W Danii w godzinach pracy na ulicach jest pusto, samochody, a najczęściej rowery, stoją równiutko zaparkowane, praca — to praca. Dopiero po pracy zaczyna się ruch.

— Państwo tak narzekacie, a przecież powodzi się wam całkiem nieźle.

— Ja nie narzekam. Stać nas na samochód, na maszyny i na wyjazdy za granicę, ale nie stać nas na marnotrawienie czasu. Często jako radny i działacz ZSL bywam na różnych naradach. Ileż tam wody się leje! Gdy słucham drętwej gadki, naciągam czapkę i lecę do swojej chlewni. Tu ciekawiej. Kontrolujących mamy coraz więcej, a pracujących coraz mniej. Skutkiem tego co drugi rok mamy zimę stulecia, nie sprzyjające warunki atmosferyczne, a potem brakuje nawozów, gwoździ i śrubek.

Mnie tu różni ludzie zazdroszczą, że ja mam. Ja im zazdroszczę, że oni mają dużo czasu — na piwko i na ćwiarteczkę, a oni mi zazdroszczą, że ja mam. Możesz i ty bratku mieć, tylko weź się do pracy...

Gdy wychodziłem, gospodarze zaczęli się szykować do wieczornego obrządku. Pani Weronika Niemiro na odchodne powiedziała:

— A wie pan, celnik na granicy zapytał nas, czy ktoś nie został w Danii. Odpowiedziałam mu, nie, nikt nie został, bo i po co, skoro u nas lepiej. Ponarzekać, ponarzekamy i znów się bierzemy do pracy.

JAN BRZESKI

Na ekranie i w życiu

„OŚMIORNICA"

Niedawno Polska Telewizja zakończyła nadawanie drugiej części serialu pt. „Ośmiornica". Poznaliśmy sympatycznego komisarza Corrado Cataniego w walce z mafią. Komisarza gra bardzo sympatyczny i przystojny aktor Michele Placido, który unika wszystkich zastawionych na niego zasadzek i pułapek. Ostatnio włoska telewizja rozpoczęła dalszy ciąg „Ośmiornicy" — „Piovra 3".

Serial ten narodził się z inspiracji faktów. Jest — jak to się mówi — wzięty z życia. Ale w prawdziwym życiu pierwszym, który musiałby być zabity przez mafię, jest bez wątpienia komisarz Catani. Tymczasem aż dziw bierze, że na tym ciągle powiększającym się cmentarzu, jedynym, który uchodzi z życiem, jest komisarz Catani, działający w pojedynkę, nie mający zaufania ani do policji, ani do sądów, ani do prokuratury. Jest to w gruncie rzeczy bardziej szeryf z amerykańskiego Zachodu niż włoski komisarz, a sceny siekaniny, kul są bliższe westernowi niż dramatowi obyczajowemu znanemu z włoskiego kina.

Wszystko wskazuje na to, że po „Ośmiornicy 3" w ciągu najbliższych dwóch lat powstanie następna kilkuodcinkowa „Piovra 4". Na pytanie — czy komisarz Catani przeżyje do końca serialu, Michele Placido odpowiedział, że serial ten może być kręcony dalej i bez komisarza Cataniego. Odpowiedź ta pozwala domyślać się, że w 16 lub 65 odcinku nieosiągalny dotąd komisarz zostanie wreszcie trafiony i ktoś inny przejmie jego obowiązki szlachetnej pasji w walce z mafią. **Perspektywa ta jest całkiem możliwa i rozsądna, gdyż zachowanie przy życiu komisarza Cataniego do końca serialu musiałoby spowodować, że na polu walki pozostanie w końcu tylko on sam.**

Jakie są rzeczywiste związki tego serialu z życiem w Italii? Związki są bardzo powierzchowne i raczej pretekstowe. W filmie „Piovra 3" bankier finansujący mafię popełnia samobójstwo przez powieszenie. Przypomina to koniec prezesa „Banco Ambrosiano" Roberta Calvi, którego znaleziono powieszonego pod przęsłem londyńskiego mostu kilka lat temu. Inny finansista związany z mafią pozostaje w tym filmie od roku w więzieniu, co musi nasunąć nieodwołalnie skojarzenie ze śmiercią (sprzed kilku miesięcy) bankiera Sindony w więzieniu w Voghera. W „Piovrze" sędzia prowadzący śledztwo zostaje odsunięty od sprawy w momencie, gdy zaczyna skupiać w ręku coraz więcej przekonywających dowodów. Może być analogią do losów prokuratora sycylijskiego miasteczka Trapani. Są to jednak wszystko podobieństwa powierzchowne, które nie mówią nic więcej niż to, że człowiek może popełniać samobójstwo wieszając się albo zostać otruty wsypanym do kawy cyjankiem.

Na tym wzburzonym morzu samotny Michele Placido w roli komisarza Cataniego walczy na ekranie telewizji z mafią i odnosi sukcesy. Jest to jedyny Włoch, który zwycięsko wychodzi z największych opresji i sytuacji, uznanych za beznadziejne. Szkoda, że jest to Włoch fikcyjny, powołany do życia w wyobraźni autorów „Piovry" — „Ośmiornicy", **serialu, który, wiadomo kiedy się zaczął, ale nie wiadomo jak będzie długi.**

Na podstawie „Trybuny Robotniczej" opracował (Let)

ZSRR. Ponad 40 rodzajów przetworów mlecznych oferują sklepy spożywcze Dniepropietrowska na Ukrainie.

NA ZDJĘCIU: Olga Benko z laboratorium mleczarni prezentuje zestaw produktów.

CAF — TASS



Smutne dzieje „SKODY"

— Tak więc przyszło nam doganiać... rok 1954 i dopiero dzisiaj zaczynamy przy pomocy zagranicznych specjalistów uruchamiać produkcję samochodu, którego własną konstrukcję mieliśmy gotową już wówczas. Te gorzkie słowa wypowiada na łamach „Rudego Prava" inżynier Petr Jirku, były szef zespołu konstruktorów Instytutu Badawczego Pojazdów Silnikowych w Pradze.

Jak wynika z jego relacji, zespół inżynierów nawiązując do najlepszych tradycji czechosłowackiego przemysłu motoryzacyjnego opracował przed 33 laty zupełnie nowatorską na owe czasy konstrukcję popularnego samochodu osobowego. Nowość polegała na tym, że zaprojektowany został wówczas samochód, który dopiero w kilka lat później stał się rewelacją przemysłu motoryzacyjnego w najbardziej rozwiniętych krajach. Był to wóz z samonośną karoserią i niezależnym przednim i tylnym zawieszeniem oraz silnikiem ułożonym poprzecznie z przodu, napędzającym przednią oś. Zużycie paliwa wahało się od 5,5 do 6,5 litra na 100 km.

— Po tym opisie — stwierdza P. Jirku — stają nam przed oczami różne dzisiejsze modele przodujących marek. Tylko rodzima czechosłowacka „Skoda" nie poszła w tak trafnie proponowanym kierunku i to mimo rzeczowej argumentacji i przekonywających parametrów. Ministerstwo przemysłu maszynowego odrzuciło bowiem tę koncepcję i fabryka AZNP w Mlada Boleslav nadal tłukła seryjnie aż do 1970 roku różne wersje przedwojennej konstrukcji z 1934 roku, opartej na modelu „Popular".

Jak wynika z zapowiedzi, w najbliższym czasie ukazać się ma wreszcie na rynku naprawdę nowoczesny model „Skody", z przednim napędem, 5-przekładniową skrzynią biegów i innymi zaletami właściwymi najnowszym rozwiązaniom przodujących firm samochodowych.

TADEUSZ ŁUBIEJEWSKI

List z Chicago

Więcej serca niż strachu

VICTOR BIALASIK (niegdyś Wiktor Białasik) od ćwierć wieku żyje w Chicago, ale zanim wyjechał za ocean (śladem siostry Olgi, którą zawiodły tam wcześniej wojenne ścieżki) — przyjaźnił się ze Stefanem Grabowskim, mieszkającym teraz w Białymstoku. Obaj byli kolejarzami w Korszach.

Koleżeństwo z okresu wspólnej pracy w PKP przetrwało do dziś. Krążą listy między Polską a USA. Pod bielą kopert bywają ukryte treści istotne nie tylko — jak sądzę — dla tych dwóch kolegów.

Stefan Grabowski udostępnił mi list Wiktora Białasika, w którym przypomina wydarzenia sprzed czterdziestu kilku lat. Sięgnijmy do rękopisu wysłanego z USA:

„Oglądając telewizję amerykańską, często widzę, jak hitlerowcy zabijali Żydów. Nie wiem, czemu filmowcy pomijają tych, którzy ich chronili. A takich przypadków było sporo. Również moja rodzina przechowywała przez całą wojnę Żyda z pobliskiego miasteczka.

Wiedzieliśmy, czym to grozi. Niemcy mogli nas nakryć w każdej chwili. Pamiętam taki moment, jak grupa gestapowców wchodzi na nasze podwórko, a tu w mieszkaniu przebywa Motel, bo tak miał na imię nasz podopieczny.

Nie wiem, co by się stało, gdyby nie mój nagły pomysł: w ciągu sekundy odsunąłem od ściany stojącą w narożniku szafę i wepchnąłem do kąta Żyda, który ze strachu trząsł się jak galareta. Zanim sześciu Niemców z wielkim wilczurem przekroczyło próg domu, mebel był już na swoim stałym miejscu. Gestapowcy zażądali jajecznicy i zaparzenia czarnej kawy, którą przynieśli ze sobą. W otwartych drzwiach ustawili karabin maszynowy nacelowany w kierunku lasu.

Kiedy Niemcy jedli kolację, pies węszył przy szafie, bo wyczuł naszego gościa. Moja siostra Olga starała się nie dopuścić wilczura do szafy, odpychała go od siebie, aż jeden z Niemców, znający trochę język polski, powiedział, że widocznie pies lubi młode kobiety. Gestapowcy zarechotali, ale nam nie było do śmiechu. Co by było, gdyby Motel niechcący zakaszlał?

Wizyta Niemców trwała ponad godzinę, a kiedy po kolacji opuszczali nasz dom, zabronili nam przekraczać próg, ponieważ przybyli tu z rozkazem zrobienia nocnej zasadzki na partyzantów. Ledwie nieproszeni goście wyszli z domu, zgasiliśmy światło na znak, że idziemy spać. Odsunęliśmy powoli szafę, żeby nasz Motel mógł wyjść z kryjówki. Na wpół przytomnego ukryliśmy na strychu. Tak z ciągłym narażaniem życia doczekaliśmy wolności. Motel Mendelowicz przeżył u nas całą okupację, a po wojnie zamieszkał w USA. Dziś już staruszek żyje w Nowym Jorku.

Uważam, że i o takich wydarzeniach Amerykanie powinni wiedzieć, ale ich to chyba nie interesuje, bo w telewizji pokazują tylko zagładę Żydów, a nie ich ratowanie przez Polaków. Co Ty o tym sądzisz, Stefanie?"

Zastanawiając się nad pytaniem zadanym przez starego kolegę, Stefan Grabowski sądzi, że nie tylko Amerykanie, ale i my powinniśmy wiedzieć, za jaką cenę Polacy starali się ocalić życie choćby nielicznych Żydów. Dlatego pozwolił opublikować ten list w „Gazecie" i dla udokumentowania jego treści podał, że w okresie okupacji Wiktor Białasik mieszkał na skraju Puszczy Białowieskiej — w osadzie leśnej Janopol, poczta Łysków, powiat Wołkowysk. Wprawdzie tereny te znalazły się po wojnie w granicach ZSRR, ale wiarygodność informacji można potwierdzić nawet teraz, po czterdziestu kilku latach. A przede wszystkim żyje ten, dla którego narażała się rodzina Białasików. Redakcja dysponuje nowojorskim adresem Motela Mendelowicza.

(pi)

OPINIE-KOMENTARZE-REFLEKSJE

PANORAMA TYGODNIA

WIDMO REBELII

Gdzie Argentyna, a gdzie Filipiny? Duża odległość, różne kontynenty. A jednak jest coś, co **upodabnia je** w sie politycznym. Mianowicie i tu, i tam **widmo rebelii** wojskowej.

...rzez kilka dni Argentyna była widownią niecykanego napięcia. Kraj stanął niemal nad przepaścią wojny domowej. Najpierw zbuntowała się ...cja powietrzno-desantowa w Cordobie, a później ...szkoła piechoty w Campo de Mayo. Podłoże ...ch buntów jest podobne. Wiąże się ono z postawieniem w stan odpowiedzialności karnej oficerów, za zbrodnie (tortury, uprowadzenia, morderstwa) popełnione w okresie dyktatury wojskowej w latach 1976—1983. Dochodzeniem objęto około ... osób. Do rozlewu krwi jednak nie doszło. ...zało się otóż, że w obronie demokracji stanęło ...al całe społeczeństwo, zaś związki zawodowe ...zentujące tu poważną siłę społeczną, z którą ...można się nie liczyć, zapowiedziały strajk generalny. Komentując owe dni napięcia „Washington Post" tak pisał: „Jak w teatrze politycznym, ...czenie argentyńskiej rebelii było wspaniałe. Prezydent Raul Alfonsin oświadczył tłumom w Buenos Aires, aby czekały na niego, potem ...ł w helikopter i udał się na spotkanie z rebeliantami. Po kilku godzinach wrócił i oznajmił, że się poddali. Ale było to przedstawienie śmiertelnie poważne (...). Kraj mógł pogrążyć się w ...e domowej." Również Filipiny przeżyły podobny szok. Zbuntowała się mianowicie grupa oficerów, zajmując nieoczekiwanie część pomieszczeń ... armii w Forcie Bonifacio. Domagali się ...nienia uczestników styczniowego zamachu oraz ...cia władzy przez siły zbrojne. Otoczeni jednak przez oddziały zbrojne wierne pani prezydent ...on Aquino poddali się lub zbiegli.

...k więc obie rebelie nie powiodły się. ...ierdzają one jednak, że ani Raulowi ...nsinowi ani Corazon Aquino **nie udało się** podporządkować sobie sił zbrojnych. Co więcej, wielu oficerom wciąż marzy się przejęcie władzy. Stąd można przypuszczać, że armia **nadal będzie zagrażać** rządom cywilnym.

NICZYM CIERŃ

...oblem palestyński jest **niczym cierń** ...ywym ciele człowieka. Sprawia ból i cierpienie, powoduje rozterki i determinacje. ...ypomina jednocześnie o istnieniu ponad ...ilionowego narodu nie posiadającego własnego państwa. Toteż każde działanie zmierzające **do rozwiązania** tej kwestii jest przedmiotem żywego zainteresowania społeczności światowej.

...miniony poniedziałek rozpoczęła się w Algierze sesja Palestyńskiej Rady Narodowej. Ten ... parlament na wygnaniu, liczący około 300 ... jest najwyższą i najbardziej autorytatywną ...entacją Organizacji Wyzwolenia Palestyny. Członkowie wyłaniani są spośród wszystkich ... ludności palestyńskiej, z organizacji ruchu ... środowisk zawodowych i społecznych, a ... spośród osobistości niezależnych, nie związanych z żadną organizacją. Otóż głównym zadaniem obecnej sesji jest przywrócenie jedności ... palestyńskiego, targanego od z górą pięciu ...nymi sprzecznościami wewnętrznymi. Wy... one stąd, że każde niemal ugrupowanie ma ... koncepcję w podejściu do rozwiązania problemu palestyńskiego. Każde też ma swego mecenasa w którymś z państw arabskich, począwszy ...ardziej radykalnych a kończąc na konserwatywnych, żeby nie rzec — prawicowych. Owe ... stanowisk i poglądów zostały — jak się ... poważnie złagodzone. Dowodzą tego chociażby wyniki spotkania przedstawicieli ośmiu ... palestyńskich, które poprzedziło rzeczywistą sesję PRN. Trwało ono nie trzy — jak planowano — lecz aż pięć dni. Końcowy fragment ... komunikatu stwierdza niedwuznacznie, ... OWP będzie „prowadzić dalej wspólną walkę ... oswobodzenia ziem palestyńskich (...) biorąc ... wyjścia uchwały szczytu arabskiego ... zwołanie międzynarodowej konferencji w sprawie Bliskiego Wschodu pod auspicjami ... z udziałem ZSRR, USA i innych państw ... członków Rady Bezpieczeństwa, a także ... zainteresowanych, w tym z pełnoprawnym ... delegacji OWP na zasadzie równości z ... krajami".

Można więc powiedzieć, że na forum palestyńskiego parlamentu gra idzie **o najwyższą stawkę**. O wypracowanie jednolitej strategii w walce o zapewnienie praw Palestyńczykom, łącznie z prawem do samostanowienia i utworzenia własnego państwa. Ale nie tylko. Idzie również o **jednolity front** państw arabskich — mimo dzielących je różnic politycznych — w odniesieniu do kwestii palestyńskiej.

KRYZYSY RZĄDOWE

Włochy i Portugalia, zamykające południowe krańce Europy, przeżywają **kryzysy rządowe**. Czy zdołają znaleźć możliwe do przyjęcia przez większość parlamentarną rozwiązanie, czy też dojdzie do rozpisania przedterminowych wyborów powszechnych? **Oto pytania** pozostające — jak na razie — bez odpowiedzi.

Na scenie włoskiej byliśmy świadkami czwartego już podejścia do wybrnięcia z obecnego impasu. Tym razem, desygnowanemu na premiera — Amintore Fanfaniemu, znanemu działaczowi chadecji, piastującemu w przeszłości już pięciokrotnie ten wysoki urząd, udało się wreszcie skompletować nowy rząd — 46 w powojennych dziejach republiki. Jest to jednak rząd mniejszościowy i choćby z tego względu nikt nie wróży mu długiego żywota. Dyskusja nad wotum zaufania może zakończyć jego istnienie. Również w Portugalii rysuje się możliwość przedterminowych wyborów. Kryzys rządowy rozpoczął się tu na początku kwietnia, po upadku mniejszościowego rządu socjaldemokratycznego, i trwa do dziś. Tymczasem rozmowy sondażowe prowadzone przez prezydenta Mario Suaresa ze wszystkimi ugrupowaniami politycznymi nie przynoszą żadnego skutku. Dzieje się tak chyba dlatego, że zarówno socjaldemokraci jak i chadecy naciskają na rozpisanie przedterminowych wyborów, widząc w nich możliwość zdobycia dodatkowych mandatów. Tym bardziej, że wyniki badania opinii publicznej wydają się potwierdzać ich przypuszczenia.

Cóż, **kalkulacja** to jedna z istotnych cech polityków. Oczywiście wiąże się ona bardzo często z **ryzykiem**. Ale kto na nie nie pójdzie, jeśli ma nadzieję, że niewiele straci, a zyskać może dużo?

KARCENIE SOJUSZNIKA

A więc stało się. Waszyngton nie zawahał się **skarcić sojusznika** japońskiego. Tak otóż jak przed miesiącem zapowiedział, nałożył **dodatkowe opłaty** na importowane z kraju Kwitnącej Wiśni komputery, telewizory kolorowe, różne narzędzia elektryczne.

Stany Zjednoczone mają — jak wiadomo — deficyt handlowy sięgający 170 mld dolarów. Szukają przeto możliwości jego stopniowej likwidacji. Możliwości te widzą przede wszystkim w tych krajach, które posiadają nadwyżki w handlu z USA. Zresztą noszą się one z zamiarem uchwalenia przez Kongres ustawy, zmuszającej kraje posiadające takie nadwyżki do redukowania ich o 10 proc. w skali rocznej. Gdyby taka ustawa została uchwalona i zaakceptowana przez prezydenta Ronalda Reagana, wówczas jej skutki odczułaby nie tylko Japonia, ale również Hongkong, Tajwan, Korea Południowa, Włochy, RFN, Brazylia. Przebywający w Tokio amerykański minister — Richard Lyng oświadczył na spotkaniu z dziennikarzami, że nie udało mu się osiągnąć zwiększenia przez Japonię importu amerykańskich produktów rolnych. Toteż „nasza cierpliwość — podkreślił — zaczyna się bardzo wyraźnie wyczerpywać".

Spór trwa. W obu stolicach toczą się gorączkowe rozmowy. Panuje przy tym przekonanie, że Japończycy **nie zdołają** się wybronić. Groźba surowych ustaw retorsyjnych jest zbyt oczywista, by mogli jej **nie dostrzegać**.

MIECZYSŁAW CHAJA

KRONIKA prawie intymna

KRYSTYNA BIEŃKOWSKA — starszy kustosz Muzeum Okręgowego w Białymstoku, kierownik Działu Archeologicznego, konserwator zabytków archeologicznych na woj. białostockie. Lat: „tyle, ile Polska Ludowa". Mąż — Bogusław. Dzieci: Przemysław — 6 lat, Anna Maria — 4 lata, Joanna — 2 lata.

Zajmuje się głównie problematyką wczesnośredniowiecznych cmentarzysk kurhanowych. Wyniki badań prezentowała niejednokrotnie w Roczniku Białostockim oraz sprawozdaniach archeologicznych. Ostatnio, na prośbę wydawców w Berlinie, przygotowała artykuł o stanowisku archeologicznym w Czarnej Wielkiej, który to artykuł zamieszczony będzie w powstającej w NRD Encyklopedii Historycznej.

Lubi: podróżowanie.

Nie lubi: złośliwości.

Hobby: „gdyby było mnie na to stać, kolekcjonowałabym obrazy oraz różne stare rzeczy. P...ki co zadowalam się oglądaniem ekspozycji muzealnych".

— ✱ —

ZBIGNIEW BOTULIŃSKI — l. 54, od 1965 roku kierownik Ośrodka Szkolenia Zawodowego Kierowców LOK w Białymstoku, poprzednio: repatriant z okolic Lwowa, nauczyciel, komendant hufca ZHP — ma szanse zrealizować marzenie swego życia. Tym marzeniem jest budowa nowego ośrodka. Proponowane są cztery miejsca — najciekawiej prezentuje się teren przy Alei Tysiąclecia. Już widzi (oczami wyobraźni) autodrom, sale szkoleniowe, gabinety metodyczne i (nareszcie) nowe i dobre samochody szkoleniowe.

A na razie hobby: turystyka, działka i... *„jak powiem, że sa...ochody, to będzie bardzo banalne?"*

Życiowe motto: Dodawać gazu...!

— ✱ —

HALINA GOŚCIK, mgr, absolwentka Medycznego Studium Zawodowego w Białymstoku, którego jest obecnie dyrektorką, a także wydziału filologii rosyjskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego, dwóch synów — Anatol — inżynier mechanik, Józef — nauczyciel akademicki w Politechnice Białostockiej, czwórka wnuków, otrzymała tytuł honorowy „Zasłużony dla zdrowia narodu". W obchodzącym w br. 30-lecie Studium pracuje od 1959 r.

Zainteresowania: teatr, muzyka symfoniczna, monografie. Dużo pracuje społecznie.

— ✱ —

WIESŁAW ANDRZEJ JANICKI — l. 52, magister farmacji, były aptekarz, obecnie dziennikarz (spod znaku Strzelca), *„napisz — żartowniś"*, żona Elżbieta — lekarka, córki: Małgorzata — studentka iberystyki, Marta — uczennica I LO, inwentarz: zielony duży fiat i pies — pręgowany bokser :zakończył tłumaczenie z języka... australijskiego „Powro...t do Edenu" (drukowane w „Kontaktach"), nieco różnią...go się od telewizyjnego oryginału; złożył też w KAW „Rymy z kuriera wycięte" (drukowane w „KP") poszerzone o „rymy niekonwencjonalne" (rymy bezrymowe ale nie „białe") oraz hasła i slogany nadające się w sam raz na transparenty. Zacytujmy: „Niech żyją iluzje dyskusji".

Sypia dobrze, ale mało (4 godz. na dobę). *„Napoleon sypiał jeszcze mniej, lecz skończył raczej idiotycznie".*

— ✱ —

HENRYK KARWOWSKI, lat 37, ...rucznik MO, magister pra...a, absolwent Akademii Spraw Wewnętrznych, od niedawna komendant IV Komisariatu MO w Białymstoku, poprzednio — przez sześć lat — starszy inspektor Wydziału Kryminalnego WUSW.

Żona — Krystyna, pracuje w „Feminie", dwoje dzieci: Marcin — 5 lat, we wrześniu wybiera się do „zerówki", Iwona — 14 lat, uczennica VII klasy.

Zainteresowania pozazawodowe: majsterkowanie (gdzie kupić zestaw niezbędnych narzędzi?!), chwali się wykonanym ...ez siebie oryginalnym żyrandolem oraz zaprojektowaniem zestawu mebli kuchennych. Ponadto: kibic Jagiellonii („wejdą do I ligi") i koszykarek Włókniarza („wrócą do ekstrakla...").

Z Białegostoku do Jugosławii

SOMBORSKI TEATR NARODOWY z Jugosławii i TEATR DRAMATYCZNY IM. AL. WĘGIERKI z Białegostoku łączy trzynastoletnia już współpraca artystyczna, chociaż dzieli ponad tysiąc kilometrów i trzy granice. Kwietniowy wojaż białostockiego zespołu zatem to prawie sześć dni w autokarze i tyleż wśród gościnnych, serdecznych gospodarzy. A przede wszystkim — na scenach w Somborze i Nowym Sadzie — TADEUSZA RÓŻEWICZA „STARA KOBIETA WYSIADUJE" w reżyserii JANUSZA KOZŁOWSKIEGO oraz „LISTY NASZYCH CZYTELNIKÓW" ZBIGNIEWA HERBERTA w monodramie JERZEGO SIECHA.

Program pierwszego popołudnia w Jugosławii nie uwzględnia czasu na odpoczynek. Powitanie w progach „Narodnog Pozorišta" przeradza się w falę wspomnień i nikt już nie pamięta uciążliwości podróży. Wszak nie pierwszy to raz białostoccy aktorzy będą grali w Somborze. Tutejsza publiczność oglądała niegdyś w ich wykonaniu **„Damy i huzary" Fredry**, a sześć lat temu — **„Balladynę" Słowackiego.** Na białostockiej scenie po raz ostatni widzowie mieli okazję zobaczyć zespół z Somboru w 1985 roku, kiedy to zaprezentowano **„Wesele u drobnomieszczan" Brechta i „Przy drzwiach zamkniętych" Sartre'a.** W ubiegłym roku Teatr Narodowy obchodził swoje 40-lecie. Jubileuszowy spektakl pt. **„Homo volans"** ma uprzyjemnić nasz ostatni wieczór w Semborze...

Stara žena kvočka

Od pierwszej chwili pobytu towarzyszy nam niemal cały tutejszy zespół wraz z dyrektorką, **Mirjaną Markovinović**, którą niezorientowani mylą, z uwagi na urodę, z aktorkami. Jest też **Josip Džanić Bata**, sekretarz Wspólnoty Samorządowej do spraw kultury w gminie, a raczej — w powiecie somborskim.

W pobliskim, nowoczesnym hotelu „Sloboda" zostawiamy nie rozpakowane bagaże, żeby zaraz po obiedzie zawrzeć znajomość z 50-tysięcznym miastem. Pierwsza ulica — **Laze Kosticia**, somborskiego poety, którego dramatyczne losy poznamy w „Homo volans". Pierwsze spotkanie z Polką, klasyczną blondynką. Usłyszała ojczystą mowę, zaprasza nas z **Andrzejem Karolakiem** na drinka, na co nie możemy przystać z braku czasu. Mówi, że oglądała niegdyś „Balladynę", a jutro przyprowadzi do teatru inne Polki. **Barbara Kovjenić** pochodzi ze Szczecina, mieszka tu od sześciu lat z mężem Brankiem oraz 11-letnią Silviją i o rok młodszym Dajanem. Zaraz po świętach wielkanocnych przyjmuje u siebie przyjaciółkę mamy, która mieszka w Białymstoku właśnie, przy ulicy Podedwornego 4. Jaki ten świat mały...

Na teatralnym dziedzińcu już od wczoraj stoi nasz samochód ciężarowy. Do wieczora trwa rozładowywanie 5-tonowego bagażu, a następnie — do godziny drugiej w nocy — montaż dekoracji pod nadzorem reżysera. Przez ten czas scenę bierze we władanie kierownik techniczny **Mirosław Cybulko** ze swoją ekipą: **Józefem Klimem, Zdzisławem Bocisem, Józefem Krysiukiem, Włodzimierzem Sołowiejem i Zygmuntem Sarosiekiem.** Szef techniczny teatru somborskiego, **Milan Momčilović** i jego pracownicy włączają się z aktywną pomocą. Na sen zostaje kilka godzin.

Nazajutrz (we wtorek) odbywa się próba sytuacyjna. Rekwizytorzy **Janina Krupkowska** i **Zbigniew Łazowski** porządkują dziesiątki drobiazgów, garderobiane **Walentyna Popko** i **Gertruda Rybicka** doprowadzają do reprezentacyjnego stanu kostiumy aktorów. Żelazko do prasowania nazywa się po serbochorwacku: „pegla". „Peglica" to zdrobnienie od tego wyrazu, ale określa się nim nasze fiaty 126p, często widoczne na ulicach jugosłowiańskich miast.

Z zaprzyjaźnionym od wczoraj poetą i dziennikarzem, **Davidem Kecmanem Dako** odwiedzamy jego miejsce pracy, tzw. Centrum Informacyjne, w skład którego wchodzi tygodnik **„Somborske novine"** czyli „Somborska gazeta" (organ Socjalistycznego Związku Ludu Pracującego Jugosławii) oraz Radio-Sombor. Dziennikarze **Mirjana Zrnić** i **Andrija Sremčeyić** mówią nam o problemach społeczno-gospodarczych rolniczej gminy. Jest to jednak temat na odrębną publikację, podobnie jak zwiedzanie liczącej sobie ponad sto lat, a funkcjonującej na miarę XXI wieku biblioteki „Karlo Bijelicki" czy wizyta w pracowni artysty-malarza **Pavle Blesicia. Walentyna Kazimierczyk** z Wydziału Kultury i Sztuki UW w Białymstoku ma w każdym razie wiele okazji do porównań na korzyść Somboru.

Fotosy z białostockiej sceny i plakaty w gablocie zapraszają na wieczorny spektakl Tadeusza Różewicza — **„Stara žena kvočka".** I oto siedzimy na widowni wiekowego, klasycystycznego teatru, otoczonej półkolem piętrowych lóż. Z mojej mogę obserwować zapełniające się rzędy foteli, bogato zdobiony plafon i godną zazdrości, przepastną scenę wypełnioną teraz programowym śmietnikiem sztuki. Przed chwilą otrzymałam „po znajomości" okolicznościową publikację wydaną z okazji 40-lecia „pozorišta". Kształt graficzny książki przygotował **Ištvan Koso Pišta**, scenograf i dyrektor techniczny teatru, autor świetnych plakatów do wielu spektakli, troskliwy opiekun naszej grupy. Na stronicach dotyczących lat ostatnich odnajduję informację o teatrze „iz Bjalistoka".

Gasną światła, widownia milknie, bo właśnie za sprawą **Alicji Telatyckiej** zaczyna się dziać misterium Różewiczowskiego dramatu cywilizacji. W trakcie spektaklu dwukrotnie wkracza na scenę **David Tašić**, popularny w całej Jugosławii aktor, który pomaga widzom zrozumieć metaforykę akcji. Dla somborskiej publiczności Różewicz jest na pewno bardzo trudny, a przecież długo nie milknące oklaski kilkakrotnie wywołują aktorów. Za trzy dni w „Somborskich novinach" przeczytamy życzliwą recenzję „Kobiety...", która została zinterpretowana jako teatr absurdu lub awangarda.

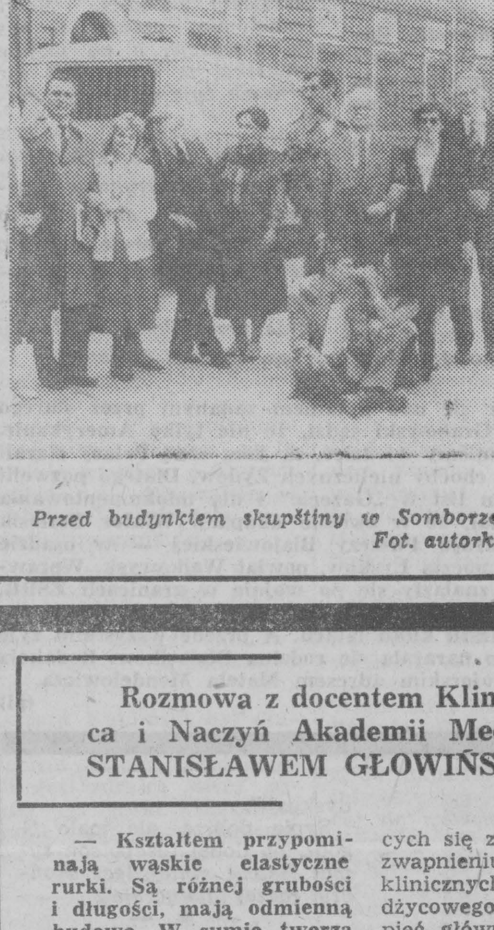
Już w kuluarach zbieram pierwsze opinie o polskim spektaklu. Dyrektor Mirjana Markovinović z niekłamanym podziwem mówi: — Bardzo dobra inscenizacja, świetnie poprowadzona.

Łapię „moją" Polkę z koleżankami. — Było to naprawdę interesujące — podsumowuje Barbara Kovjenić. — Szkoda, że białostocki teatr tak rzadko tutaj przyjeżdża. **Bożena Zelenović** dodaje: — Bardzo mi się podobało. **Elżbieta Keresztówi** przyprowadziła także swojego męża, Węgra. — Te gąbki na scenie — wzrusza się. — Przecież to z mojego „Stomilu"!

Pani Elżbieta była w Polsce inżynierem-chemikiem, w Somborze jest przykładną gospodynią domową. Tutejsza mikro-Polonia to zaledwie pięć kobiet... Wkrótce spotykamy się ponownie w grupie widzów, przed którymi w sali kameralnej Jerzy Siech prezentuje swój monodram. Jest nam oczywiście miło, że mimo bardzo późnej pory publiczność nie zawiodła.

Nazajutrz gościmy wraz z dyrektorem białostockiego teatru, **Tadeuszem Kozłowskim** wśród władz „opštiny". Przewodniczący Zgromadzenia gminy, **Petar Mišković** nawiązuje do wczorajszego zdarzenia w teatrze. — Publiczność dobrze przyjmowała waszą sztukę — mówi. — Sam oglądałem ją z przyjemnością. Bardzo podobała mi się scenografia, a dzięki sugestywnej grze aktorów język nie stanowił bariery.

Potwierdza tę ocenę zastępca przewodniczącego, **Blagoje Svrkota**, do niedawna szef Centrum Informacyjnego. W czasie interesującej rozmowy dowiadujemy się wielu szczegółów na temat gminy i Somboru, o którym mówi się tutaj żartobliwie, iż jest znany z powodu jednego wiersza, jednego obrazu, jednego fiakra, jednego teatru i jednego malarza. Ale o tym — za tydzień.



Przed budynkiem skupštiny w Somborze.
Fot. autorki

KRYSTYNA KONECKA

Człowiek niczym dywan, służy tym dłużej im bardziej równomiernie go się używa

Automat z bolącą głową

Ciąg dalszy ze str. 1

KROPLA DRĄŻY SKAŁĘ

Obok monotonii pracy i związanej z nią monotypowości ruchów, angażując tysiące razy te same grupy mięśni, przechodzimy na ogół obojętnie. Ba, monotonii nie kojarzy się zazwyczaj z uciążliwością pracy.

— Kiedy w fabrykach — stwierdza szef Komitetu do spraw Ergonomii i Ochrony Pracy NOT w Białymstoku dr **Bogumił Kiss** — typuje się stanowiska pracy lekkiej, bierze się pod uwagę głównie obciążenie fizyczne. Im więcej np. ma ktoś przetaszczyć towarów, tym jego pracę uważa się za cięższą. Jest to grube nieporozumienie. Wystarczy dać takiemu robotnikowi tzw. zupę z wkładką i już uzupełnimy jego energetyczne wydatki. A obciążenie psychiczne? Jest ono znacznie trudniejsze do usunięcia. Dużym obciążeniem jest tu monotonia pracy, szarość i jednostajność otoczenia, to czy wykonywanie danej czynności ogranicza znacznie kontakt z sąsiadem, jakiego wymaga napięcia uwagi, czy daje satysfakcję zawodową. **Stopień tego obciążenia możemy zbadać dokonując analizy moczu i krwi. Im jest ono większe tym więcej wydziela się związków, które działają niczym bicz na serce. Zbyt długotrwały** wpływ tych psychicznych niedogodności może spowodować zmiany głównie w układzie krążenia, trawiennym i nerwowym.

U niektórych pojawiają się bezsenne noce, niepokoje, lęki, wzrasta drażliwość. Czasem nie wiadomo skąd to przyszło, bo przecież w domu wszystko jest „poukładane", nie ma żadnej tragedii.

— Coraz częściej mamy do czynienia — mówi dr Karwier-Bura — z cierpiącymi na nerwice wielonarządowe. Chorzy skarżą się na bóle głowy, serca, brzucha, tymczasem badania tych organów nie wykazują istotnych zmian patologicznych.

Monotonia pracy jest niczym kropla wody drążąca skałę. O spustoszeniu w organiźmie daje znać po latach pracy.

Charakterystyczne, że kobiety, bo głównie one są zatrudniane na stanowiskach wymagających benedyktyńskiej cierpliwości, tylko początkowo skarżą się na zmęczenie spowodowane monotonią. Potem oswajają się z warunkami. Są nawet zadowolone z „lekkiej" pracy.



Codziennie przesuwają się przed oczyma kilometry tkaniny, aż do znużenia... Trzeba wyłapać z niej błędy.

Zatrudnione w przemyśle elektronicznym montują dziennie nawet po kilkadziesiąt tysięcy takich samych elemencików, brakarki w przemyśle lekkim przeglądają kilometry tkanin, w garbarniach przerzucają setki skór, w zakładach obuwniczych „przepuszczają" przez swoje ręce i oczy tysiące takich samych butów, klasyfikując ich jakość.

Niestety, po latach takiej pracy pojawiają się różne bóle związane np. ze zwyrodnieniowymi zmianami w kręgosłupie. Na ogół przedwcześnie.

CZY MONOTONII KTOŚ PRZECIWDZIAŁA?

— Państwowa Inspekcja Pracy — mówi zagadnięty o ten problem szef Okręgowego Inspektoratu PIP w Białymstoku, **Ryszard Kornas** — jest raczej od „gaszenia pożaru". Wkracza zazwyczaj tam, gdzie ludzie np. mogą się zatruć, lub gdzie grozi im niebezpieczeństwo urazu czy nawet utraty życia. 25 inspektorów ma do zlustrowania na terenie trzech województw około 4 tys. zakładów. To zbyt wiele na tak skromne siły.

Kierownictwa przedsiębiorstw taką pracę zwykły zaliczać do zajęć lekkich. Nie ma więc problemu?

Czy monotonię zawodowego życia (nieobcą żadnemu ustrojowi) można złagodzić?

Z pewnością. Na przykład szwedzka firma „Volvo" dawno już odeszła od nużącej produkcji przy taśmie. Zorganizowano tu pracę w zespołach, o których, oczywiście w propagandzie, tak głośno teraz w naszym kraju. Robotnicy przestali być automatami do symbolicznego przykręcania śrubki. Zakres obowiązków i odpowiedzialności każdego z nich znacznie się rozszerzył. Mają wydzieloną, niczym zagrodę na wsi, swoją powierzchnię produkcyjną — obowiązkowo z oknem i światłem dziennym. Taśmę zastąpił wózek. Robotnikom pozwolono na „ruszanie" i głową, i różnymi częściami ciała. Wydajność wzrosła wprawdzie tylko o kilka procent, za to jakość znacznie poszła w górę a fluktuacja spadła o 25 proc.. Ludzie poczuli się dowartościowani.

Można się zastanawiać np. dlaczego po uruchomieniu nowoczesnej (swego czasu) Fabryki Samochodów Małolitrażowych w Bielsku Białej rodzice zaczęli pisać listy do dyrekcji, że zatrudnione tam ich dorosłe dzieci źle się czują — są zmęczone i znużone? Może dlatego, że postawiono ich przy montażowej taśmie?

— Istnieje

KRZYCZĄCA POTRZEBA RUCHU

stwierdza mgr rehabilitacji Obwodu Lecznictwa Kolejowego w Białymstoku **Aniela Kuptel** — jest to świetne antidotum zwłaszcza na znużenie, czyli niejako zmęczenie psychiczne. Jeśli znużenie trwa przez dłuższy czas, powstają nieodwracalne zmiany w organizmie, na które szczególnie podatna jest komórka nerwowa. Ci, którzy chcą utrzymać dobrą kondycję psychiczną i fizyczną, powinni ćwiczyć, zwłaszcza zaś ludzie po „czterdziestce". W tym wieku niemal u każdego powstają zmiany zwyrodnieniowe kręgosłupa, objawiające się bólami karku czy krzyża. Nie pozostają one bez wpływu na samopoczucie psychiczne. Tworzy się błędne koło: człowiek źle się czuje, więc spada jego aktywność, mniejsza aktywność powoduje...

Jak się zeń wyrwać?

Dr Bogumił Kiss proponuje, zresztą nie od dziś, wprowadzenie w zakładach pracy większej ilości regulaminowych przerw; 2—3 w ciągu zmiany np. 10-minutowych. U nas — stwierdza — pokutuje ciągle jednak 15-minutowa.

Przerwy należałoby wykorzystać również na gimnastykę, oczywiście prowadzoną przez fachowca, w czasie której mogłaby nieco „ostygnąć" przepracowana część ciała, organizm zaś by się dotlenił. Można w ten sposób zapobiegać np. żylakom czy zwyrodnieniom kręgosłupa.

Niestety, na temat wprowadzenia gimnastyki w zakładach pracy było przed laty głośniej niż obecnie. Zdaję sobie sprawę z tego, że najwięcej jej potencjalnych przeciwników byłoby wśród tych, którym jest ona najbardziej potrzebna; kobiet „po czterdziestce", które to i owo boli, tu i ówdzie przeszkadza tusza, stawy i ścięgna straciły dawno elastyczność.

— Kierowani do mnie pacjenci — mówi Aniela Kuptel — przychodzą często z dużymi oporami. — Proszę pani — zwierzała się 65-letnia chora m.in. na serce kobieta. — Ja mam tyle ćwiczeń w domu... Po co mi jeszcze te?

Teraz ta sama kobieta po serii zajęć z rehabilitantką zmieniła zdanie.

— Wszystkim będę głosiła — mówi, że nie ma lepszego lekarstwa niż ćwiczenia. I serce mniej boli, i sił przybyło, i samopoczucie się poprawiło. (Oczywiście nadal zażywa farmakologiczne specyfiki).

ANNA RADZIUKIEWICZ
Fot. Anatol Chomicz

Wyzwolone panienki

ECH TE „ANIOŁKI"

Jest ich trzy: Cindy Gibb, Daphne Zinis i Virginia Madsen. Tworzą tercet nowoczesnych dziewcząt, bo ta właśnie (Modern Girls) bedzie nazywał się nowy serial telewizji amerykańskiej.

Po wielkich sukcesach pierwszej części „Aniołków Charliego" i umiarkowanych zachwytach po następnych odcinkach, zastanawiano się nad tym czy taka formuła „domowej, ciepłej i bezpiecznej sensacji może jeszcze chwycić. Farah Fawce może wprawdzie śmiało powiedzieć, że właśnie tem gatunkowi zawdzięcza swoją karierę, ale producenci długo liczą pieniądze nim zdecydują, czy warto inwestować w ten lub inny tytuł.

Film „Nowoczesne dziewczyny" ma dość nieskomplikowaną fabułę. Trzy dziewczyny mieszkają razem, starają się być niezależne, do mężczyzn mają stosunek, powiedzmy, umiarkowanie uległy i chcą za wszelką cenę użyć ży cia. Sceneria wielkiej amerykańskiej metropo ułatwia im poszukiwan przygód, które rozmaic mogą się dla panienek skończyć. Jest więc i zbo czeniec i terrorysta posz kujący azylu, są zwyk kryminaliści i żona pr gnąca zemścić się krwa na mężu, który odszedł. W te wszystkie afery wplą ne są „Nowoczesne dzie czyny" i producenci lic że być może pomysł t chwyci.

Przy okazji kręcenia se rialu w prasie fachow podniesiono problem wsp czesnego opowiadania telewizji. Czy formuła se rialu o nader nieskomp kowanej akcji, która wedle niektórych — je już anachroniczna, m jeszcze kogoś zaintere wać? Czy współczesny cz wiek, który na co dz spotyka się z wcale mniej groźnymi wydar niami, będzie chciał b wić się w śledzenie losó mniej lub bardziej inte sujących dziewcząt?

Tak czy owak trzy rodne aktorki stano mają na jakiś czas be pieczny domowy „azyl" tych wszystkich Amery nek, które spędzają w czory przed telewizorem (Interpress)

RAFAŁ GODLEWS

Z kart historii

W pierwszych miesiącach wojny hiszpańskiej głównym teatrem działań były przedpola Madrytu. Gen. Franco inicjował kolejne bitwy, które miały mu otworzyć bramy stolicy. Ale hasło: „No pasaran!" — Nie przejdą! — nie były pustym frazesem. Madryt okazał się miastem niezwyciężonym.

Początek Apokalipsy

Rebelia frankistowska rozpoczęła się 18 lipca 1936 roku. Pucz powiódł się jedynie w rejonach najbardziej zacofanych, natomiast ośrodki przemysłowe, wielkie miasta pozostały wierne republice.

Kraj Basków miał szczególne powody, aby bronić republiki, otrzymał od niej bowiem szeroką autonomię, o którą pokolenia Basków bezskutecznie zabiegały. Odcięte od pozostałych obszarów republikańskich rejony północne interesowały Hitlera i Mussoliniego z bardzo prostego powodu. Niemcy i Włochy uruchomiły na pełną parę przemysł zbrojeniowy i potrzebowały każdej ilości stali, rudy żelaza i węgla. Kraj Basków był więc dla nich ważniejszy niż Madryt.

Wchodziły również w grę względy czysto militarne. Front północny dawał możliwości prowadzenia na szerszą skalę „gier wojennych" oraz próbowanie nowych rodzajów broni i sprzętu wojskowego, który po raz pierwszy opuszczał fabryki zbrojeniowe.

Wielka ofensywa północna rozpoczęła się pod koniec marca 1937 roku. Wojska frankistowskie wspomagane przez Legion Condor oraz korpus włoski napotkały zacięty opór ze strony armii baskijskiej, która była lepiej przygotowana i uzbrojona niż oddziały centralne, bazujące jeszcze wówczas na milicji ludowej. Wojna na północy przybrała nowe nieznane przedtem formy, jak zmasowane działania artylerii i lotnictwa.

W Hiszpanii na północnym froncie rozpoczęła się faktycznie II wojna światowa, jeśli wziąć pod uwagę nowe techniki wojenne. Szczególnym tego wyrazem były zmasowane bombardowania lotnicze. Pierwszego bombardowania dywanowego eskadry Legionu Condor dokonały 26 kwietnia 1937 roku. Wybór padł na miasteczko **Guernicę**, znajdujące się 30 km od linii frontu.

Guernica to prastara stolica Basków, od wieków zbierały się tam zgromadzenia stanowe, a kolejni królowie Kastylii, a potem Hiszpanii, uroczyście potwierdzali poszanowanie baskijskich przywilejów. Akty tego rodzaju odbywały się pod świętym dębem w Guernice. Wybierając miasteczko, symbolizujące separatystyczne dążenia Basków, gen. Franco odwoływał się do jednego z haseł, pod którymi dokonano rebelii: zachowanie jedności państwa rzekomo zagrożonej przez dążenia autonomiczne mniejszości narodowych.

26 kwietnia 1937 roku w targowy poniedziałek o godzinie 16.30 dzwony z wieży kościelnej w Guernice uderzyły na alarm. Niezliczona ilość samolotów przysłoniła niebo. Były to najnowsze bombowce świata. Heinkle 111 oraz Junkersy 52. Nad miastem otworzyły one luki bombowe. Co dwadzieścia minut nadla ły nowe eskadry. Bomb wanie trwało dwie go Po mieście zostały zgliszcza.

Zbombardowanie Gu wywołało piorunujące w nie, gdyż otworzyło apok tyczną wizję wojny tot w której przestawało i pojęcie ludności cyw Guernica była Hiroszimą tych czasów. Dzięki zbie okoliczności na miejsce z ni przybyła grupa kore dentów zagranicznych w godzin po bombardow Dali oni wstrząsający ludobójstwa dokonanego stosowaniem najnow technik wojennych. Doni nia prasowe stały się pulsem twórczym dla P Picassa, który stworzył „Guernica". Arcydzieło wieku stało się symbolem tępienia zbrodni wojenny taką rolę spełnia do dzi

ROMAN DOBRZYŃ

Rozmowa z docentem Kliniki Chirurgii Klatki Piersiowej, Serca i Naczyń Akademii Medycznej w Białymstoku — dr. hab. STANISŁAWEM GŁOWIŃSKIM

PRZYSZŁOŚĆ

— Kształtem przypominają wąskie elastyczne rurki. Są różnej grubości i długości, mają odmienną budowę. W sumie tworzą zamknięty układ, w którym krąży krew wprawiana w ruch dzięki skurczom i rozkurczom serca. Mowa o naczyniach krwionośnych, czyli tętnicach, żyłach i naczyniach włosowatych. Nie myślimy o nich, tak jak nie przywiązujemy wagi do faktu oddychania. Po prostu funkcjonują. W pewnych momentach dają o sobie znać ostrym, dotkliwym bólem. Lekarz stawia diagnozę: miażdżyca, niedokrwienie. Jakie jest podłoże tych chorób?

— Miażdżyca, najprościej ujmując, jest to schorzenie tętnic polegające na tworzeniu się w ich błonie wewnętrznej wysepek tłuszczowych łączących się z sobą i ulegających zwapnieniu. Wśród zespołów klinicznych pochodzenia miażdżycowego można wyodrębnić pięć głównych występujących oddzielnie albo jednocześnie: niedokrwienie mięśnia sercowego (choroba wieńcowa), miażdżyca tętnic mózgowych, tętnicy głównej, tętnic nerkowych i tętnic kończyn dolnych.

Obrazowo tłumacząc, można powiedzieć w ten sposób: zmiany degeneracyjne, zapalne i zakrzepowe powodują zwężenie lub niedrożność światła naczyń. Naczynie zostaje zamknięte, krew nie może przepływać i wówczas odczuwamy bardzo silny ból, np. kończyny dolnej. Początkowo chory zdoła przejść pół kilometra, 300 metrów, później ten odcinek skraca się do stu, pięćdziesięciu metrów. Wreszcie dolegliwości nasilają się w stanie spoczynku, a nawet podczas snu. Ból odbiera wszelką radość życia. Jedynym ratunkiem pozostaje operacja a najczęściej przeszczep.

— Czy są to skomplikowane operacje?

— Jeśli naczynie jest bardzo zmienione przez proces miażdżycowy, to każdy zabieg przypomina swego rodzaju akt twórczy, który wymaga dużego doświadczenia i cierpliwości. Taka operacja jest bardzo żmudna. Wymaga od chirurga zegarmistrzowskiej precyzji, Wystarczy mocniej pociągnąć i kruche naczynie się zrywa, chory traci niepotrzebnie krew, operacja się przeciąga. Jednak nie zawsze można osiągnąć zamierzony efekt. Widok pulsującej tętnicy, która przywraca życie tym niedokrwionym tkankom jest największą nagrodą dla chirurga za jego nieraz nadludzki wysiłek oraz duże zmęczenie psychiczne i fizyczne.

Muszę podkreślić, że wyniki, które osiągamy zarówno w Białymstoku, jak i w innych ośrodkach w Polsce, są bardzo dobre. Np. w odcinku aortalno-udowym oceniamy je na 95 proc. powodzenia. Chorzy wracają do normalnych zajęć. Chodzą na wycieczki, tańczą, uprawiają sport.

Z medycznego punktu widzenia największe gwarancje są w przypadku urazów, gdy zdrowe są naczynia, a uszkodzony jedynie pewien odcinek. Np. młody chłopak trafia do szpitala po wypadku samochodowym, kość przerwała naczynie krwionośne, grozi mu utrata ręki. Dzięki wszczepieniu kawałka protezy wszystko kończy się szczęśliwie.

Znacznie częściej jednak mamy do czynienia z niedrożnością miażdżycową. Ten proces chorobowy obejmuje cały układ tętniczy, od serca po najmniejsze naczynie. Należy zaznaczyć, że chorzy zbyt późno zgłaszają się do lekarza, gdy występuje już martwica palców, obrzęki i wówczas nawet najlepszy specjalista nie jest w stanie pomóc. Nierzadko „leczą się" na własną rękę różnymi ziołami, bądź stosują gorące okłady, co przynosi wręcz odwrotny skutek.

Przeszczepienie żył i protez naczyniowych w tej chwili wykonywane jest we wszystkich ośrodkach akademickich w kraju oraz w większych szpitalach. Rocznie ich liczba wynosi ponad półtora tysiąca, w Białymstoku szacujemy ją na około trzysta.

— Pierwszy przeszczep żyły w Białymstoku został wykonany przeszło 20 lat temu, a więc stosunkowo niedawno. Jak długą historię ma transplantacja naczyń?

— Chirurgia naczyń krwionośnych, określana fachowo jako angiochirurgia (czyli dział zajmujący się leczeniem operacyjnym schorzeń naczyń) ma długą ponad 400-letnią historię.

Pierwszy doświadczalny przeszczep rurki z trzciny wykonał flamandzki anatom i chirurg — Wesaliusz w 1542 r. u psa.

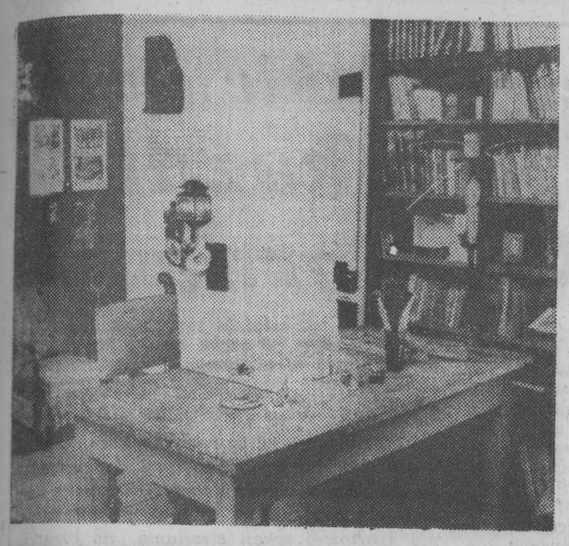
Wśród pionierów był także Polak Paweł Postępski, pracujący we Włoszech. 100 lat temu w grudniu 1886 r. doniósł on o pierwszym zszyciu naczynia u człowieka. W 1906 r. dokonany zostaje przeszczep żyły. Szczególnie wiele osiągnięć na swoim koncie zapisuje Francuz A. Carrel. Prowadzi badania doświadczalne nad zszywaniem i przeszczepianiem naczyń krwionośnych, a nawet przeszczepia nerki i serce. Jego nazwiskiem określa się specjalny szew naczyniowy. Za swoje prace naukowe otrzymuje w 1912 r. Nagrodę Nobla. Podczas I wojny światowej wybitny nasz chirurg Roman Węgłowski wykonuje ponad 50 przeszczepów żył własnych. Wówczas było to największe osiągnięcie światowe. W 1948 r. sięgnięto jeszcze dalej. Gross zaczął przeszczepiać naczynia pobrane z jednego organizmu do drugiego.

I wreszcie w 1955 r. została stworzona specjalna porowata proteza, która mogła z powodzeniem zastąpić chore naczynie. Od tego momentu ruszyła produkcja różnych protez z tworzyw sztucznych.

Jako ciekawostkę mogę podać, że w czasie II wojny światowej protezy były wykonywane ze spadochronów. Chirurdzy zauważyli, że uszkodzone naczynie można zastąpić kawałkiem odpowiednio skrojonej cienkiej tkaniny kiej użyto do produkcji nie spadochronu. Szwa siedziała obok sali opera nej i szyła w zależnoś potrzeb takie protezy, pr minające nieco pończochy szwem.

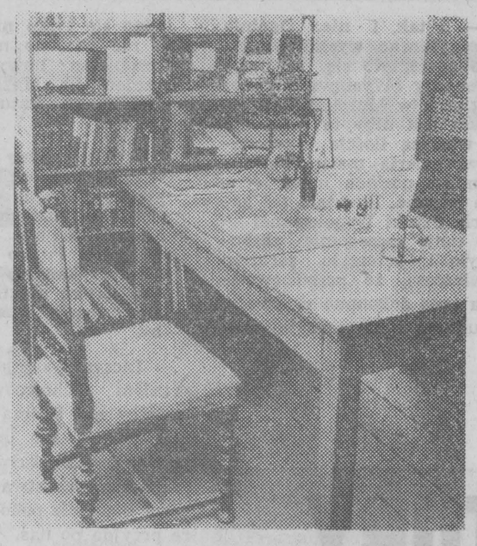
— Dziś zapewne nowoczesne fabryki sp lizujące się w ich pro cji.

— Oczywiście, i to na światową. My również swoją firmę, która pow w 1963 r. w Łodzi. Obe nosi nazwę Centralny dek Badawczo-Rozwo Przemysłu Dziewiarsk Dzięki niemu stał się wy rozwój angiochirurg naszym kraju. Proszę p trzeć, jaki piękny kom budynków. Nasze protez



W leśniczówce mistrza Ildefonsa





Prawdziwe miasto musi mieć tramwaje, gazetę i pierwszą ligę piłkarską

LOS TRENERA

Pogwarki z Grzegorzem Szerszenowiczem (2)

— Panie Grzegorzu, poprzednią naszą rozmowę zacząłem od próby wyjaśnienia zdumiewającego zjawiska, jakim niewątpliwie jest piłka nożna. Tę zacznijmy od próby wyjaśnienia fenomenu Jagiellonii. Drugoligowy średniaczek ni stąd ni zowąd zaczyna robić karierę wręcz mewrelną. Prowadzi w tabeli z taką przewagą punktów nad rywalami, jaka rzadko się zdarza kilku piłkarzy niemal z dnia na dzień awansowało do kadry narodowej seniorów i juniorów... co to ma być?

— Tym cud oparty został na przestankach całkiem materialnych. Po meczach rozgrywanych przez drużyny pierwszoligowe, zazwyczaj odbywają się konferencje prasowe. Dziennikarze wiedzą, że mieszkam w Białymstoku i od pewnego czasu nie ma takiej konferencji, na której nie padłoby kilka pytań, właśnie w sprawie fenomenu Jagiellonii. A ja odpowiadam wtedy tak: piłkarze tej drużyny otrzymali solidne wyszkolenie techniczne jeszcze za czasów Ryszarda Karalusa. Brakowało im wiary w siebie i w swoje możliwości. Trener Wójcik tchnął w nich tę wiarę, uwierzyli mu, że i w Białymstoku piłkę nożną można uprawiać profesjonalnie, być zawodowcem w Jagiellonii, że polska piłka ligowa wcale nie stoi na tak wysokim poziomie, którego nie można osiągnąć solidną pracą, że wreszcie — będąc zawodowcem nawet w Białymstoku można też dobrze zarabiać, chociaż nie ma tu potentatów przemysłowych, mogących być bogatymi sponsorami. Być dzisiaj piłkarzem, to znaczy uprawiać konkretny i ciężki zawód, a więc sprawy materialne są bardzo ważne.

— Moralne chyba też?

— Oczywiście. Pierwsza liga nobilituje zawodnika, nobilituje też miasto, w którym istnieje taka drużyna. Powiada się, że prawdziwy ośrodek miejski powinien mieć gazetę, tramwaje i pierwszą ligę piłkarską. Gazetę mamy, tramwaje podobno będą, a liga tak jakby już była. Właściwie nie ma możliwości, żeby jej nie było.

— Czy sądzi pan, że Białystok zasłużył sobie na to, że jest już takim wielkomiejskim ośrodkiem?

— Wielkomiejski ośrodek czy nie, to inna sprawa, ale na pierwszą ligę piłkarską zasłużył sobie jak mało które inne miasto. Swego czasu współpracowałem z Gazetą, no i po meczu Widzewa z praską Spartą, który odbył się w Białymstoku na stadionie wypełnionym do ostatniego miejsca, napisałem, że marzę, aby kiedyś przyszło tylu kibiców na mecz drużyny białostockiej. No i doczekałem się, nawet szybciej niż mogłem przypuszczać. Kiedy w Lubinie mówię o tym, co się tutaj dzieje, ilu ludzi stoi pod redakcją i tarasuje ulicę, gdy Jagiellonia gra na wyjeździe, a oni oczekują na wynik, albo ilu przychodzi na wszystkie mecze, nie chcą mi wierzyć. A przecież — zwróćmy i na to uwagę — bilety są drogie i im więcej kibiców, tym kasa klubu zasobniejsza. Nie trzeba chyba mówić, jaki to z kolei ma wpływ na poziom gry zawodników. Koło się zamyka. Są pieniądze, są wyniki. Są wyniki, jest coraz więcej pieniędzy. Cała sztuka polega na tym, żeby jakoś wejść w to koło, obojętnie w którym miejscu.

— Nie chce pan chyba powiedzieć, że wszystko zależy tylko od forsy, i że fenomen Jagiellonii tylko na tym się zasadza?

— Oczywiście, że nie. O znakomitym trenerze Wójciku już mówiłem. Muszę również wspomnieć o jego asystencie, Mirku Mojsiuszce. Był kiedyś zawodnikiem w tej drużynie i teraz jest świetnym pomocnikiem trenera. Chciałbym móc zawsze współpracować z takim asystentem jak on. No i jest jeszcze inna sprawa, szalenie ważna. Niedawno ktoś zrobił taką statystykę, obliczenie, z którego wynika, że na przykład w mojej lubińskiej drużynie nie ma ani jednego zawodnika pochodzącego z tamtych terenów. W warszawskiej Legii jest ich zaledwie kilku, w Polonii Bytom także. Podobnie jest w innych klubach, a cała Jagiellonia to właściwie sami swoi! Z podstawowej jedenastki tylko Sowiński i Mojsa nie pochodzą z Białostocczyzny. Z jednej strony mamy więc tutaj do czynienia z patriotyzmem lokalnym, jakże często nie docenianym, z drugiej natomiast, my, ludzie wschodu, jesteśmy twardzi i takie mamy charaktery.

— Nawet nie wiedziałem, że taki twardziel ze mnie. Ale może zostawmy to. Panie Grzegorzu, w tym, co pan mówi, jest pewna nadzwyczaj interesująca nutka. Mianowicie w kontekście „Białystok", powtarza pan ciągle „my", „u nas". Jest to jak gdyby trochę dziwne, bo raczej rzadko spotykane. Na ogół ludzie, którym udało się wyrwać z tego miasta i gdzie indziej robią jakąś karierę, starają się szybko zapomnieć, że kiedyś tutaj mieszkali.

— Chyba tylko jacyś, za przeproszeniem, durnie tak robią. Zawsze podkreślałem i gdzie tylko mogę podkreślam, że jestem człowiekiem z Białostocczyzny, ze wszystkimi cechami pozytywnymi i przywarami, jakie posiadają ludzie mieszkający tutaj. Nie wstydzę się swojego pochodzenia, a nawet wręcz przeciwnie. Białystok jest moim miastem, tu mam rodzinę i dom, tu mam znajomych, przyjaciół i wrogów, bo bez tych ostatnich nie ma prawdziwego życia. W Lubinie mieszkam w „służbówce"; zresztą, czy ja wiem, jak długo jeszcze będę tam mieszkał? Krótko po podpisaniu kontraktu odbiła mi szajba i chciałem pociągnąć rodzinę za sobą. Żonie znaleziono już pracę, ale ja na szczęście opamiętałem się w porę. Mój kontrakt opiewa na dwadzieścia miesięcy i kończy się z końcem czerwca tego roku. A w trenerce jest tak: wygrywam, jestem dobry, przegrałem — Szerszenowicz do kitu! Nikt już wtedy nie pamięta wcześniejszych sukcesów, jakby nigdy ich nie było. No więc kończy mi się kontrakt i do dzisiaj nie wiem, co będzie dalej. Czy klub zechce przedłużyć ze mną umowę, czy dostanę jakieś inne propozycje, czy może nie otrzymam żadnej i zostanę na lodzie? Każda z tych trzech możliwości jest w równym stopniu prawdopodobna. Taki już los trenera.

— Sam pan go sobie wybrał.

— I nie żałuję tego. Co warte życie bez ryzyka? Co warte bez pracy, którą się kocha, dzięki czemu warto poświęcić się jej niemal bez reszty?

— Bez reszty? A co na to rodzina?

— No tak, i to mnie martwi. Jestem w gruncie rzeczy domatorem i dosyć ciężko znoszę rozłąkę z rodziną. W ciągu tygodnia właściwie nie mam czasu o tym myśleć, ale kiedy po niedzielnym meczu wracam do swojej służbówki, jest mi ciężko, zwłaszcza gdy drużyna przegrała, co się przecież zdarza.

— Panie Grzegorzu, przepraszam za brutalną szczerość. Czy ten brak pewności jutra nie wynika przypadkiem z tego, że jest pan być może kiepskim trenerem?

— Hoo! Odpowiem panu tak: ja nie wiem, czy jestem trenerem dobrym. Udało mi się wprawdzie wyciągnąć parę różnych drużyn z dna, ale to oczywiście o niczym jeszcze nie świadczy. Mogę o sobie powiedzieć, że jestem trenerem skrupulatnym, systematycznym i wymagającym. Na treningi przychodzę zawsze dobrze przygotowany, nie cierpię w tej materii partyzantki. Trzymam się nakreślonych wcześniej, skonsultowanych z różnymi fachowcami i zatwierdzonych planów, nie oszczędzam siebie ani innych, oczywiście w takich granicach, w jakich jest to potrzebne. A co do moich metod trenerskich, to sam nie chcę ich oceniać. Zbyt wielu posiadam oceniaczy, żebym jeszcze sam chciał przyłączyć się do ich grona. I jeszcze jedno. Nie ma w Polsce trenera, który byłby pewny swojego jutra. Weźmy dla przykładu takich gigantów, jak Górski czy Piechniczek. Łaska działaczy na pstrym koniu jeździ, a im wyżej trener siedzi, tym ten koń jest bardziej narowisty. Już panu powiedziałem, ale jeszcze raz chcę to podkreślić, że w tym zawodzie liczy się tylko dzień dzisiejszy. To, co było wczoraj, nie ma najmniejszego znaczenia. Trener Łazarek nie wygrał z Cyprem, i proszę, jakie to komentarze teraz przyjmuje. Dwa mecze poprzednie, ładne przecież, choć towarzyskie, jakby w ogóle nigdy nie miały miejsca!

— Powiedział pan — trener Łazarek nie wygrał. Czy to przejaw trenerskiej megalomanii? Wygrał, przegrał, zremisował. W końcu gra przecież drużyna.

— Rozumiem, chciałby pan wiedzieć, jaki jest udział trenera w wynikach osiąganych przez drużynę? Może jeszcze w procentach?

— Jeśli to możliwe, bardzo proszę również o procenty. Ale chciałbym wiedzieć znacznie więcej. Kim właściwie jest trener? Nauczycielem, karbowym poganiającym piłkarzy do pracy, panem i władcą zawodników, z których usług może skorzystać bądź nie, czy też kim innym jeszcze?

— Wszystkim po trosze, a bywa, że kim innym też, zwłaszcza w zespołach niższego szczebla. Ja swego czasu będąc trenerem, byłem nawet magazynierem sprzętu.

— Miał pan zatem dwa etaty, a więc chyba i pieniędzy więcej?

— Znowu zaczyna pan o pieniądzach? Myślałem, żeśmy tydzień temu zakończyli ten temat. Wkurza mnie, kiedy ludzie mówią: — O! Szerszenowicz jeździ nową Ładą! Żeby wszyscy pracowali tyle, co ja, cała Polska jeździłaby Mercedesami.

— O tym, jeśli pan pozwoli, porozmawiamy za tydzień.

— Zgoda, porozmawiamy.

Rozmawiał:
WIESŁAW PŁOTKARZ

ZDJĘCIE TYGODNIA



Paluszek i główka, czyli... trener Łazarek i Jacek Bayer przed meczem Polska – Cypr.
Fot. Jan Rozmarynowski

TEATR NATURALNY

Gorończy piniądz

(Biuro GS-u)

Winicjusz K. — Ja jestem z zawodu referentem-kontystą, tu w spółdzielni u nas.

Reporter I — Ale to od pana się zaczęło, ten cały ruch w gminie, prawda?

Winicjusz K. — A więc zaczęło się od tego, że zmarła mi teściowa i po zmarłej teściowej odziedziczyłem żywą gotówkę, gdzieś ze sto pięćdziesiąt tysięcy złotych Idę od teściowej z pogrzebu, wsadziłem tutaj, do tej kieszeni...

Reporter I — W marynareczce, ta...

Winicjusz K. — Tak, o tutaj wsadziłem...

Reporter II — ...e sto pięćdziesiąt...

Winicjusz K. — ...no i tak jakoś mi grzeje. Myślę, że to słoneczko zaczyna tak przyświecać, ale coraz bardziej mi gorąco. Przyszedłem do domu, więc myślę, że pieniądze schowam jak zwykle do szafy, o tutaj, do tej szafy, o w tym miejscu, pod bieliznę włożyłem. Żona obiad gotuje i wącha, jakiś taki swąd. Czuje coś, ja też czuję. Dobiegam do szafy, patrzę, a tam już się tli, dym idzie. Żona mówi, weź szybko wydaj te pieniądze, bo chałupę spalisz. Ja myślę, no po co będę taką grubą gotówkę wydawał, zamrożę ją. Zamrażalnik pusty jest w lodówce, no wiecie, bo pusty jest, prawda, włożyłem do lodówki, zamknąłem, myślę, zamroziłem, będę miał spokój. Proszę pana, patrzę, co za cholera, z lodówki cieknie. Otwieram lodówkę, cała rozmrożona, pieniądz ciepły! To ja łap szybko ten pieniądz i do pierwszego lepszego sklepu. Wykupiłem, wszystko wydałem.

Reporter I — A co pan kupił?

Winicjusz K. — Ja w zasadzie tam nic nie kupiłem, ale wydałem te pieniądze. Upchnąłem to wszystko w piwnicy, siedzę trochę zmęczony, walnąłem sobie jeszcze kielicha, bo trochę zdenerwowany byłem i wziąłem sobie gazetę, czytam prasę. Patrzę, artykuł o gorącym pieniądzu piszą. Po tym artykule poszedłem do gminy i zameldowałem o moim przypadku, praktycznym. No i od tego się wszystko zaczęło.

(Pokój dyrekcji – właściwie gabinet)

Dyrektor — Halo, słucham... Tak, dyrekcja. To ty Piotrowski? A dobrze. Piotrowski, słuchajcie. Wyślijcie Karwowskiego, niech weźmie tam te śpikulce i niech idzie na pierwsze filie, a Kozłowskiego weź wypraw tam na drugą filię, a na trzecią ja kochany przyjadę sam. Cześć.

Reporter II — Panie kierowniku...

Dyrektor — Przepraszam, dyrektorze. (...)

Reporter I — Ale jak to się stało, że pan został dyrektorem tego „Pozłomu"?

Dyrektor — Poszłem do wydziału zatrudnienia no i proponują „Pozłom" lub „Ponal" i obydwie posady dyrektorskie. To tak pomyślałem, że na przykład, wybieram „Pozłom", no i opłaci się.

Reporter I — Co to jest właściwie ta cała firma „Pozłom"?

Dyrektor — „Pozłom" to jest tak samo jakby „Polski Len". „Polski Złom".

Reporter II — No a może coś jeszcze bliżej.

Dyrektor — To jest tak: wysypisko numer jeden od poduszki z pierzem do zup w proszku albo kisielku przeterminowanego. A wysypisko numer dwa za SKR-em to jest tak, że od skorupy jaj do kadłuba silnika „Bizon", kombajnu. A na temat płynów to wolałbym się nie wypowiadać, bo wiadomo. Jak panowie widzieliście, tu jest przedsiębiorstwo, mam pod sobą ludzi i chodzą ze spikulcami i wybierają... ewentualnie z czerpakami. Do powtórnego przerobu wybierają i to wszystko idzie do sprzedaży za ten gorący piniądz. (...)

(Zaplecze magazynowo-rozdzielcze)

Reporter I — Dzień dobry, panie...

Kierownik — Dzień dobry panu.

Reporter II — Pan jest prezesem tej spółdzielni?

Kierownik — Jestem kierownikiem tej spółdzielni.

Reporter II — Spółdzielnia nosi nazwę „Mebelek". Czyżbyście produkowali tylko meble dziecięce?

Kierownik — Nie, po prostu my produkujemy meble...

Reporter II — To skąd ta nazwa? Kiedyś nazywaliście się „Segment", a teraz „Mebelek".

Kierownik — Skąd nazwa? Po prostu my produkujemy teraz meble typu piwnica.

Reporter I — Czy może pan, ewentualnie, parę eksponatów nam pokazać.

Kierownik — Oczywiście. Nawet te fotele, proszę, są bez nóżek. To jest stół, tylko blat, bez nóg. Meblościanka, niska bo dostosowana do piwnicy. Szafy też nie ma, bo koszt...

Reporter I — Zamków też nie ma, widzę kluczy nie ma...

Kierownik — Nie ma, bo niepotrzebne. Ze to są pokraki to doskonale też wiemy. Ale my znamy rynek meblarski i zauważyliśmy, że od pewnego czasu w naszej gminie pojawił się nadmiar gorącego pieniądza. I pewien rodzaj klienta, który posiada nadwyżkę gotówki, bo to jest ten gorący pieniądz. I on wykupuje wszystko, zwłaszcza nasze wyroby (...).

(Chlewnia wzorcowa)

Reporter I — Proszę pana, chlewnia ogromna, tych wieprzy jest chyba ze trzysta...

Hodowca — No, troszkę więcej jak trzysta. Tak trzysta pięćdziesiąt, a może i lepiej. Ja ich nie liczyłem.

Reporter I — A dlaczego one takie ciche? W ogóle tutaj jest cisza, nic nie słychać.

Hodowca — Czy pan wie coś o inżynierii genetycznej?

Reporter I — Coś niecoś, powiedzmy, piąte przez dziesiąte.

Hodowca — Jeżeli chodzi o moje świnie, to one mają takie geny, uśpione oczywiście. Jak cena żywca nieopłacalna jest, to wieprze nie rosną. Wtedy śpią i słuchają muzyki, przeważnie trzeciego programu. Jeżeli podwyżka cen na skup jest, to wtedy one rosną, proszę pana, gwałtownie, tydzień, dwa tygodnie one już mają około sto pięćdziesiąt kilo. I wtedy wywozimy ich na buchtę, to znaczy na skup dla państwa.

Reporter II — Proszę pana, jeszcze raz, bo ja nie bardzo to... Znaczy się — nie rosną w ogóle? A później w ciągu dwóch tygodni przybierają na wadze?

Hodowca — Na tym polega uśpiony gen. Gen rośnie, ale wieprzak nie rośnie, a w tym czasie trzeciego programu słucha.

Reporter II — Jak pan na tym wychodzi?

Hodowca — Pogłowie nie spada, wszystkie stanowiska są zajęte, a pieniądze są zamrożone i w genach, i w wieprzach. Chociaż gorący ten pieniądz. To jest sprawa przyszłościowa. Czas oczywiście pokaże.

(Prywatny zakład nakładczy)

Reporter II — Co pani tu robi?

Tkaczka — Dywan, a co, nie widział pan nigdy dywana?

Reporter II — Widziałem, ale jakoś... Przypomina ci to dywan?

Reporter I — No nie wiem, na razie to chyba jakiś początek dywanu. Jakie to są, jakiego gatunku?

Tkaczka — Bezwątkowe, gatunek pierwszy.

Reporter I — Co?!

Tkaczka — Tak. Bo normalnie to powinien być wątek i osnowa.

Reporter II — A gdzie tu jest wątek albo osnowa?

Tkaczka — Wątek wzdłuż idzie, a osnowa w poprzek.

Reporter II — Ale tu wszystko idzie u pani w poprzek. Bez tego co powinno iść wzdłuż.

Tkaczka — Brakuje nici na wątek, to trzeba robić dywany jedno samoosnowowe. Bezwątkowe.

Reporter I — Wątek tak jakoś sam się plecie?

Tkaczka — Tak jest. I dzięki temu zamiast stu dywanów wątkowych można zrobić trzysta osnowowych. W opracowaniu jest dywanik (...). Ludzie i tak na pewno kupią to, jestem przekonana. Zwiną, na szafę położą, a co kto będzie wiedział, czy tu jest wątek czy osnowa?

(Pracownia laboratoryjno-naukowa)

Reporter II — Panie docencie, chyba tak...

Docent — Nie obrażę się... Nie wiem, czy panom wiadomo, w tej chwili będę się chwalił, jestem autorem i wynalazcą wielu pomysłów, między innymi patentu drugiego stopnia na nieomylność.

Reporter I — Nasze gratulacje, ale zimno tu u pana.

Docent — Normalnie, jak w każdym instytucie niskich temperatur, najniższych powiedzmy.

Reporter I — Pan prowadzi w tej chwili badania zlecone panu przez gminę bodajże, prawda?

Docent — Temat na tyle był gorący, że nasze władze gminne zwróciły się do mnie bezpośrednio o spowodowanie skutecznego programu zamrażania gorącego pieniądza.

Reporter II — Skąd to się bierze?

Docent — To się bierze z potrzeb ludzkich, potrzeb materialnych, moralnych, duchowych, a ogólnie rzecz się bierze z tego, cały ten temat, że cztery grosze ma pokrycie na jedną złotówkę.

Reporter II — Nie rozumiem.

Docent — Za złotówkę otrzymaną w produkcji, trzymaną w kieszeni, powiedzmy, czy w trzosie, pokrycie w naszej gminie sięga czterech groszy. W towarach oczywiście. Czyli te pozostałe dziewięćdziesiąt sześć groszy nie ma pokrycia. Dzięki naszym działaniom, skutecznym działaniom, doszliśmy do takiego pułapu, że osiągnęliśmy dziewięćdziesiąt dwa procent, czyli osiem procent pokrycia w towarze, osiem groszy. Trwa walka ciągła o pokrycie przynajmniej dziewięć procent, czyli dziesięć groszy. Cała reszta to jest gorący pieniądz. Nieokiełznany gorący pieniądz. I nasze działania są skierowane w tym kierunku, żeby ten gorący pieniądz ochłodzić. Przynajmniej do trzydziestu trzech groszy.

Reporter II — Panie docencie, co to jest za aparatura tutaj?

Docent — Zamrażarka X-12.

Reporter II — Zaraz, zaraz, tutaj coś pisze. Kelvin minus dwieście siedemdziesiąt trzy.

Docent — To jest zamrażarka naszej rodzimej produkcji. To jest zero absolutne. To jest komora niskich napięć i ciśnień, a tam dalej to są chłodziarki zespołowe.

Reporter II — Panie docencie, jak się ma ta niska temperatura do gorącego pieniądza?

Docent — My na podstawie doświadczeń, doszliśmy do wniosku, że pieniądz jest ciągle gorący. To znaczy w miarę obniżania temperatury on jest bardziej chłodny, ale przy temperaturze minus dwieście siedemdziesiąt trzy nadal on jest jeszcze ciepławy. Natomiast przy temperaturze minus trzysta tego pieniądza już nie ma. Po prostu chyba nie ma takiej sprawy, nie ma takich pojęć, których by rozum ludzki nie mógł okiełznać, zrozumieć, pojąć. My będziemy może promotorami w tej sprawie.

ANDRZEJ BARTOSZ
WIESŁAW JANICKI

W TRANSPLANTACJI?

...ym, oceniającym zarówno ...uteczność ich działania, jak ...ej reakcję organizmu. Tym ...ie zajmuje kilka ośrodków ...kraju. W Białymstoku ba...ane są właściwości hemo...atyczne protez.

— Dochodzenie do przeszczepów jako jednego ze sposobów usuwania skutków choroby trwało wyjątkowo długo.

— No, cóż, prekursorzy zawsze wyprzedzają swoją epokę. Ale są to zwykle pojedyńcze przypadki, nie od razu ludzie ci znajdują naśladowców. Węgłowski wykonał 50 przeszczepów i przeszedł do historii, a dzisiaj taką ilość zabiegów przeprowadza się w ciągu jednego dnia. Stało się to normalną rutynową pracą. Przed wojną kroniki medyczne zanotowały jeden przypadek zszycia tętnicy w naszym regionie. Dokonał tego A. Ciszkiewicz w 1938 r. w łomżyńskim szpitalu, jednak inni lekarze bali się, wyniki były złe, a to zniechęca chirurgów, no i pacjenci nie mają zaufania.

Dopiero postęp w wielu dziedzinach sprawił, że możemy dzisiaj na tak szeroką skalę przeszczepiać naczynia. Dzięki chemii związków wielocząsteczkowych stało się możliwe wyprodukowanie protezy. Rozwój anestezjologii, biochemii, patofizjologii i szeregu innych dyscyplin otworzył drogę przed angiochirurgią.

W ciągu ostatnich dziesięcioleci poczyniony został olbrzymi krok naprzód. Również w Białymstoku. Nasz ośrodek akademicki w pełni dorównuje innym. Ma dobrą opinię w kraju. Nie musimy chować głowy w piasek. Na to jednak złożyło się wiele lat pracy i wysiłek wielu osób.

— Jaka jest przyszłość przed angiochirurgią?

— Na pewno wejdziemy w XXI wiek z większą niż obecnie liczbą zabiegów. Rośnie bowiem ilość zachorowań i zgonów na skutek zmian w układzie naczyniowym. Dopóki inne dyscypliny nie zdołają przeciwdziałać miażdżycy, to angiochirurgia będzie musiała leczyć skutki tego procesu.

Dużo jeszcze zagadek czeka na rozwiązanie. Przede wszystkim protezy nie są na tyle doskonałe, abyśmy byli w pełni usatysfakcjonowani. Czy w ogóle będą one doskonałe? Wiemy jedno, zostaną zrobione lepsze niż obecnie, ale czy będą w stanie zastąpić naturalne naczynia? Np. śródbłonek naczyń ma wyjątkowe właściwości, dzięki którym krew znajdująca się tam, nie krzepnie. Czy nauka potrafi stworzyć sztuczny odpowiednik takich warunków? Na wiele pytań nie jesteśmy w stanie jeszcze odpowiedzieć. Chociażby problem: jak przeciwdziałać zakrzepom w naczyniach sztucznych? Nad tym pracuje między innymi białostocki ośrodek. W badaniach uczestniczą biochemicy, patomorfolodzy, chirurdzy.

— Angiochirurgia łączy się ściśle z nowoczesną nauką transplantologią. Kiedy możemy się spodziewać w Białymstoku pierwszych przeszczepów nerek?

— Zespół lekarzy specjalistów różnych dziedzin przygotowuje się do tego od dłuższego czasu. Ale będzie to możliwe dopiero wówczas, gdy ulegną poprawie warunki przede wszystkim Kliniki Nefrologii. Powodzenie tego przedsięwzięcia zależy również od możliwości Zakładu Anestezjologii i Reanimacji, Zakładu Radiologii, powstania pracowni immunologicznej a przede wszystkim aseptycznej sali operacyjnej. Myślę, że do 1990 roku (takie są plany Ministerstwa Zdrowia) uda nam się w Białymstoku stworzyć na tyle dogodną sytuację, że będzie można dokonywać rutynowo przeszczepów nerek jak obecnie dokonujemy przeszczepów naczyń krwionośnych.

— Życzę więc panu spełnienia tych planów. Dziękuję za rozmowę.

ALICJA ZIELIŃSKA

NASZE ROZMOWY

Różne oblicza kultury

„GW" rozmawia z dyrektorem Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie — dr. JANEM JASKANISEM

— Dużo słyszymy o inicjatywach Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie, o ciekawych wystawach, które pokazujecie w całej Europie. A teraz — proszę — w Białymstoku możemy oglądać „Technikę i technologię epoki kamienia" — ekspozycję przygotowaną wspólnie przez białostockie Muzeum Okręgowe i placówkę kierowaną przez Pana. Myślę, że nie jest to pierwsze ani ostatnie wspólne przedsięwzięcie?

— Nic nie stoi na przeszkodzie, by białostoczanie mogli obejrzeć np. „Biskupin — polskie Pompeje". Ekspozycja ta znana jest w kraju, lecz od trzech lat znajduje się w obiegu zagranicznym W 1984 roku pokazywaliśmy ją w sześciu ośrodkach uniwersyteckich Wielkiej Brytanii. Była to wówczas pierwsza na tamtym terenie polska wystawa archeologiczna. Towarzyszyło jej także polsko-brytyjskie sympozjum naukowe. Wzbudziła duże zainteresowanie swą atrakcyjnością oraz kompletnością informacji o wynikach ponad pięćdziesięcioletnich badań. W sumie zwiedziło ją około 100 tys. osób.

Tę samą wystawę pokazaliśmy w rok później w Berlinie Zachodnim, co stało się powodem podjęcia współpracy między Państwowym Muzeum Archeologicznym w Warszawie i Muzeum w Biskupinie a analogicznym w Berlinie Zachodnim. Trzeba wiedzieć, że tamtejsi archeolodzy prowadzą badania nad słowiańską przeszłością Berlina.

W ciągu 1986 roku „Biskupin — polskie Pompeje" pokazywany był w wielu miastach Niemiec Zachodnich.

— Przed bodaj trzema laty inna wystawa — „Bałtowie — północni sąsiedzi Słowian" robiła furorę w Grecji. W uroczystości otwarcia tej ekspozycji uczestniczyła minister Kultury i Sztuki tego kraju — Melina Mercouri. Pamiętamy, iż wystawa ta ma swój białostocki rodowód i tu, u nas, była wystawiana po raz pierwszy z dużym powodzeniem.

— „Bałtowie" mają obecnie dwie wersje: niemiecką i angielską. Oglądano tę wystawę nie tylko w Grecji, lecz także w Szwecji i Finlandii. Chcą ją natomiast zobaczyć Niemcy z RFN, Austriacy i Brytyjczycy.

— We Włoszech — o czym dowiedzieliśmy się m.in. z telewizji — duży rozgłos uzyskały „Skarby Polski pradawnej od Wenedów do Piastów".

— Była to nasza największa zagraniczna wystawa archeologiczna. Pokazaliśmy ją najpierw w Padwie. Od maja do października 1985 r. zwiedziło ją 100 tys. osób. Następnie otrzymaliśmy zaproszenie z Turynu, gdzie ekspozycję oglądano w ubiegłym roku. Jeszcze w kwietniu br. zobaczymy ją w Warszawie. Czynna będzie w Arsenale.

— Opuścił Pan Białystok przed ponad sześciu laty, choć — jak mi wiadomo — darzy Pan nasze miasto dużym sentymentem i chętnie tu wraca. Czy z perspektywy czasu i pewnego dystansu jaki stwarzają niewątpliwie stołeczny i zagraniczne punkty odniesienia, dadzą się zauważyć w naszym regionalnym muzealnictwie jakieś zmiany?

— I tak, i nie. Ogólnie rzecz biorąc wystawiennictwo poszerzyło się o nowe elementy. Wystawa archeologiczna w Muzeum Okręgowym jest niby ta sama ale z większą ilością eksponatów, galeria malarstwa natomiast posiada nowe, cenne pozycje. Powstała też galeria Sztuki Współczesnej — co mnie szczególnie zaskoczyło i ucieszyło zarazem zwłaszcza, że przedsięwzięcia tego dokonano w okresie trudnym i nie sprzyjającym tego typu kulturalnym inwestycjom. Połączenie nowoczesnej architektury obiektu z jego zawartością dało bardzo interesujący rezultat.

Jestem także pełen uznania dla wysiłków związanych z organizacją Białostockiego Muzeum Wsi. Cieszy fakt powstania nowej filii muzealnej w Bielsku Podlaskim, a także atrakcyjności Tykocina, gdzie ostatnio duże zainteresowanie wzbudza wystawa rysunków ze zbiorów Muzeum Okręgowego.

Jedno się tylko nie zmieniło: nie ruszono mianowicie problemu nowych pomieszczeń dla Muzeum Okręgowego. A Ratusz pęka w szwach.

— Nie żyjemy niestety w czasach, które by w jakiś szczególny sposób sprzyjały rozwojowi muzealnictwa, czy kultury w ogóle. Po co tworzyć muzea, skanseny — mówią nawet niektórzy — kiedy mamy inne potrzeby.

— Liczymy się jednak ze zdaniem fachowców! Muzealnicy nie tworzą nowych kolekcji, ani nie uzupełniają zbiorów dla siebie. Robią to dla społeczeństwa, a zwłaszcza dla tych pokoleń, które przyjdą po nas.

Istnieje jednak pewne niebezpieczeństwo, a mianowicie takie, że zbyt duży nacisk kładzie się na problematykę artystyczną, zaniedbując niejako gromadzenie zbiorów kultury materialnej. Kiedy pracowałem w Białymstoku gnębił mnie problem dotyczący wystawiennictwa historycznego. Czy znajdą się jeszcze dziś eksponaty ukazujące przeszłość tak ciekawego i zróżnicowanego pod każdym względem miasta jakim był Białystok? Zawsze bowiem bardzo atrakcyjne są wystawy ukazujące wybrane obrazy z dziejów danej miejscowości. Ale przede wszystkim chodzi o to, by zachować różne oblicza kultury narodu.

— Dziękuję za rozmowę.

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA

EDUKACJA PLASTYCZNA

Gobelin wspomnień

Program szkoły podstawowej klas od IV do VIII przewiduje, że na plastykę (dawniej rysunki) wypada akurat jedna godzina tygodniowo. Czego można dzieci nauczyć przez te 45 minut. Niektórzy nauczyciele twierdzą, że tego czasu jest tyle by rozłożyć blok, umoczyć pędzel, zacząć malować i najczęściej niewyschnięte „dzieło" wrzucić do kosza. Brakuje czasu na rozmowy o sztuce na prawdziwe malowanie i rysowanie. Który nauczyciel zastanawia się nad psychologią twórczą dzieci i młodzieży?

Ogromnym szczęściem można nazwać to, że 6 lat temu grupka dzieci z Bielska Podlaskiego zetknęła się z **Wiesławem Cieślą**, absolwentem Instytutu Wychowania Artystycznego lubelskiego UMCS, który z dyplomem grafika przyjechał i został wówczas instruktorem w Bielskim Domu Kultury. Marzyła mu się pracownia, w której prowadzić się będzie edukację plastyczną dzieci, a może młodzieży. Pracownia nietypowa, bo nie nastawiona na kształcenie wielkich twórców

— Zauważyłem wówczas — wspomina że w tym mieście warto organizować spotkania ze sztuką i że tak niewiele młodzieży zetknęło się z awangardą. Nikt nie słyszał o Kulisiewiczu, o Beksińskim. Ściągałem więc filmy o nich, a także proponowałem wystawy współczesnych młodych twórców. Zrozumiałem, że jeśli edukacja plastyczna, którą chciałem prowadzić ma mieć sens, trzeba zacząć już od dzieci. Poszedłem więc na lekcję plastyki i przyjrzałem się powstającym rysunkom. Wybrałem najbardziej „świeże", oryginalne i zaproponowałem, by ich autorzy przychodzili do miejskiej pracowni. Tak zebrała się 20-osobowa grupka, z którą pracujemy do dziś.

Niezwykłe są wytwory powstałe w tej pracowni, niezwykła jest też ich forma, bowiem punktem wyjścia do powstania jest znajomość pewnych potrzeb dzieci. Oto twierdzi Wiesław Cieśla w dziecku tkwi potrzeba zabawy, kolekcjonerstwa i trzeba je wykorzystać.

„Doświadczenia płynące z kontaktu z dzieckiem pozwalają odczuć piękno i siłę czystego porozumienia rodzącego się z partnerstwa — stosunku leżącego u podstaw komunikowania się. Dziecko bawiąc się projektuje, kształtuje tworzywo i nie zastanawia się czy tworzy sztukę, podobnie też odczuwa kierowane ku niemu komunikaty artystyczne: utożsamia się z nimi, ożywia je sobą". — Taką właśnie refleksję można znaleźć u podstaw działania wielu współpracujących z dziećmi m.in. w programie modnej ostatnio grupy „pARTner" i jej lidera Janusza Byszewskiego.

Wystarczy rzucić hasło i efekt może być nieoczekiwany, niekonwencjonalny — komentuje prace swoich uczniów Wiesław Cieśla. Przyjrzyjmy się dziełom. Była propozycja robimy „gobelin wspomnień" i powstał długi list — tasiemiec oklejony różnościami. „Mój pamiętnik" — to sznurek z nanizanymi przedmiotami od smoczka po zeszyty. Nie chodzi przecież o naśladownictwo, czy zwykłe kopiowanie, które jest charakterystyczne dla młodego człowieka w wieku od 10 do 15 roku. Jeśli bowiem dziecko zamiast wiernego odrysowywania wymyśli coś nawet szokującego to oznacza, że będzie również umiało, bez zdziwienia i głupich uśmieszków obejrzeć współczesne malarstwo.

Hasła wyzwalały u dzieci inwencję plastyczną. Powstała szczególna galeria jak chociażby zamiast pisanych charakterystyk czy prostych rysunków bliskich osób, chłopcy wymyślili zbieranie rzeczy charakterystycznych dla ich kolegów. Była to zabawa w określanie.

Od pewnego czasu 20-osobowa grupka dzieci skupiona wokół W. Cieśli ma swoją pracownię w Szkole Podstawowej nr 3 w Bielsku Podlaskim. Mogą spokojnie kontaktować się ze sztuką, niekoniecznie poprzez farby i pędzel, a tym samym przedstawiać swoje spojrzenie na świat i własne przeżycia.

Awangarda awangardą, ale trzeba rozwijać warsztat dziecka, nauczyć go pracy w linorycie — konkluduje minione sześć lat instruktor. Przybliżałem więc im takie techniki jak collage, monotypię i frotage. Przez te lata udało im się dość dobrze je opanować.

Znów przeglądamy prace tym razem w linorycie. 13-letnia Anna Jakubiak w „Lotni" pokazuje, że doskonale radzi sobie z trzecią płaszczyzną, zagęszczając osiąga świetne efekty, a Andrzej Malec w pracy „Nad rzeką" prezentuje ciekawe spojrzenie na krajobraz. Fragmenty Bielska Podlaskiego, jakiś okolicznościowy pejzaż... to trud godzin spędzonych z instruktorem bowiem bywa i tak, że pracują wiele dni i nie zawsze wychodzi im wszystko poprawnie.

Najlepiej sprawdzać się na konkursach plastycznych, wojewódzkich, ogólnopolskich, a także o zasięgu światowym. W maju poznają rezultaty konkursu w Hyvinkää (Finlandia), który kilka lat temu przyniósł Andrzejowi Dmitrukowi (jednemu z członków grupy) medal. Droga na wystawy w ten sposób została otwarta.

Praca z dziećmi jest mocną inspiracją do mojej twórczości — nie kryje Wiesław Cieśla. One często w rozmowie podsuwają mi różne pomysły i skojarzenia. Łatwiej znalazć znaki dla wielu szokujących sytuacji, a swoją twórczość traktuję jako uświadomienie własnego istnienia.

* * *

Za tę pracę z dziećmi i osiągnięcia twórcze własne Wiesław Cieśla otrzymał kilka tygodni temu doroczną nagrodę wojewody białostockiego.

KRYSTYNA POLAKOWSKA



NA ZDJĘCIU: Andrzej Malec w pracy „Nad rzeką" prezentuje ciekawe spojrzenie na krajobraz.

Rep. Z. LENKIEWICZ

EKSPOZYCJA

POSTACIE, BITWY, EPIZODY

Projekt tej wystawy zrodził się kilka lat temu. Jego realizacja przeciągała się jednak, bowiem zawsze było coś pilniejszego i coś bardziej aktualnego do zrobienia. Dlatego też „Wojsko Polskie w miniaturze" mogło być zaprezentowane dopiero teraz tzn. w połowie kwietnia br.

Płk dr Zygmunt Kosztyła chciał by ta właśnie ekspozycja sprawiła radość szczególnie dzieciom i młodzieży Muzeum Wojska w Białymstoku przejawiało zawsze ogromną troskę w kwestii patriotycznego wychowania młodego pokolenia

Nikt z nas jednak nie przypuszczał, że ta właśnie ekspozycja będzie ostatnią za życia Pułkownika, cenionego wychowawcy i przyjaciela młodzieży, twórcy placówki muzealnej, której sława i rozgłos wykracza daleko poza granice województwa.

Ekspozycja prezentuje zestawy figurek i wycinanek historycznych oraz dioramy przedstawiające znane postacie, bitwy i epizody wojenne.

Zgromadzone tu eksponaty nasuwają nieodparcie refleksje o chwale oręża polskiego, postawie i waleczności żołnierzy na przestrzeni ojczystych dziejów.

Są to wprawdzie miniatury — ołowiane żołnierzyki, ale właśnie ta zabawowa poniekąd forma, rekwizyt dziecięcego pokoju, łatwiej może trafić do wyobraźni i serca najmłodszych bywalców muzealnych sal.

Ale nie tylko najmłodszych. Tego typu lekcja historii przypaść może również do gustu dorosłym. Przez fakt precyzji i skrupulatności w ukazaniu poszczególnych dziejowych zdarzeń, a także artystycznym ich przekazie.

Oto dioramy. Sobieski na postoju w drodze do Wiednia. Przeciąganie dział przez Las Wiedeński. Przed bitwą pod Płowcami. Chorągiew Łęczycka pod Wiedniem. Piechota Księstwa Warszawskiego. Bitwa nad Bzurą. Zdobycie Arsenału.

Jest też rycerstwo polskie z XII—XV w., oficerowie XVII w., żołnierze 4 pułku strzelców konnych 1939 r. itp.

Większość eksponatów jest dziełem pasjonatów z Sekcji Figurek Historycznych Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy, którego rodowód związany jest z Towarzystwem Przyjaciół Muzeum Wojska. W tym roku Stowarzyszenie obchodzi 30 rocznicę działalności, a Sekcja Figurek Historycznych — dwudziestą piątą. Z sekcji tej prezentowane są na wystawie prace **Piotra Górkiewicza** i **Zygmunta Knosała** z Katowic, **Stanisława Wysockiego** i **Jerzego Kuczmierowskiego** z Warszawy oraz **Andrzeja Kleinego** i **Tadeusza Piotrowskiego** z Łodzi.

Interesującą oprawę wystawy stanowią miniatury obrazów Wojciecha Kossaka i Józefa Brandta, a przede wszystkim płaskorzeźby batalistyczne wykonane przez artystę rzeźbiarza **Edmunda Majkowskiego.**

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA

Z KRONIKI PRZEDMIEŚCIA

Takie buty każdy prawy

Pisałem o tym przed tygodniem, a dziś chcę to jeszcze raz powtórzyć. HENRYK CZESŁAW KASZKOWIAK, felietonowy HA (Henryk) CZE (Czesław) K (Kaszkowiak) był na początku oszczędny z racji nawyku charakterystycznego wszystkim poznaniakom, potem już z konieczności. Trudno jednak było mu dowieść sknerstwa. Nie umiał być nieuczciwym. Nie potrafił wykorzystywać swojej społecznej pozycji dla zdobycia dóbr materialnych. Ciągle jednak poszukiwał możliwości powiększenia swoich domowych finansów gromadzonych jedynie z pielęgniarskiej pensji Loni i swojej dziennikarskiej wierszówki. Pomysły miał częste i raczej naiwne. Przypomnę parę, które przyniesć mu miały krocie. Ale nie przyniosły. Interesy wymagają chytrości, bezczelności i nawet nieuczciwości. A tych cech Kaszkowiak, niestety, nie posiadał.

Miała więc być hodowla jedwabników. Omamiła go jakaś ulotka reklamowa. Był nawet gotów poświęcić na to jeden z dwóch pokoi niewielkiego mieszkania przy ul. Nowy Świat. Wtedy to w sposób niesympatyczny pozbył się swojego kolegi-sublokatora. Obliczył ile w tym pokoju będzie półek a na nich kokonów i w konsekwencji ileż z tego złotówek. Ktoś mądry mu chyba wytłumaczył, że nikt w Polsce na takiej hodowli majątku nie zrobił bo przecież jedwabniki to nie konie arabskie.

Potem kupił żonie maszynę do robienia swetrów. Choć byłem pierwszym klientem i mam podobno „lekką rękę" to ta domowa dziewiarnia, jak się w praktyce okazało, wymagała znacznie więcej pracy niż dawała pieniędzy.

Następnie przepisywanie tekstów na maszynie, jakieś prace korektorskie i wreszcie nowy rewelacyjny pomysł — hodowla psów rasowych. Taka hodowla może nawet po latach zaczęłaby się i opłacać, ale wymagała niestety odpowiednich warunków lokalowych.

Mimo więc wielkich planów, licznych konsultacji i koleżeńskich dyskusji, w mieszkaniu przy Nowym Świecie zawsze więcej rodzinnego serca było niż pieniędzy. A te, które były musiały wystarczyć i na utrzymanie, i na ubranie, na książki, „na kulturę", na rozrywkę, i na polowanie. I wystarczyły, bo redaktor Kaszkowiak wcześniej niż inni został białostoczaninem z wyboru i przestał być przesadnie skąpy ale pozostał rozsądnie gospodarujący.

Kiedyś po powrocie od rodziców z Poznania jako dobry dowcip opowiadał takie oto zdarzenie:

— Kiedy po czterech latach niebytności wszedłem do rodzinnego domu moja kochana mama przywitała mnie pytaniem: „Kiedy Heniu wyjeżdżasz". Być może chciała abym pozostał jak najdłużej, ale zabrzmiało to jakoś dziwnie dla mojego białostockiego ucha.

Jako człowiek nowoczesny jeździł SHL-ką ale marzył o samochodzie. Uciułał trochę pieniędzy. Nie wystarczyły one na jakiś nowy samochód. Kupił więc staruszkę i dobrze już zjeżdżoną „Skodę". Widziałem go w Augustowie kiedy dumny jak paw z żoną, córką i dwoma synami jechał na wczasy do ośrodka dziennikarzy w Posejnelach koło Sejn. Z tego samochodu, który wymagał ciągłego naprawiania (do tego Henryk nie miał zdolności) cieszył się dwa razy. Pierwszy raz kiedy go kupił, a drugi kiedy sprzedał.

Osobny rozdział to nasze kółko łowieckie „Podgorzałka". Wśród jego nemrodów wraz z Heniem zajmowaliśmy należne miejsce na stanowiskach myśliwskich i przy biesiadnym stole. Tak, tak właśnie przy biesiadnym, bo wtedy gorzałka (w części nazwy kółka widniejąca) była nieodzownym atrybutem naszych polowań na równi z dubeltówkami i amunicją.

Nim skończył się teoretyczny kurs, każdy z nas miał już upatrzoną broń do kupienia. Ja nabyłem okazyjnie dobrą NRD-owską dubeltówkę półstendową w LPŻ, po rozwiązaniu sportowej sekcji strzelania do rzutki. Henio kupił najtańszą, ale też i najoryginalniejszą strzelbę, bo kurkówkę. Zapłacił za nią tylko 800 zł, ale tylko dlatego, że nie było jeszcze w Białymstoku sklepu „Desy" i podobnego jak dziś zainteresowania starociami. „Narail" mu ją znakomity nasz kolega i przyjaciel Andrzej Suliman Melezini. Wiedział, że Heniowi się nie przelewa. U którego ze swoich znajomych wynalazł flintę bardzo już leciwą ale do eksploatacji dopuszczoną, niewygodną, bo z ręcznie odciąganymi i umieszczonymi na wierzchu kurkami, ale za to tanią.

Podkpiwaliśmy z tej dubeltówki i jej właściciela. Ale też z kogo w tym kółku nie podkpiwano? Towarzystwo było raczej doborowe. Postaram się o nim napisać osobno.

Zmówiliśmy się kiedyś, że we trójkę tj. ja, Melezini i Henio, że pojedziemy do Trzech Rzeczek na kaczory i dzikie gęsi. Pojedziemy na wieczór, pogadamy ze Zdanem, może jakieś dziki otropi, zanocujemy, a o świcie na gęsi. Zbiórkę ustaliliśmy na dworcu PKS przy stanowisku skąd odjeżdżały autobusy do Augustowa.

Z Andrzejem Melezinim kupiliśmy trzy bilety i niecierpliwie czekaliśmy na kolegę.

— Czeka aż się kartofle dogotują — słusznie domyślał się Andrzej — bez obiadu to go Lonia z domu nie wypuści.

Nasz autobus zajechał na stanowisko. Ze względu na tuszę Meleziniego zajęliśmy miejsca w samym tyle autobusu na najszerszym siedzeniu. Ruszyliśmy bez Kaszkowiaka. Dopiero kiedy autobus wyjechał z placu dworcowego i skręcił w Fabryczną, zobaczyłem przed maską autobusu jakiegoś faceta, który błagalnymi gestami prosił kierowcę aby się zatrzymał. To był Henio. Obwieszony dubeltówką i wypchaną torbą. Kierowca zatrzymał się aby zabrać spóźnialskiego.

— Będzie mokro nad rzeką — Henio ledwie mógł złapać tchu — i żona kazała mi kupić buty gumowe za 135 złotych. Prawy mierzyłem w sklepie. Teraz trzeba sprawdzić lewy.

Swoje czarne półbuty zapakował do plastykowej torebki. Wciągnął na nogę prawy but i przyjrzał mu się z zadowoleniem. Kiedy wciągał drugi but zaczęliśmy się głośno śmiać, bo ten drugi, teoretycznie lewy okazał się także prawy.

— Takie buty — powiedział Andrzej z powagą filozofa — niebrzydkie, ale korzyść z nich żadna.

Henio zdenerwował się nie na żarty i to do tego stopnia, że kiedy wysiedliśmy w Domuratach i uszliśmy z pół kilometra nasz kolega przypomniał, że w autobusie pozostawił płaszcz przeciwdeszczowy.

Jak pech to pech. Nie było to ani w piątek, ani też trzynastego. Tego dnia i następnego nie ustrzeliliśmy ani gęsi, ani nawet kaczora.

EUGENIUSZ HRYNIEWICKI

MUZYCZNA WIZYTA

Towarzysko, artystycznie...

Dwa koncerty w białostockim Ratuszu, wizyta w szkole muzycznej. W programie: pieśni kompozytorów rosyjskich, utwory Glücka, Brahmsa, Saint-Saënsa, arie z opery Bizeta. Kameralistyka na głos i fortepian w wykonaniu pary belgijskich artystów: MARY BEVAN — mezzosopran i MICHELA CUVELIERA — fortepian. Duet wyodrębniony z siedmioosobowej grupy, która znalazła się u nas na zaproszenie CHÓRU AKADEMII MEDYCZNEJ. A wszystko zaczęło się dwa lata temu, jak to zwykle bywa, od przypadku.

W 1985 roku po festiwalu we Wrocławiu medycy wyjeżdżają na Dni Śpiewu Chóralnego do Tours na południu Francji. Stamtąd ruszają na pięciodniowe tournée po Normandii. Właśnie w Tours usłyszał ich Michel Cuvelier, dyrygent belgijskiego chóru „Le Feu Sacrè", który znalazł się wśród obserwatorów tej muzycznej imprezy. Był zaskoczony sprawnością wokalną chóru amatorskiego, ujęło go także swobodne zachowanie zespołu na scenie i piękne ludowe stroje. A ponieważ od lat z pasją zajmował się wyszukiwaniem samorodnych talentów, postanowił dowiedzieć się czegoś więcej o śpiewających studentach medycyny.

W czasie pożegnalnego bankietu przypadkowo usiedli przy jednym stole. Zawiązała się rozmowa, wymieniono zapisane na papierowych serwetkach adresy. Po powrocie do kraju chórzyści natychmiast otrzymali list od spotkanych we Francji Belgów. Nawiązali korespondencję, która stała się początkiem trwającej dotąd znajomości.

W maju ubiegłego roku zespół „Le Feu Sacrè" miał pojawić się w Polsce, odłożył jednak swój przyjazd, natomiast bardzo szybko odpowiedział zaproszeniem polskich chórzystów do siebie. Jesienią medycy wyruszyli na ponowne tournée. Wystąpili w kilku miejscowościach w NRD, RFN, Francji. W Belgii pierwszą ich przystanią było niewielkie miasteczko Casteau. Większość z nich przyjęła do swego olbrzymiego domu **Jeanne Amory**, żona dyrektora Europejskiego Towarzystwa Ropy Naftowej. Stamtąd wyjeżdżali na koncerty do **Mons** i **Louvin-la-Neuve.**

— W kilka minut po pojawieniu się Polaków w Casteau — wspomina pani Amory — rozdzielono ich do kilku belgijskich rodzin. I to co było najwspanialsze, to fakt, że wszystkie te rodziny natychmiast zaakceptowały swoich nowych lokatorów, a oni od razu zadomowili się w nowym miejscu zamieszkania. Bardzo szybko nawiązaliśmy przyjacielskie kontakty.

Pozostali członkowie chóru zamieszkali u innych Belgów, m.in.: **Christine Damiens** — z zawodu grafologa, która pracuje na Uniwersytecie w Mons i jest bardzo muzykalna — śpiewa, gra na klarnecie.

W domu państwa **Misonne.** Pani **Catherine Misonne** jest nauczycielką tańca i często występuje jako tancerka, albo wokalistka (ma piękny alt). Jej mąż — **Pierre** pracuje jako sędzia, ale oprócz tego zajmuje się muzyką — śpiewa w chórze, gra na wiolonczeli, a w wolnych chwilach maluje. Ich dwie dorosłe córki również należą do chóru i podobnie jak mama doskonale tańczą.

W grupie belgijskich gości znalazła się także **Edith Renard-Fonteyne,** ilustratorka książek dla dzieci, jej rysunki są znane najmłodszym czytelnikom zarówno w Belgii jak i w Niemczech. No i wspomniana wcześniej **Mary Bevan** — wokalistka i jednocześnie nauczycielka w klasie fortepianu w Konserwatorium w Mons. Urodziła się w stanie Indiana w USA i tam zdobyła wyższe wykształcenie muzyczne. Od 10 lat mieszka i koncertuje w Belgii. Śpiewa w sześciu językach, najczęściej repertuar romantyczny — pieśni kompozytorów francuskich, hiszpańskich i niemieckich.

Wszyscy oni są członkami amatorskiego chóru „Le Feu Sacrè", który spotyka się na próbach w Casteau. Jest to zrzeszenie przyjaciół, ludzi różnych profesji, ogarniętych wspólną pasją muzykowania. Dyrygentem tego 25-osobowego zespołu jest Michel Cuvelier. Dają koncerty publiczne i prywatne w Brukseli i innych miastach na terenie własnego kraju, a także w Luksemburgu. Opracowują też koncerty kameralne w zmniejszonym składzie — na kwartet lub duet. Do Białegostoku przywieźli właśnie jeden z takich programów opracowany na głos z fortepianem. Był to bowiem pobyt nie tylko towarzyski ale i artystyczny. W chórze śpiewają przede wszystkim muzykę sakralną — msze Mozarta, Bacha, Brahmsa. A ponieważ taki repertuar wymaga większej obsady, zajmują się wyszukiwaniem innych zespołów, z którymi mogliby wykonać wymarzony utwór.

Michel Cuvelier z wykształcenia jest inżynierem, a z zamiłowania — dyrygentem i pianistą. Pochłania go wyszukiwanie samorodnych talentów. Jego zdaniem wśród amatorów trafiają się fenomenalne głosy. Praca nad takim surowym materiałem, wspieranie talentu technika, daje ogromną radość. Żoną Michela jest pianistka ELŻBIETA DEDEK, Polka z pochodzenia, którą mieliśmy okazję słyszeć kilka miesięcy temu w białostockiej Filharmonii. Wyszukiwanie i opieka nad muzycznymi talentami jest ich wspólną pasją. Artystka bowiem jest jedną z fundatorek działającego w Belgii Towarzystwa im. F. Chopina i K. Szymanowskiego, które organizuje konkursy, koncerty i nagrania radiowe, lansujące nowe muzyczne indywidualności.

Michel Cuvelier wyznał, że kiedy po raz drugi uda mu się przyjechać do Polski, przywiezie ze sobą swoje największe odkrycie — 71-letniego, pełnego werwy i dysponującego pięknym głosem solistę, który zaprezentuje 24 pieśni Schuberta z cyklu „Podróż zimowa".

— Uczestniczyliśmy w przygotowaniach Chóru Akademii Medycznej do wykonania „Requiem" Mozarta — powiedział Michel. — Było to dla nas wspaniałe przeżycie. Z niecierpliwością czekamy na koncert (rozmowa odbyła się przed występem chóru na Festiwalu Muzyki i Poezji — przyp. aut.). Sposób pracy **Andrzeja Banasiewicza** z zespołem był dla nas bardzo pouczający.

Mamy nadzieję, że chórzyści Akademii znowu przyjadą do Belgii, a wtedy my z przyjemnością po raz drugi odwiedzimy Białystok. Wywozimy z waszego miasta same wspaniałe wrażenia. Chcielibyśmy tu jeszcze kiedyś powrócić.

OLGA PACEWICZ

co, gdzie, kiedy?

PIĄTEK
W BIAŁYMSTOKU
TEATRY

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki — „Stara kobieta wysiaduje" (duża scena), godz. 18, „Ararat" (mała scena), godz. 18.30. **Białostocki Teatr Lalek** (ul. Kalinowskiego 1) — „O medyku Feliksie co był śmierci chrześniakiem", godz. 17. „Scenariusz dla trzech aktorów" (scena dla dorosłych), godz. 19.30. W terenie (Ełk): „Bajka o dobrym smoku", godz. 10 i 12.

KINA

„Pokój" — „Elektroniczny morderca", prod. USA (od lat 15), godz 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20
„Ton" — „Powrót Jedi", prod. USA (od lat 12), godz. 13 i 15.30, „F/x", prod. USA (od lat 18), godz. 17.45 i 20. Seans nocny: „Nieśmiertelny", prod. ang. (od lat 15), godz. 22.
„Studio" — nieczynne.
„Syrena" — „Złoty pociąg", cz. I i II, prod. polsk.-rum. (od lat 12), godz. 10, 13, 16 i 19.
„Forum" — Robotnicza Akademia Filmowa, godz. 17.

KONCERT

Państwowa Filharmonia, ul. Podleśna 2 — Koncert z udziałem Warszawskiej Orkiestry Kameralnej PRiTV pod kierownictwem J. Wielbuta. Dyryguje Z. Szablewski. W programie: utwory W. A. Mozarta, J. Haendla, J. S. Bacha i Elgara. Godzina 19.

KINA W WOJEWÓDZTWACH BIAŁOSTOCKIM

Bielsk Podlaski — „Alabama", prod. polsk. (od lat 18).
Dąbrowa Białostocka — „Nad Niemnem", prod. polsk. (od lat 12).
Hajnówka — „Dramatyczny lot", prod. rum. (od lat 12).
Łapy — „Samolot w płomieniach", prod. radz. (od lat 15).
Mońki — „Gry wojenne", prod. USA (od lat 12).
Siemiatycze — „Superpotwór", prod. jap. (b.o.).
Sokółka — „Cudzoziemka", prod. polsk. (od lat 15).
Suchowola — „Krab i Joanna", prod. polsk. (od lat 15).

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Millenium" — „Mistrzyni Wu Dang", prod. chińsk. (od lat 15).
Łomża „Październik" — „Ostatnie metro", prod. franc. (od lat 15).
Grajewo — „Sceny dziecięce z życia prowincji", prod. polsk. (od lat 18).
Kolno — „Tankowiec w płomieniach", prod. radz. (od lat 12).
Wysokie Mazowieckie — „Boskie ciała", prod. USA (od lat 12).
Zambrów — „Nad Niemnem" prod. polsk. (od lat 12).

SUWALSKIM

Suwałki „Bałtyk" — „Mistrzyni Wu Dang", prod. chińsk. (od lat 15).
Augustów — „Niesamowity jeździec", prod. USA (od lat 15).
Banie Mazurskie — „Nieoczekiwana zmiana miejsc", prod. USA (od lat 15).

Biała Piska — „Sygnał ostrzegawczy", prod. USA (od lat 15).
Ełk „Orzeł" — „Honor Prizzich", prod. USA (od lat 18).
Ełk „Polonia" — „Elektroniczny morderca", prod. USA (od lat 15).
Ełk „Zorza" — „Ucieczka w noc", prod. USA (od lat 18).
Giżycko — „Człowiek z marmuru", prod. polsk. (od lat 15).
Gołdap — „1941", prod. USA (od lat 15).
Kowale Oleckie — „Sygnał ostrzegawczy", prod. USA (od lat 15).
Kruklanki — „Menedżer", prod. polsk. (od lat 18), „Nie było smutku", prod. radz. (od lat 12).
Lipsk — „Stworzył nas jazz", prod. radz. (od lat 12).
Mikołajki — „Nie zaznasz spokoju", prod. polsk. (od lat 18).
Orzysz — „Podróż do Indii", prod. ang. (od lat 12).
Pisz — „Rykowisko", prod. polsk. (od lat 15).
Prostki — „Szkolny walc", prod. radz. (od lat 15).
Ruciane-Nida — „Siekierezada", prod. polsk. (od lat 15).
Ryn — „Protector", prod. USA (od lat 18).
Sejny — „Zygfryd", prod. polsk. (od lat 15).
Węgorzewo — „Żyć i umrzeć w Los Angeles", prod. USA (od lat 18).

MUZEA
W BIAŁYMSTOKU

Muzeum Okręgowe (Ratusz) — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawy stałe: „Pradzieje Białostocczyzny". „Galeria malarstwa polskiego". Wystawa czasowa: „Technika i technologia obróbki kamienia"
Muzeum Ruchu Rewolucyjnego, ul. Warszawska 37 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz 10—17 Wystawa stała: „Z dziejów białostockiej klasy robotniczej" Wystawa czasowa: „Pamięci ludzkiej tragedii"
Muzeum Wojska, ul Kilińskiego 7 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków. wtorków i dni poświątecznych w godz 9.30—17. Wystawa stała: „Dzieje wojskowe Białostocczyzny". Galerie: Wojsko Polskie w sztuce ludowej. Rzeźba batalistyczna E Majkowskiego. Wystawa czasowa „Wojsko Polskie w miniaturze"

W WOJ. BIAŁOSTOCKIM

Punkt muzealny w Supraślu — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i wtorków po wolnych sobotach w godz. 9—16.
Ekspozycja wnętrz pałacu w Choroszczy — czynna w czwartki w godz. 11—16. w niedziele 11—17.
Muzeum w Tykocinie — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godz. 10—17. Wystawy stałe: Ekspozycja wnętrza Sali Wielkiej dawnej synagogi. Gabinet Glogerowski. Uczta Sederowa. Galeria malarstwa Z. Bujnowskiego. Wystawy czasowe: Rysunek polski XIX i XX wieku (ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Białymstoku). Wokół historii — kolekcja Jana Zimnocha.
Muzeum w Bielsku Podlaskim — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawa stała: „Nabytki Muzeum w Bielsku Podlaskim". Wystawa czasowa: Pisanka podlaska.

W ŁOMŻY

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 — czynne w środy i piątki w godz. 10—18, w czwartki i soboty 10—16, w niedziele 10—17. Wystawa stała: Bursztyn z dorzecza Narwi środkowej.

W WOJ. ŁOMŻYŃSKIM

Skansen Kurpiowski w Nowogrodzie — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 8—16. w soboty i niedziele 10—17.
Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu — czynne codziennie w godz. 9—16. Wystawy: Monografia K. Kluka, uprawa roślin. skansen mazowiecko-podlaski. muzeum weterynarii, polskie tradycje zielarskie. mechanizacja rolnictwa. transport wiejski. pszczelarstwo. plecionkarstwo. garncarstwo, obróbka drewna. Galeria rzeźb działaczy ruchu ludowego dłuta Jana Słusarczyka. Wystawa czasowa: „Jaćwież i Litwa w starożytności i we wczesnym średniowieczu" — ze zbiorów Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie.

W SUWAŁKACH

Muzeum Okręgowe, ul Kościuszki 81 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz 8—16 Wystawy stałe: historyczna, twórczość A. Wierusz-Kowalskiego Wystawa czasowa: Malarstwo polskie XIX i XX wieku.
Muzeum im. M. Konopnickiej, ul. Kościuszki 31 — czynne codziennie w godz. 8—16.

WYSTAWY
W BIAŁYMSTOKU

Galeria Sztuki Współczesnej, ul. Manifestu Lipcowego 14 — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz 10—17. Wystawa malarstwa. rzeźby. tkaniny artystycznej twórców polskich od roku 1918 po czasy współczesne.
Galeria „Art" P.P „Sztuka Polska". ul. Sienkiewicza 14 — czynna codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godz 10—18 Wystawa malarstwa Eugeniusza Wiszniewskiego.
Klub MPiK (I piętro). ul. Sienkiewicza 8 — czynny w poniedziałki i wtorki w godz. 9—16 w pozostałe dni tygodnia w godz 9—20. Wystawa rysunku satyrycznego Szymona Kobylińskiego „Ostre lata"

W ŁOMŻY

Salon Wystawowy BWA, ul. Armii Czerwonej 19 — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—16, w soboty i niedziele w godz. 12.30—16. Wystawa malarstwa Małgorzaty Nurowskiej-Kaczyńskiej.

W SUWAŁKACH

Galeria BWA ul Kościuszki 81 — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—16. Wystawa „Malarstwo Jana Trzebiatowskiego".
Galeria BWA, ul. Noniewicza 18 — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—16. Wystawa: „Plakat Jana Trzebiatowskiego".

RADIO

PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 6.30, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 14.00, 16.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00.
0.05 Muzyka nocą; 1.05 Poezja ...; 3.05 Muzyka nocą; 3.45 Żołnierski kwadrans; 4.00 Poranne sygnały; 5.05 Poranne rozmaitości rolnicze; 5.25 Więcej, lepiej, nowocześniej; 5.50 Gimnastyka; 6.02 Komentarz międzynarodowy; 7.00 Dziennik; 8.05 Przyjaźń i współpraca; 8.15 Muzyka poranna; 8.30 Przegląd prasy; 8.45 Żołnierski zwiad; 9.00 Cztery pory roku; 10.00 Radio kierowców; 10.30 F. Mauriac: „Kłębowisko żmij"; 11.00 Koncert przed hejnałem; 12.05 Z kraju i ze świata; 12.30 Muzyka folklorem malowana; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.10 Radio kierowców; 13.30 Cudze chwalicie, swego nie znacie; 15.05 Magazyn muzyczny „Rytm"; 15.55 Pięć minut o książce; 16.05 Muzyka i aktualności; 17.30 Z archiwum polskiego beatu; 18.05 Merkuriusz rządowy; 18.20 W poszukiwaniu ulubionej melodii; 19.00 Z kraju i ze świata; 19.30 Radio młodym; 20.00 Dziennik wieczorny; 20.15 Koncert życzeń; 20.35 Wiersze dla ciebie; 20.55 W kilku zdaniach, w kilku słowach; 21.05 Kronika sportowa; 21.15 Muzyka roku; 22.00 Informacje dla kierowców; 22.05 Na różnych instrumentach; 22.20 Repetycje z jazzu polskiego; 23.00 Informacje sportowe; 23.10 Panorama świata; 23.25 Na rockową nutę.

PROGRAM II

nadawany w wersji stereo
Wiadomości: 6.00, 8.00, 13.00, 17.00, 21.05.
6.05 Muzyczne dzień dobry; 6.30 Program lokalny; 8.05 Naszym zdaniem; 8.10 Poranna serenada; 8.40 Stereofoniczne archiwum polskiej piosenki; 9.00 W. Terlecki „Lament"; 9.20 Muzyka, którą lubi Marek Walczewski; 9.50 Odc. powieści; 10.00 Godzina melomana; 11.00 Zawsze po jedenastej; 11.10 Muzyczny non stop; 12.00 Z muzyką polską przez wieki; 12.25 Nowości jazzu polskiego; 13.05 Z malowanej skrzyni; 13.30 Album operowy; 14.00 Nowości krajowej fonografii; 14.30 Folklor na mapie świata; 15.00 Pamiętniki i wspomnienia: J. Cottrell i F. Cashin „Richard Burton"; 15.10 Znane czy nie znane? 15.30 Niezapomniane głosy, niezapomniane melodie; 16.00 Dzieła, style, epoki; 16.50 Odc. powieści; 17.05 Program lokalny; 18.30 Klub Stereo; 19.30 Wieczór w filharmonii; 21.10 Wieczorne refleksje; 21.15 Od ragtime'u do swinga; 21.30 Wieczór literacko-muzyczny; 21.30 Nagranie wieczoru; 21.40 Teatr Polskiego Radia; 22.05 Słuchajmy razem; 23.00 W. Terlecki „Lament"; 23.20 Nocne divertimento; 24.00 Nocne muzykowanie; 0.50 Miniatura literacka; 0.55 Wiadomości.

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 12.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00.
6.00 Zapraszamy do Trójki; 6.10 24 godziny w 10 minut; 7.30 Polityka dla wszystkich; 8.30 J. Jones „Smak ryzyka"; 9.05 Gwiazda tygodnia; 9.15 „Małe refleksje"; 9.20 Mała poranna muzyka; 10.00 Klub „N"; 10.15 Muzyczny interklub; 11.00 To tylko blues; 11.30 Klakson; 11.40 Gwiazda tygodnia; 11.50 J. Updike „Uciekaj króliku"; 12.05 W tonacji Trójki; 13.00 J. Jones „Smak ryzyka"; 13.10 Powtórka z rozrywki; 14.00 Konkurs o „Grand Prix du Disque — F. Chopin"; 15.05 Rock po polsku; 15.40 „Tato, daj mi obiad; 16.00 Zapraszamy do Trójki; 17.30 Polityka dla wszystkich; 18.05 Informacje sportowe; 18.15 Akcenty Trójki; 19.00 Codziennie powieść w wydaniu dźwiękowym. S. Lem „Katar"; 19.30 Trochę swinga; 19.50 J. Updike „Uciekaj, króliku"; 20.00 Magazyn muzyczny pod redakcją J. Chojnackiego; 20.45 Klub Trójki; 21.00 Trzy kwadranse jazzu; 21.45 Klub Trójki (2); 22.05 24 godziny w 10 minut; 22.15 Folk, muzyka z przyszłości; 22.45 Gdy pióro służy zabawie; 23.00 Opera tygodnia; 23.15 Zapraszamy do Trójki; 23.50 N. Mailer „Starożytne wieczory".

PROGRAM IV

Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.30, 12.00, 17.00, 19.30, 23.50.
5.00 Muzyczny poranek Czwórki; 6.00 Informacje sportowe; 6.30 Język rosyjski; 6.45 Muzyczny suplement; 6.55 Felieton programowy; 7.00 NURT: Religioznawstwo; 7.20 W ludowych rytmach; 7.35 Kalendarz radiowy; 7.50 Włoskie canto; 8.10 Z dala od zgiełku; 8.30 Tydzień z Markiem Grechutą; 8.50 Aktualności; 9.03 Świat wokół nas, (środowisko społeczno-przyrodnicze, kl. II); 9.35 Notatnik kulturalny; 10.00 Poznać i zrozumieć; 10.30 Kolekcje płytowe; 11.00 Dom i świat; 12.05 ABC muzyki rozrywkowej; 12.30 Radio Moskwa; 13.00 Świat wokół nas (kl. II); 13.25 Koncert licealistów z Katowic; 14.00—17.00 Popołudnie młodych słuchaczy; 14.00 Nasza książka: J. Niemczuk „Powrót Daleków"; 14.05 Między nami; 14.50 Lektury nastolatków: Z. Chądzyńska „Dorosnąć"; 15.00 Rozgłośnia Harcerska; 15.50 Magazyn informacyjny; 16.00 Radiokomputer; 16.30 „Apostoł wolności" — historia, kl. II lic.; 17.05 Muzyka oratoryjna; 17.55 Widnokrąg; 18.30 Język angielski; 18.50 XIV Tydzień Kultury Języka; 19.10 Religia i religioznawstwo; 19.35 Lektury Czwórki: A. Baranowska „Perły i potwory"; 19.45 Swingowe granie; 20.15 Wieczór muzyki i myśli; 21.40 Idee i rzeczywistość; 22.00 Ci niezrównani; 22.50 Gra o przyszłość: Optoelektronika; 23.05 Muzykoterapia; 23.30 Kultura i edukacja ekonomiczna; 23.55 Kalendarz radiowy.

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

6.30 Kurier poranny; 7.30 Kto drogi prostuje — aud. J. Smyka; 17.05 Co przyniósł dzień; 17.10 Lubię popularność — aud. A. Danilczuka; 17.40 Młodzieżowe przeboje; 18.00 Sport, turystyka, wypoczynek — aud. A. Jarosza.

KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO
„KRAKBUD"
KRAKÓW, ul. Dzierżyńskiego 112

OGŁASZA WPISY

bez egzaminów wstępnych dla kandydatów na rok szkolny 1987/88
do ZASADNICZEJ SZKOŁY BUDOWLANEJ
dla młodzieży w wieku 15—17 lat

w zawodach:
- murarz-tynkarz
- malarz
- posadzkarz
- blacharz-dekarz
- technolog robót wykończeniowych
- mechanik pojazdów samochodowych

NAUKA W SZKOLE TRWA 3 LATA.

W okresie uczęszczania do szkoły uczniowie jako pracownicy młodociani otrzymują wynagrodzenie przysługujące uczniom szkół zawodowych przyzakładowych, premię oraz bezpłatne posiłki regeneracyjne.
Dla zamiejscowych zapewnia się miejsce w internacie i całodzienne wyżywienie.
Wyróżniającym się uczniom Przedsiębiorstwo wypłaca stypendium fundowane.
KPBP „Krakbud" posiada własną Spółdzielnię Mieszkaniową co stwarza możliwość wcześniejszego otrzymania własnego mieszkania.
W ramach współpracy z Przedsiębiorstwami Zagranicznymi KPBP „Krakbud" prowadzi wymianę praktyk zagranicznych.
Przedsiębiorstwo posiada ośrodki wczasowe w atrakcyjnych miejscowościach (Zakopane, Zawoja).
Absolwenci mogą kontynuować naukę w Średnim Studium Zawodowym lub Technikum Budowlanym.

Do podania o przyjęcie należy dołączyć:
- podanie,
- życiorys,
- świadectwo ukończenia klasy siódmej oraz odpis ocen za pierwsze półrocze klasy ósmej,
- dowód tymczasowy lub wyciąg aktu urodzenia potwierdzony w miejscu stałego zameldowania,
- trzy fotografie.

Wpisy o przyjęcie i informacji udziela:
Sekretariat Zasadniczej Szkoły Budowlanej KPBP 30-731 Kraków, ul. Grochowa 23, tel. 55-17-44
Dojazd do szkoły autobusem linii 127 z placu Bohaterów Getta.

k 1718-00

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

PIĄTEK

24.IV.1987

PROGRAM I

8.10 Geografia, kl. VI
9.00 Wokół nas, kl. I
9.30 Domator
9.35 Domowe przedszkole
10.00 Dziennik
10.10 Film dla II zmiany: „Najpiękniejsza kobieta świata", włoski film fab.
12.00 Krajobrazy Polski, kl. IV
12.50 Wiedza o społeczeństwie
13.30 TTR — Mechanizacja rolnictwa, sem. II
14.00 TTR — Produkcja roślinna, sem. II
14.50 Powtórka przed maturą — Korepetycje z matematyki
15.20 „W szkole i w domu"
15.40 NURT: Elementy informatyki
16.10 „Krąg" — mag. harcerzy, wydanie specjalne
16.20 Program dnia
16.25 Dla młodych widzów: „Rambit" — teleturniej
16.50 Dla dzieci: „Piątek z Pankracym"
17.15 Teleexpress
17.30 „Mieszkać" — Wszechnica budowlana
17.50 „Bez próby" — „Metronom", mag. muzyczny
18.30 „Dom rodzinny" — wspomnienia Hanki Bielickiej
18.50 Dobranocka
19.00 Monitor rządowy
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Najpiękniejsza kobieta świata", film fab. prod. włosk.
21.50 „Sprawa dla reportera"
22.40 Dziennik
23.00 „Serce smoka" — „Resocjalizacja", serial dokum. prod. ang.

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 „Idziem do ciebie, ziemio", film dokum.
18.00 Program lokalny
18.30 Literatura i ekran: „Hrabina Cosel" — „Upadek", 3 odc. serialu prod. polsk.
19.20 „Przyszłość należy do inżynierów" — program publicystyczny
19.30 „Galerie świata"
20.00 „Brawo"
20.40 „W kwestii podstawowej" — program publicyst.
21.00 „Co chciałbym po sobie zostawić" — program publicystyczny
21.30 Panorama dnia
21.50 Filmy z Alainem Delonem: „Glina", prod. franc.
23.25 „Stan krytyczny"
24.00 Wieczorne wiadomości

TELEWIZJA RADZIECKA

5.00 Gimnastyka poranna. Film animowany. Muzyka
5.30 Dziennik
6.05 „Podróż do Kołomny" — film popularnonaukowy
6.25 Występ orkiestry dętej
6.45 W. Lenin — kartki z życia
7.45 L. Beethoven — symfonia nr 3
14.15 Filmy animowane
15.15 Program telewizji armeńskiej
16.45 Dziś na świecie
16.55 Film dokumentalny
17.45 „Nie wszystkie planety gasną" — film fab.
19.00 Dziennik
19.40 Mistrzostwa świata w hokeju na lodzie — Kanada — ZSRR
22.05 Koncert artystów estrady zagranicznej
23.10 „Oskarżenie" — film fab.
0.30 Dziennik
0.35 Film muzyczny

SOBOTA

25.IV.1987

PROGRAM I

7.25 TTR — Mechanizacja rolnictwa, sem. 4
7.55 TTR — Hodowla zwierząt, sem. 4
8.30 Tydzień na działce
9.00 Kino Lektur Szkolnych — „Partytura na instrument drewniany", na podst. dramatu St. Grochowiaka
10.20 Magazyn harcerzy „Krąg" — wyd. specjalne
10.30 Dziennik
10.40 „Stare, nowe, najnowsze"
11.30 „Berlin Zachodni" (1) — „W misji"
11.50 „Z Polski rodem"
12.20 „W świecie ciszy"
12.50 „Zdrowie" — wojskowy mag. publicyst.
13.20 „Wędrówki dalekie i bliskie" — „Śladami Wikingów" (1) — serial dokum. prod. szwedz.-duńsk.-norw.
14.00 Program publicystyczny
14.30 „Na krawędzi słowa"
14.50 Antologia dramatu powszechnego: J. Osborne „Miłość i gniew"
16.45 Program publicyst.
17.05 Losowanie Dużego Lotka
17.15 Teleexpress
17.30 „Skarbiec"
18.10 Program publicyst.
18.50 Dobranocka
19.00 Z kamerą wśród zwierząt
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Balkan Express", film prod. jug.
21.40 „Czas" — mag. publicystyczny
22.10 „7 dni na świecie"
22.20 „Sportowe rytmy tygodnia"
22.50 Dziennik
22.55 Kino Nocne „Ich największy skok" (3 odc.), film prod. austral.

PROGRAM II

13.55 NURT — Świat skomputeryzowany
14.25 NURT — Elementy informatyki
15.00 „5—10—15"
16.25 Kraków na antenie „Dwójki"
17.00 „Świat jest teatrem" (10) — serial prod. ang.
18.00 Program lokalny
18.30 „Wielka gra"
19.30 Kraków na antenie „Dwójki"
20.00 Rewelacja miesiąca: G. Donizetti „Don Pasqualle", opera komiczna w 3 aktach
21.30 Panorama dnia
21.45 „Zulus Czuka" — 2 odc. filmu prod. ang.
22.40 Rewelacja miesiąca: G. Donizetti „Don Pasqualle"
23.25 Kraków na antenie „Dwójki"
23.55 Wieczorne wiadomości

TELEWIZJA RADZIECKA

5.00 Gimnastyka poranna. Film animowany. Muzyka
5.30 Dziennik
6.00 Program dla dzieci
6.30 Koncert
7.00 Moskiewski fotografik W. Gipenrejter
7.45 Ogólnozwiązkowy konkurs piosenki
8.40 Film dokumentalny
9.05 Człowiek i prawo
9.50 Przed jubileuszem Wielkiego Października — film dok.
11.30 O rozwoju komunikacji miejskiej Uzbekistanu
12.00 Wspólnota
12.50 II Ogólnozwiązkowy Festiwal Twórczości Ludowej
13.20 „Czernobyl: dwie barwy czasu" — film dok., cz. I
14.15 W świecie zwierząt
15.15 Spotkanie z wykładowcą fizyki N. Pałtyszewem
16.45 „Gra kameleona" — film telewizyjny, cz. I i II
19.00 Dziennik
19.40 Koncert utworów W. Sołowjowa-Siedowa
22.15 „Tajemnica Złotej Góry" — film fab.
23.40 Dziennik
23.45 Wieczór humoru

NIEDZIELA

26.IV.1987

PROGRAM I

7.10 Program dnia
7.15 Alarm przeciwpożarowy trwa
7.25 „Wszechnica rodziny wiejskiej"
7.50 „Po gospodarsku" — mag. spraw wiejskich
8.20 „Tydzień"
9.00 Dla młodych widzów „Teleranek"
10.00 Kino Teleranka: „Chłopcy z Baker Street" — 1 odc. serialu prod. ang.
10.30 Dziennik
10.35 „Filmowe obserwacje świata"
11.25 „Gra o milion" (1)
11.45 Film dokumentalny
12.00 Poranek symfoniczny WOSPRiTV
13.00 „7 anten"
13.40 „Gra o milion" (2)
13.55 Telewizyjny Koncert Życzeń
14.40 Teatr dla dzieci: A. Mualeszka „Marta i gwiazdy"
15.40 „Gra o milion" (3)
16.10 Telewizyjny film dokumentalny „W cieniu wielkich"
17.15 Teleexpress
17.30 „Roberto Blanco i jego goście" (1)
18.20 „Antena"
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Quo vadis?" — ostatni odc. serialu włosk.
21.05 Program publicystyczny
21.25 „Pegaz"
22.05 Klub międzynarodowy
22.35 Loża
22.45 Sportowa niedziela
23.20 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej
23.55 DT — Wiadomości

PROGRAM II

9.45 „Echa tygodnia"
10.20 Film dla niesłyszących: „Quo vadis?", ostatni odc. serialu prod. włosk.
11.25 „Krótkofalowcy"
Niedziela w „Dwójce"
12.00 Kwadrans z hejnałem
12.15 „Jutro poniedziałek"
12.45 „Fantazja na smyczki"
13.30 Kraków na antenie „Dwójki"
14.00 „Wideoteka"
14.45 „Melpomena 70" — „10 portretów z Czechowem w tle"
15.20 „Muzyka i okolice" — Stevie Wonder
16.15 Kino Familijne: „Hendersonowie" — 3 odc. filmu prod. austral.
17.00 „Kino-Oko"
18.00 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego
18.50 „Goście Daniela Passenta"
19.30 „W cieniu historii" — „Aresztowanie delegata rządu"
20.00 Studio Sport
21.30 Panorama dnia
21.45 Postscriptum do serialu „Quo vadis?"
22.10 Wielkie filmy małego ekranu: „Blisko, coraz bliżej" 3 odc. serialu prod. polsk.
23.20 Kraków na antenie „Dwójki"
0.05 Wieczorne wiadomości

TELEWIZJA RADZIECKA

5.00 Gimnastyka poranna. Film animowany. Muzyka
5.30 Dziennik
6.05 Program muzyczny
6.30 Gimnastyka rytmiczna
7.15 Losowanie „Sporttoto"
7.30 Budzik
8.00 Program wojskowy
9.00 Poczta poranna
9.30 Nasz dom
10.15 Film dokumentalny
10.30 Magazyn muzyczny
11.00 Program rolny
12.00 Zdrowie
12.45 Film animowany
13.10 „Czernobyl: dwie barwy czasu" — film dok., cz. II
14.15 Koncert mistrzów sztuki Kirgizji
16.00 Międzynarodowa panorama
16.45 Jak odpoczywamy
17.25 „Moja ojczyzna" — konkurs fotograficzny
17.35 „My — Cyganie" — spektakl
19.00 Dziennik
19.40 Mistrzostwa świata w hokeju na lodzie — ZSRR — Szwecja
22.05 Dziennik
22.20 „Echo dalekich śniegów" — film fab.
23.50 Koncert
24.00 Koncert S. Zacharowa

PONIEDZIAŁEK

27.IV.1987

PROGRAM I

13.30 TTR — Matematyka, sem. II
14.00 TTR — Język polski, sem. II
15.50 NURT — Sytuacje wychowawcze
16.20 Program dnia. Dziennik
16.25 Dla młodych widzów: „Kwant"
17.15 Teleexpress
17.30 „Znaki szczególne" — ostatni odc. serialu polsk.
18.10 „Ręczna robota" — polski film dokum.
18.30 „Laboratorium" — „Myślą czy młotam"
18.50 Dobranocka
19.00 „Rozmowa na telefon" (1)
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Teatr Telewizji na Świecie: A Czechow „Iwanow" (1)
21.30 „Rozmowa na telefon" (2)
22.00 Teatr Telewizji na Świecie: „Iwanow" (2)
23.30 Dziennik
23.50 Język niemiecki

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 Język niemiecki
17.30 „Estrada kieleckiego folkloru"
18.00 Program lokalny
18.30 „Zwierzęta wokół nas"
19.00 Mistrzowie drugiego planu"
19.30 „Gwiazdy wielkiego sportu"
20.00 „Rok porozumienia" — program dok. o Afganistanie
20.45 „Gdybym był..."
21.15 Kalendarz historyczny
21.30 Panorama dnia
21.45 Biografie: Ernst Thälmann" — 1 odc. serialu NRD
23.50 Wieczorne wiadomości

WTOREK

28.IV.1987

PROGRAM I

8.10 Historia, kl. I — Kazimierz Wielki
9.00 Historia, kl. II lic. — O niepodległości Ameryki
9.30 Domator
9.35 Domowe przedszkole
10.00 Dziennik
10.10 Film dla II zmiany: „Tulipan", serial prod. polsk.
11.00 Poradnik domatora
11.25 „Świadkowie przeszłości"
12.50 Język polski, kl. III lic. — Witkacy: „W małym dworku"
13.30 TTR — Fizyka, sem. IV
14.00 TTR — Uprawa roślin, sem. IV
15.50 „Kim być" — program dla maturzystów
16.20 Poradnik dnia. Dziennik
16.25 Dla młodych widzów: „Akademia muzyczna"
16.50 Dla dzieci: „Cojak"
17.15 Teleexpress
17.30 „Samo zdrowie"
17.40 „Gazeta rolnicza"
18.10 Telewizyjny Informator Wydawniczy
18.30 „Klinika Zdrowego Człowieka"
18.50 Dobranocka
19.00 „Spory" — program publicystyczny
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Tulipan", serial prod. polsk.
20.55 Konferencja prasowa rzecznika rządu
21.10 Telewizyjny film dokumentalny: „Już nie spotkałem wśród żywych"
21.45 „Szkoła a religia we Włoszech"
22.40 Dziennik
23.00 Język angielski

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 Język angielski
17.30 „Pół godziny dla rodziny" — „Rodzice i dzieci"
18.00 Program lokalny
18.30 „Żyjąca planeta" — portret Ziemi", ang. serial dokumentalny
19.25 Przeboje tygodnia
19.30 „Warszawskie nowości baletowe"
20.00 „Ankieta" — program publicystyczny
20.30 „Powtórka z historii" — Marceli Nowotko
20.50 „Podróże po niebie"
21.10 „Polak choruje" — reportaż
21.30 Panorama dnia
21.45 Nowe Kino Ameryki Łacińskiej: „Wspomnienia z więzienia" (2) — film prod. brazylijskiej
23.15 Wieczorne wiadomości

ŚRODA

29.IV.1987

PROGRAM I

8.10 Historia, kl. VIII
9.30 Domator
9.35 Domowe przedszkole
10.00 Dziennik
10.10 Film dla II zmiany: „Ten piękny wiek dojrzały"
11.25 „Przyjemne z pożytecznym"
12.00 Religioznawstwo — „Chrześcijaństwo"
12.50 Język polski, kl. II lic.
13.30 TTR — Chemia, sem. 2
14.00 TTR — Produkcja zwierzęca, sem. 2
14.50 Powtórka przed maturą — Historia: Lewica w II Rzeczypospolitej
15.40 NURT — Świat skomputeryzowany
16.10 Program dnia. Wiadomości
16.15 Losowanie Express Lotka i Super Lotka
16.25 „Krąg" — mag. harcerzy
16.55 Studio Sport
17.15 Teleexpress (w przerwie meczu)
18.50 Dobranocka
19.00 Trybuna Sejmowa
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Ten piękny wiek dojrzały", bułg. film fab.
21.15 Program publicyst.
21.55 Studio Sport
22.40 Dziennik
23.05 Język rosyjski

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 Język rosyjski
17.30 „Pół godziny dla rodziny" — „Poradnik Kliniki Zdrowego Człowieka"
18.00 Program lokalny
18.30 „Teraz my" — (1)
19.30 „Dookoła świata" — „W sawannie"
20.15 Studio Sport
20.55 „Teraz my" (2)
21.10 „Międzynarodowy Dzień Tańca"
21.30 Panorama dnia
21.45 „Teraz my" (3)
22.15 „997" program publicystyczny
23.05 Wieczorne wiadomości

CZWARTEK

30.IV.1987

PROGRAM I

9.00 Praca — technika, kl. I
9.30 Domator
9.35 Domowe przedszkole
10.00 Wiadomości
10.10 Film dla II zmiany: „Komisariat policji" (1), serial prod. franc.
11.00 „Szkoła dla rodziców"
11.15 „Apteczka domowa"
11.25 „Historia najbliższa" — 1 Maja
12.00 Język polski, kl. V
13.30 TTR — Matematyka, sem. 4
14.00 TTR — Język polski, sem. 4
14.50 Powtórka przed maturą — Język angielski
15.30 „W szkole i w domu"
16.00 „Choroby roślin jagodowych" — film oświatowy
16.20 Program dnia. Dziennik
16.25 Dla młodych widzów: Klub „Sito"
16.45 „Szerszenie w ulu" (1) — „Przeprowadzka", serial prod. CSRS
17.15 Teleexpress
17.35 „Ziemia Dobrzyńska oskarża", program dokum.
18.00 „Encyklopedia kultury polskiej" — „Konstytucja 3 Maja"
18.20 „Sonda"
18.50 Dobranocka
19.00 „Czym żyje świat" (1)
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Komisariat policji" (1) — „Mądrala", serial prod. franc.
21.15 „Tygodnik gospodarczy"
21.20 Program rozrywkowy
22.10 „Czym żyje świat" (2)
22.40 Dziennik
23.00 Język francuski

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 Język francuski
17.30 „Pół godziny dla rodziny" — „Męskie sprawy"
18.00 Program lokalny
18.30 Magazyn sportowy „As"
19.20 Przeboje tygodnia
19.30 „Strażnicy echa"
20.00 „Salon muzyczny"
20.50 „Dworek w Szulmierzu" — program publicyst.
21.15 „Express reporterów"
21.30 Panorama dnia
21.45 „Non stop kolor"
23.15 Wieczorne wiadomości

Ogłoszenia drobne

TELENAPRAWA. 752-972. Gacki. g 1241-0

TELEKOLOR. 513-218. Fronczyk. g 1319-0

TELENAPRAWA, 412-328, Drozdowski. g 1354-0

TELENAPRAWA. 754-235. Nowicki. g 1680-00

GOBELINY poleca Zakład Tkacki, Sitarska 23. Kisiel. g 1383-0

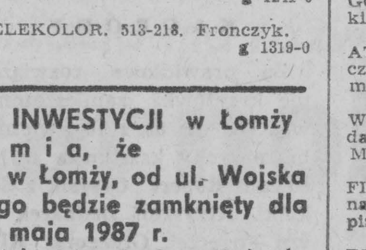
ATRAKCYJNE komplety wypoczynkowe — Augustów. Ul. Zygmuntowska 2. p 520-0

WĘGORZEWO — M-3 — sprzedam. Wiadomość: Kol. Stręgiel. Momot. g 1543-1

FIATA 126p trzyletniego zamienię na ciągnik C-330. Wiadomość: Kupiski Stare koło Łomży, tel. 71-82. p 459-1

DZIAŁKĘ budowlaną 800 m kw. z domkiem gospodarczym w Sokółce — sprzedam. Wiadomość: ul. Kołłątaja 19/9. Tel. 31-63 (po godz. 15). g 1803-1

WOJEWÓDZKA DYREKCJA INWESTYCJI w Łomży
zawiadamia, że
odcinek ulicy Nowogrodzkiej w Łomży, od ul. Wojska Polskiego do ulicy Sikorskiego będzie zamknięty dla ruchu w okresie od 4 do 11 maja 1987 r.
Autobusy komunikacji miejskiej nr 8, 9 i 10 będą kursowały ulicami Wojska Polskiego i Sikorskiego.
k 1663-1

w LOTERII Błyskawica do wygrania
20 samochodów FSO-1500
40 FIATÓW 126p
15x2.000.000 zł
15x1.000.000 zł

Ogółem do wygrania ponad 761 MILIONÓW zł
Losy w kioskach „RUCH" Cena losu 50 zł
POLSKI MONOPOL LOTERYJNY
k 1359-0

w razie wypadku

W BIAŁYMSTOKU
Straż Pożarna — tel. 998.
Pogotowie MO — tel. 997.
Pogotowie Gazowe — w dni robocze w godz. 7.15—15.15, tel. 752-353, w godz. 15.15—7.15 oraz w dni wolne i święta, tel. 992.
Pogotowie Elektryczne — tel. 991.
Pogotowie Techniczne Wodociągów — tel. 994.

SŁUŻBA ZDROWIA
Miejskie Pogotowie Ratunkowe, ul. Krasińskiego 1 — tel. biura wezwań 999, tel. informacji pogotowia 22-222.
Ambulatorium Pogotowia, ul. Fornalskiej 11 — tel. 240-41: pediatryczne, gabinet zabiegowy dla dzieci, rentgen, chirurgia dorosłych, zgłaszanie zabiegów w domu chorego — czynne w godz. 19—7, w niedziele i święta całą dobę.
Ambulatorium Oddziału Pomocy Doraźnej, ul. Nowotki 21 — tel. 218-03 i 202-07: internistyczne, ginekologiczne, stomatologiczne, gabinet zabiegowy dla dorosłych — czynne w godz. 19—7, w niedziele i święta całą dobę.
Terenowe Pogotowie Ratunkowe, ul. Lenina 3/5 — tel. 410-700 i 990. Ambulatorium chirurgii dziecięcej — ul. Wołodyjowskiego 3a.
Informacja o lekach — tel. 219-04 i 75-24-37.

APTEKA
DYŻUR CAŁODOBOWY
Apteka nr 05-003, ul. Lipowa 45, tel. 233-65.

SZPITALE
DYŻURY CODZIENNE
Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 i 270-41 — dyżurują oddziały dziecięce: chirurgia, reanimacja, laryngologia, wewnętrzny.
Specjalistyczny Dermatologiczny ZOZ, ul Manifestu Lipcowego 3, tel. 219-06.
Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego. ul. Żurawia 14 — do godz. 15 tel. 417-694 i 417-570, po godz. 15 tel. 417-593 — dyżurują oddziały: zakaźny dorosłych, sztucznej nerki, gruźlicy dziecięcej.
Specjalistyczny ZOZ im. Skłodowskiej-Curie, Szpital Onkologiczny, ul. Ogrodowa 12, tel. 357-71 i 331-81.

DYŻURY SZPITALI
W DNIU 24.IV.87

CHIRURGIA, REANIMACJA KARDIOLOGICZNA, WEWNĘTRZNY, LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA, NEUROLOGIA, ZAKAŹNY DZIECIĘCY — „Śniadecja", ul. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 i 270-41.
POŁOŻNICTWO — P.S.K., ul. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 224-31 i 236-13.
ODDZIAŁ GRUŹLICY — Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 417-553.

W ŁOMŻY
Pogotowie Ratunkowe — tel. 999 oraz 38-55
Pogotowie Chirurgiczne, Szosa Zambrowska 1/27 — czynne całą dobę
Woj. Szpital Zespolony, ul. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-61
Apteka nr 45-003, ul. Giełczyńska 1, tel. 32-44
Telefon Zaufania — tel. 988 — czynny w poniedziałki i czwartki w godz. 18—19.

W SUWAŁKACH
Pogotowie Ratunkowe — tel. 999
Woj. Szpital Zespolony, ul. Gwardii Ludowej 60, tel. 54-61 do 9
Apteka nr 79-003, ul. Kasprzaka 3, tel. 50-91

Dyżurne telefony WSW: Białystok 209-03. Giżycko 24-56
Informacja kolejowa — tel. 916.

Druk BZGraf. W-4

magazynek Gazety Współczesnej

Ratunek dla Krzywej Wieży

800-letnia Krzywa Wieża w Pizie nie będzie już więcej odchylać się od pionu. Nastąpi to w latach dziewięćdziesiątych. Kiedy zostanie zrealizowany nowy program stabilizacji tej konstrukcji. Prace zmierzające do ratowania Krzywej Wieży rozpoczęto już w 1908 roku. Żadne dotychczasowe poczynania nie dały pozytywnego efektu i budowla odchyla się od pionu każdego roku o 1,26 milimetra. Jeśli sytuacja ta miałaby trwać dalej, to, według obliczeń fachowców, w 2003 roku wieża runęłaby. (Om)

Jean-Paul moją miłością

W marcu w teatrze Marigny w Paryżu odbyła się premiera sztuki „Kean", w której rolę angielskiego aktora gra Jean-Paul Belmondo. Po 27 latach przerwy stworzył on na deskach teatru wspaniałą kreację, podziwianą przez cały paryski świat aktorski. Wśród licznej widowni znajdowała się Laura Antonelli, która po raz pierwszy od sześciu lat pojawiła się znowu publicznie z Belmondem. O swoim uczuciu do Jeana-Paula włoska aktorka opowiada reporterowi „Paris-Matcha".

— Dlaczego przyjechała pani do Paryża?

— Dla Jeana-Paula. To wielkie wydarzenie. Zobaczam na scenie wielkiego aktora.

— Był on pani wielką miłością.

— W życiu nie kocha się często. Raz — to przypadek. Dwa razy — to rzadkość. Jean-Paul zawsze będzie miłością mego życia.

— A kim pani jest dla niego?

— Myślę, że jestem najważniejsza w jego życiu, chociaż może mieć inne kobiety.

— Czego pani żałuje?

— Kiedy byliśmy razem nie wszystko rozumiałam. Chciałam być kochana. Dziś myślę, że najważniejszą rzeczą jest kochać.

— Żyje pani sama?

— Z Jean-Paulem rozstaliśmy się sześć lat temu. Od półtora roku mieszkam sama.

— Co z pani karierą aktorską?

— Miałam dużo szczęścia. Bez szczególnych zabiegów i starań pracowałam z Comencinim i Viscontim. Ale świat kina nudził mnie nieco.

— Jakie ma pani słabości?

— Jestem bardzo spontaniczna. Często zmieniam domy i telefony. Czekam na scenariusze, ale ich nie szukam. Teraz zaczynam kręcić z Bolognińim „Les indifférents" Moravii. Chciałabym zagrać rolę gdzie uroda i seks nie mają największego znaczenia. Być piękną — to męczące. Aktorki, które często wcielają się w takie role kończą jak Greta Garbo, popadają w alkoholizm lub chorobę psychiczną.

— Czy jest pani kobietą szczęśliwą?

— Czuję się szczęśliwa z przyjaciółmi, chociaż czasami boję się życia.

— Jak widzi pani swoją przyszłość?

— Nie wiem. Nie chcę być sama. Jestem jednocześnie silna i słaba. Ale w życiu nie trzeba niczego żałować. Nie można siebie winić za wszystko. Nie jestem przecież ofiarą.

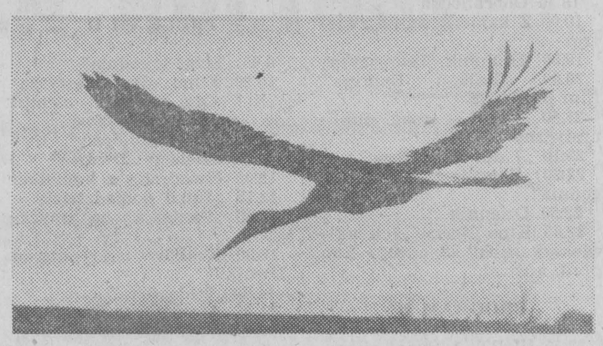
— Nie ma pani dzieci?

— Żaden mężczyzna nie chciał mieć ze mną dziecka. Kiedy o tym mówię łzy płyną mi z oczu. Nie mam dziecka, bo zawsze respektowałam wolność innych, a nie chciałam wychowywać sama.

— Jean-Paul będzie grał w Paryżu trzy miesiące. Co potem?

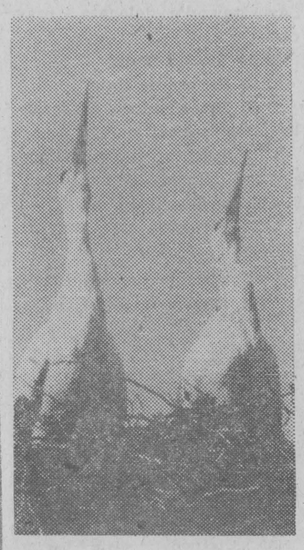
— Myślę, że przyjedzie odpocząć w moim domu.

(rm)



Wiosna w Zośnie już jest

Fot. Roman Sieńko





ze znaczkiem na ty

DOCIEKLIWI

Już wiele razy w tym miejscu pisałem o tym, że zbieracze to ludzie dociekliwi, a nawet wścibscy. Jeśli ukaże się nowy znaczek pocztowy, najpierw dokładnie go obejrzą, następnie sprawdzą, czy np. szczegóły rysunku zgadzają się z oryginałem, zachowane zostały wszystkie projektowane kolory, napisy, ząbki, znaki wodne.

Ale czy tylko to sprawdzają na nowym znaczku wytrawni filateliści? Przed dwudziestu dwu laty Poczta USA emitowała z okazji Bożego Narodzenia okolicznościowy znaczek. Przedstawiał on anioła. Ten motyw powtórzono również na kopercie pierwszego dnia obiegu (FDC).

Amerykańscy filateliści szybko ustalili, że projektant tego znaczka wzorował się na figurce znajdującej się na wieży kościoła w Silver Bell w stanie Arizona. Aniołka umieszczono tam po to, aby wskazywał kierunek wiatru.

I cóż w tym nadzwyczajnego? Obrazy, freski, witraże, rzeźby są przecież bardzo często motywami wielu znaczków wielkanocnych i bożonarodzeniowych. Ale amerykańscy filateliści dopatrzyli się na nowo wydanym znaczku, że przedstawiony na nim anioł ma... kształty kobiece.

Domagano się więc od amerykańskiej poczty złożenia wyjaśnień w tej sprawie.

Początkowo poczta usiłowała zlekceważyć tego rodzaju kłopotliwe pytania. Ale zbieracze stali się natarczywi. Poczta musi się liczyć z ich opiniami i życzeniami.

W końcu dyrekcja amerykańskiej poczty udzieliła im odpowiedzi. Brzmiała ona iście salomonowo: „Aniołowie są bez płci. Artyści mają jednak zwyczaj przedstawiać ich o kształtach kobiecych. Rysunek na znaczku utrzymany jest więc zgodnie z powszechnie przyjętą konwencją artystyczną".

Od tej pory spory wokół znaczka z aniołem ustały. Dociekliwość zbieraczy została przez pocztę zaspokojona.

Warszawa — Pekin

W marcu br. zostały zainaugurowane loty samolotów PLL „Lot" na trasie Warszawa — Pekin. Z tej okazji UPT Warszawa 1 stosował datownik okolicznościowy z napisem „Warszawa — Pekin. Lot Inauguracyjny".

Białostockie Triennale

W pierwszej połowie marca br. w Białymstoku odbyło się I Ogólnopolskie Triennale Książki Turystyczno-Krajoznawczej. Z tej okazji UPT Białystok 1 stosował datownik okolicznościowy.

Seul '88

Z okazji zbliżających się Igrzysk Olimpijskich w Seulu poczta południowokoreańska wydała serię 4 znaczków i blok. Przedstawiają one judo i hokej. Wybito także okolicznościowe monety ze szlachetnych kruszców z myślą o numizmatykach. I zasilenie funduszu olimpijskiego.



NA ZDJĘCIU: macierzyństwo na nowym znaczku hiszpańskim.

Ciekawe zbiory

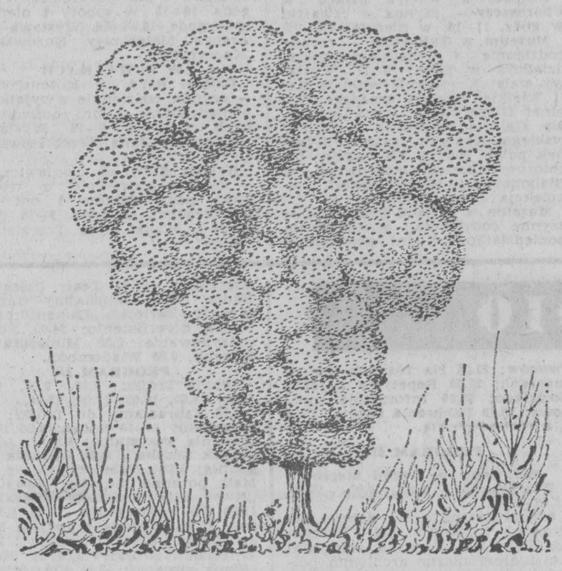
Na wystawach pokazały się ostatnio ciekawe i oryginalne zbiory. Oto tytuły kilku z nich: „Sigma Polonica", „Zwierzęta i ptaki w „Panu Tadeuszu", „Jaki znak Twój — Orzeł Biały", „Kurtyna w górę".

FILATELISTA

Leciwa orkiestra

Najstarszą czynną orkiestrą nie tylko w Czechosłowacji, ale i w Europie, jest Karlovarska Orkiestra Symfoniczna. Została założona w roku 1835 przez dyrygenta i kompozytora Josefa Labitzky'ego. Zespół ten wprowadził do europejskiego życia muzycznego sławną IX symfonię e-moll „Z nowego świata", Antoniego Dvořaka. Odegrała ją już po raz pierwszy 20 czerwca 1864 roku. (Om)

DZIWY ŚWIATA ROŚLIN



Trzeźwiąca kapusta

Kapusta w ujęciu botanicznym to nie tylko jej formy głowiaste (białe i czerwone), ale także kalafior, jarmuż (na rysunku), kalarepa i brukselka. Ta ostatnia wyhodowana została w Belgii w końcu XVIII w. i jest starannie wyselekcjonowanym mutantem kapusty włoskiej. Jarmuż nie tworzy główki liściowej, a jada go się jak szpinak. Częścią jadalną kalafiora jest tzw. „róża", czyli soczyste łodygi z zaczątkami kwiatostanów. Róże kalafiorowe zawierają znaczne ilości witaminy B i stanowią ważny produkt spożywczy dla chorych i dzieci.

Forma głowiasta zawiera sole potasu, wapnia i fosforu. Całą grupę witamin B, PP, K i olbrzymie ilości wit. C, która doskonale zachowuje się w kapuście kwaszonej. Są tu również związki siarki działające bakterio- i grzybobójczo. Niektóre z tych glikozydów siarkowych są silniejsze od antybiotyków.

Kapusta to stara roślina lecznicza. Wzmianki o jej stosowaniu znajdujemy w pismach Katona i Pliniusza. Leczono nią choroby płuc, wątroby, stawów, wrzody żołądka. Kwaszona kapusta uważana, była za radykalny środek na upojenie alkoholowe. Liście ugotowane w mleku zalecano przy uporczywych egzemach.

Lecznictwo ludowe poleca sok z kwaszonej kapusty jako napój witaminowy poprawiający trawienie. Leczy on choroby wątroby, pęcherzyka żółciowego i żylaki odbytu.

Sok ze świeżej kapusty jest doskonałym środkiem gojącym owrzodzenia żołądka, zawiera bowiem przeciwwrzodową witaminę U. Niedawno w ZSRR opracowano preparat — suchy sok kapusty, otrzymywany w suszarniach rozpływowych.

Odwary nasion są skutecznym lekiem przeciwrobacznym (owsiki, glisty). Sole potasu zawarte w kapuście wzmacniają pracę serca. Płukanie ust kwaszonym sokiem leczy paradentozę.

Zółwie — zagrożon

Żółwie żyjące na Wyspach Seszelskich i w szczególności na wyspie Aldobra, są poważnie zagrożone. Niebezpieczeństwem są dla nich dzikie kozice sprowadzone na wyspę przed stu laty. Rozmnożyły się one i pożerają zieleń oraz wszystko co się do tego nadaje. Dalsze zwiększenie liczby kozic może doprowadzić do przekształcenia wyspy w pustynię. Dwaj amerykańscy uczeni rozpoczęli ratowanie Aldobry od założenia specjalnej kolonii dla ginących żółwi. Jednocześnie zmierzają do zmniejszenia pogłowia kóz. (Om)

NOTKI PLOTKI ANEGDOTKI

Po upadku burżuazyjnej rewolucji angielskiej i osadzeniu na tronie Karola Stuarta, syna ściętego przez Cromwella Karola I, Anglicy zajęli się gorliwie odbudowaniem przywróconej monarchii.

Ten podniosły moment w dziejach kraju, ówczesny poeta, Waller, postanowił uwiecznić w swych wierszach, które, oczywiście, dedykował królowi. Karol II przeczytawszy je i wezwawszy autora, rzekł się w te słowa:

— Panie Waller! Piękne wiersze, ale ponoć jeszcze piękniejsze można było napisać leżć w pańskim poemacie cześć Cromwella.

— Wasza Królewska Mość się nie myli — z szacunkiem odpowiedział Waller — ale dlatego, że poeta zawsze rzeczywistej obraca się w krainie fikcji niż rzeczywistości.

*

W parę dni po premierze komedii Richarda Sheridana „Szkoła obmowy" autor, rozmawiając z przyjaciółmi o tym, jak sztuka została przyjęta, zapytał, jak na nią reagował obecny na sali rywal po piórze, Diuk Cumberland.

— Wierz nam — życzliwi relacjonowali przyjaciele — nie uśmiechnął się ani razu.

— To niewdzięcznik! — zawołał Sheridan — W ubiegłym tygodniu, kiedy dałem jego tragedię, nie przestałem się śmiać od początku do końca.

*

Kiedy 44-letni Oskar Wilde po bogatym i burzliwym życiu umierał samotnie i biednie w Szwajcarii, lekarze wezwani do jego łoża, po chwili rozmowy z chorym wyszli do przedpokoju.

Z honorarium musimy pana zrezygnować — usłyszał od odgłosy narady.

— Wybaczcie panowie — odezwał się na to — ale że umieram ponad stan.

*

Do kancelarii znanego przed wojną mecenasa, Henryka Ettingera (syna Mieczysława, sławnego obrońcy Gorgonowej), przyszedł pewien dyś klient i po omówieniu sprawy zapytał:

— A ile będę panu winien nasowi winien?

— Nic — odparł lakonicznie nie adwokat.

— Jak to nic — sumitował się klient. — Pan mecenas taki łaskaw, ja bardzo dziękuję, praszam, ale przecież...

— Nic mi pan nie winien — przerwał te ekspansje Ettinger — wszystko natychmiast zapłaci.

Flagowy sta w muzeum

Krążownik „G. Averof", który pływał w czasie I i II wojny światowej w greckiej flocie narodowej, jako statek flagowy, znalazł się muzeum na wodzie w pasażerskim porcie Paleo Faliron koło Pireusu. W ramach prac restauracyjnych odnowiono zostaną 32 armaty kalibru 152 do 76 milimetrów oraz trzy armaty kalibru 450 milimetrów. „G. Averof" zbudowany w 1911 roku w włoskiej stoczni, podczas I wojny światowej pokonał 28 tysięcy mil morskich. (Om)

HOROSKOP z przymrużeniem oka

BARAN 21.03 – 20.04
Wielka satysfakcja w działaniach zawodowych. Imponujesz energią i wyobraźnią. Nowe, wartościowe kontakty zawodowe z powodzeniem przeniesione zostaną na grunt prywatny. W domu stabilizacja. Odczuwalny dopływ gotówki. Niezawodne znaki: Ryby i Wodnik.

BYK 21.04 – 21.05
Ważny tydzień. W pracy konieczna koncentracja i operatywność. Wszelkie decyzje muszą być poprzedzone głębokimi refleksjami. Impulsywne działania mogą spowodować straty nie do odrobienia. Sprawy osobiste zmierzają w pożądanym kierunku. Miły Koziorożec.

BLIŹNIĘTA 22.05 – 21.06
Przypływ energii i silnej woli. Duży ruch w działaniach zawodowych. Błyskotliwe i inteligentne rozwiązania trudnych problemów, zwrócą na ciebie powszechną uwagę. Niewykluczony awans. Sprawy osobiste nad wyraz pomyślne zwłaszcza w dziedzinie uczuć. Fascynujące Ryby.

RAK 22.06 – 22.07
Ważny, decydujący etap o całej przyszłości. W działaniach zawodowych musisz zrobić użytek ze zdolności przewidywania wydarzeń. Nie słuchaj „dobrych" rad, kieruj się zdrowym rozsądkiem i unikaj intryg. Powodzenie w miłości. Dobre zdrowie i finanse. Ważny Baran.

LEW 23.07 – 22.08
Bulwersujące wydarzenia w pracy obserwować będziesz z pewną rezerwą. Potrzebny będzie czas i głębsze przemyślenie do podjęcia wiążących decyzji. Interesujący nurt wydarzeń w życiu osobistym. Nie lekceważ zdrowia. Korzystne finanse. Przychylna Waga.

PANNA 23.08 – 22.09
Wyraźnie sprzyja ci szczęście we wszystkich poczynaniach (również finansowych). W pracy jakaś akcja przeprowadzona zostanie według twych założeń. Pozytywne załatwianie spraw osobistych poprawi samopoczucie i nastrój. Wiosenne klimaty serca. Ważny Strzelec.

WAGA 23.09 – 22.10
W działaniach zawodowych zapał i energia wulkanu oraz nowe, atrakcyjne kontakty. W sprawach serca sygnały zwiastujące szanse powodzenia i porozumienia z osobą uroczą ale nieśmiałą. Zdrowie i finanse dopiszą. Najważniejsza Panna.

SKORPION 23.10 – 22.11
Zmienne nastroje i powodzenie. W pracy bez zmian, ale masz wrażenie, że płyniesz pod prąd. W domu napięcia. Starasz się obarczać najbliższych odpowiedzialnością za własne błędy. Zrelaksuj się, uśmiechnij, bo trudno z tobą wytrzymać. Ważną rolę odegra Wodnik.

STRZELEC 23.11 – 21.12
Sukces w działaniach zawodowych będzie efektem dużego wysiłku i wytrwale realizowanego programu. Natomiast sukcesy towarzyskie zawdzięczać będziesz urokowi osobistemu, wdziękowi i elokwencji. Znaczna poprawa stosunków rodzinnych. Lepsze finanse. Przyjazny Lew.

KOZIOROŻEC 22.12 – 20.01
Znakomity nastrój i dobra forma. Na pierwszy plan wysuną się sprawy prywatne. A więc sporo zmian (korzystnych) w życiu osobistym i układach rodzinnych. Sympatyczne spotkanie w większym gronie poprawi samopoczucie i humor. Niewykluczone miłe niespodzianki. Liczy się tylko Byk.

WODNIK 21.01 – 20.02
Znakomite prognozy dla Wodników. Dzięki waszej inwencji i wnikliwemu rozeznaniu sfinalizuje się wiele spraw na gruncie zawodowym, co przyniesie satysfakcję i odpowiednie gratyfikacje. Bardzo pomyślne układy w życiu osobistym. Dobre znaki: Lew i Baran.

RYBY 21.02 – 20.03
W pracy nowy scenariusz działań, pośpiech, nerwowa improwizacja. Jednak nie przekroczy to twoich możliwości i wyjdziesz na prostą drogę. W sercu spontaniczna, zaborcza, nie pozbawiona zazdrości, miłość. Dobre finanse. Życzliwy Skorpion.

Wiesław Szymański

Chwila słabości

Na stole „Sonety dziewicze",
ogórek, śledzik, kaszanka,
tuż obok Proust i Nietzsche,
pod stołem goła bachantka.
Ech, filozofio życia —
pod śledzia idziesz najlepiej,
cóż z Prousta i cóż z Nietzschea,
gdy myśleć trzeba o chlebie.

Wszelkie podobieństwo do faktów, zdarzeń i ludzi jest całkowicie zamierzone.

MYŚLI PRZEKORNE

Niektórych ukłon w stronę grafiki polega na tym, że dają się łatwo przerysować.

Czwartkowy zastrzyk w weny Białostoczan: Bemovit.

Każdy choć raz w życiu musi wdepnąć we własne sumienie.

W nie sprzyjających okolicznościach i mądry może się stać par excellence durniem.

Pożądane novum fiskalne: podatek oralny od gęby pełnej frazesów.

Ciało: śmiertelna otulina nieśmiertelnej zmysłowości.



Uff, jak gorąco!

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 5) jadalna szklanka, 7) ojciec spławika, 10) tkanina jak mgiełka, 11) trzymanie za mordę, 12) jednostka morsko-kosmiczno-kuchenna, 14) znajdziesz w Białymstoku i w arystokracji, 16) hip, hip, hurra!, 17) nie załatwia całkowicie sprawy. 18) „sejm" w starożytnych Atenach albo niepoprawne cierpienia, 19) sądzi, ale nie sędzia, 20) la/s, 24) bez wad, 28) zluzowanie w pracy, 29) stolica Samoa Zachodniego, 32) czerwieni się raz w tygodniu, 33) mieszkanie Diogenesa, 36) statek z parami, 37) dla wojskowych lub hazardzistów, 38) z gęsiego przekształciło się w wieczne, 39) z czym do niego?, 40) kłopot z zębami, 41) jeżeli rzeczownik, to tylko atak, jeżeli czasownik, to albo zaatakować albo nakarmić zwierzęta.

PIONOWO: 1) „palny" ubiór, 2) srebrzystobiały obiekt zainteresowania hipologa, 3) może być bycia, 4) np. korale u indyka, 5) surowiec na łagodne serce, 6) to samo co malwa, 8) rysunek ze skwerów, 9) zbyt krótką całości nie przykryjesz, 13) wbrew pozorom wcale nie „takie malutkie" nabieranie ciała, 15) łatwo w nim zniknąć, 16) tak się ma do wkładu, jak oaza do wazy, 21) zdolność manualna, 22) Alina po przestawieniu; 23) coś pysznego, 25) smutna, 26) „nędzne" imię, 27) połowa człowieka, 30) 3,14 roga (indiańska), 31) właściciel cudownej lampy, 33) dureń z niebieskiego zwierzyńca, 34) kręci się, 35) przy niej kobieta dobrze zbudowana.

LESZEK

Pomiędzy czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadeślą trafne rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z numeru 95".

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „GW" nr 85 z 10 kwietnia br. nagrody książkowe wylosowali: **Robert Grzesik** z Sokółki, **Krzysztof Bednarek** ze wsi Pogorzel, **Grzegorz Klocek** z Szudziałowa oraz **Beata Misiuk** i **Konstanty Zabrocki** — oboje z Białegostoku.

Zamiejscowym nagrody prześlemy pocztą. Mieszkańcy Białegostoku proszeni są o zgłoszenie się po odbiór książek do Działu Łączności z Czytelnikami redakcji (ul. Wesołowskiego 1), pok. nr 2.

(bm)

